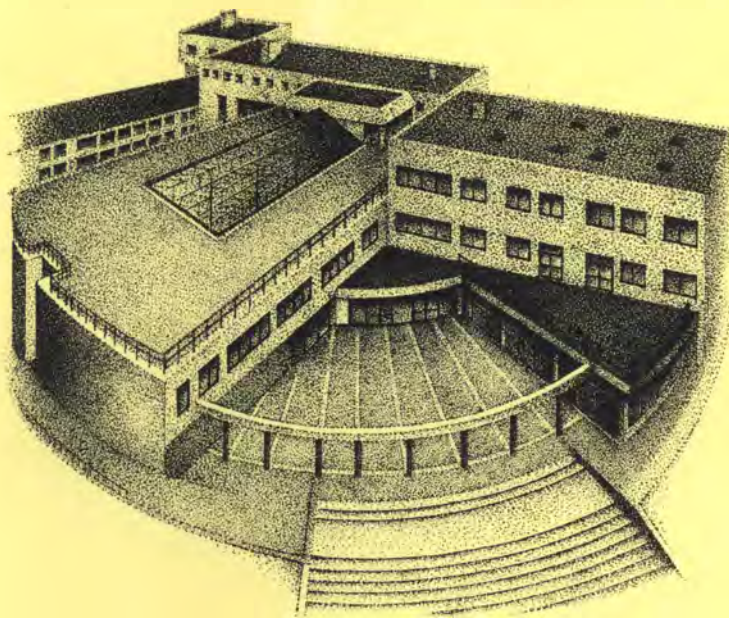




Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 1232-5910

ALMANACH SĄDECKI



R. XI
NR 2 (39)



Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH

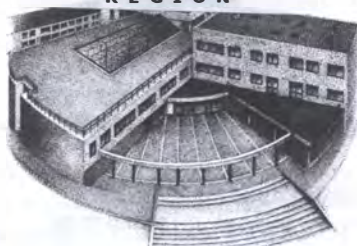
SĄDECKI

R. XI NR 2 (39)

Sądecka Biblioteka Publiczna



REGION



Nowy Sącz 2002

Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz
ul. Ks. Karol Stefański Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52



94(438)

Redakcja: Marek Basiaga
Leszek Migrata — red. naczelny
Stanisław Pażucha

Projekt okładki: Barbara Magierowa

Skład komputerowy: BIKER
Nowy Sącz, tel. (018) 449 08 20

Druk: S.C. „BAAD”
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. (018) 444 33 44

NAJSŁYNNIEJSZY POLSKI ALCHEMIK – MICHAŁ SĘDZIWIÓJ (1566–1636)

Postać alchemika Michała Sędziwoja, najslawniejszego po Mikołaju Koperniku Polaka doby Odrodzenia, od dawna budziła żywe zainteresowanie historyków, literatów i artystów. Cieszył się on swego czasu sławą w całej Europie. Był stałym bywalcem dworu króla Zygmunta III Wazy, cesarza Rudolfa II i Ferdynanda II, jak również wielu panujących książąt.

Barwne i pełne awanturnych przygód życie Michała Sędziwoja stanowi wymarzony materiał do opisanania. Należy również zaznaczyć, że jest on związany z Nowym Sączem. Urodził się niedaleko tego miasta, a być może mieszkał też w nim przez pewien czas w jednej z kamieniczek w rynku. Z jego osobą związana jest piękna sądecka legenda. Wkrótce po śmierci widywano go spacerującego po sądeckim rynku. Podobno i dziś można go spotkać w noc sylwestrową, spacerującego wokół ratusza i rozrzucającego złote monety.

Był przyjmowany wszędzie z najwyższymi honorami, występował z niezwykłą okazałością i przepychem, a jego zdolności dyplomatyczne i zalety osobiste jednały mu wielu możnych przyjaciół.

Alchemia – magia czy nauka?

Mianem alchemii określa się zazwyczaj przednaukowy okres chemii, albo też wszystkie podejmowane w ubiegłych wiekach wysiłki zmierzające do otrzymania złota z metali mniej szlachetnych i związane z tym oszustwa. Oba te określenia są jednak nieścisłe, a całe nieporozumienie wynika stąd, że alchemia była bardzo złożonym tworem myśli ludzkiej.

Eksperymentom alchemicznym przyświecały dwa cele: transmutacja tanich metali, np. ołowiu i rtęci w złoto lub srebro oraz odkrycie eliksiru życia. Ale alchemia miała również pozytywne skutki – przyczyniła się do powstania chemii oraz wpłynęła na kształtowanie się współczesnej cywilizacji.

Centralnym punktem teorii alchemicznej był KAMIENŃ FILOZOFICZNY, który miał umożliwić dokonanie transmutacji metali lub przygotowanie eliksiru. Ta idea pojawiła się bardzo wcześnie, być może za sprawą kapłanów egipskich. Magia w Egipcie była szeroko praktykowana, a idea kamienia filozoficznego harmonizowała z wierzeniami kapłanów. Przez tysiąclecia alchemicy pracowali nad wykryciem tego cudownego daru Boga i Natury. Poświęcali swoje majątki i zdrowie. Studiowali stare księgi pełne zagadkowych liczb i znaków.

Faktem jest, że alchemikom nigdy nie udało się przeprowadzić transmutacji metali. Nie znaleźli również eliksiru życia. Przyczynili się jednak do rozwoju chemii opisowej i wynaleźli niektóre aparaty chemiczne np. retorty, piece i urządzenia do destylacji cieczy.

Nauki tajemne w Polsce

Wiedzę alchemiczną do Polski przynieśli zapewne zakonnicy. W regule benedyktynów była wzmianka, że bracia zakonnicy, którzy chcą zajmować się alchemią, muszą swoje prace wykonywać poza obrębem kościoła i klasztoru.

Jednym z pierwszych polskich alchemików był dominikanin Mikołaj, lekarz Leszka Czarnego. W roku 1463 w klasztorze Dominikanów krakowskich wybuchł pożar na skutek praktyk alchemicznych. Pożar ten zniszczył klasztor i dużą część miasta.

W XVI w. w Polsce alchemia zyskuje wielu zwolenników i to w różnych kręgach. Zajmuje się nią król Zygmunt August, interesuje się nią Stefan Batory, z zapalem oddaje się jej Zygmunt III. Interesują się nią także biskupi, np. biskup krakowski Franciszek Krasieński. Wśród magnatów przodują w alchemii: Olbracht Łaski, Mikołaj Wolski, Jerzy Mniszech. Zajmuje się nią szlachta, mieszczaństwo, kler i zakonnicy, ludzie bardzo bogaci i bardzo biedni – wszyscy z myślą znalezienia kamienia filozoficznego i szybkiego wzbogacenia się.

Z początkiem XVI w. w Poznaniu działa alchemik Kasper, który z powodu swych zamiarów dostał się przed sąd biskupi, zakazujący mu praktyk alchemicznych. Był to, wydaje się, ostatni przypadek sądowego potępienia alchemii przez Kościół. Stała się

bowiem zbyt powszechna i miała zwolenników wśród wysoko postawionych osobistości, które trudno było wzywać przed trybunał biskupi.

Ostatni z piastowiczów żagańskich, książę Jan II, w pierwszych latach XVI w. szukał bezskutecznie w Krakowie wraz ze swą żoną Katarzyną recepty na otrzymanie złota. Opat zakonu Kartuzów Marcin Ber, syn Kaspra mincerza krakowskiego, niejedną noc spędził zaopatrzony w alchemiczny zestaw destylacyjny. Król Zygmunt August otaczał się magami–alchemikami i skupował w Niemczech księgi alchemiczne. Przez dwór Batorego przewinęło się wielu zagranicznych alchemików–szarlatanów, którzy pokazywali różne oszukańcze sztuczki. Ich praktyki alchemiczne były często tylko pretekstem do zwyczajnego szpiegostwa politycznego, jak w przypadku włoskiego alchemika Hieronima Scotto lub angielskich alchemików Edwarda Kelleya i Johna Dee.

Często świadomie lub nieświadomie oszustwo prowadziło za kraty więzienne. Krakowskiego alchemika Balińskiego uwięziono za to, że swymi lekami przyspieszył śmierć króla Aleksandra Jagiellończyka.

Nieraz praktyki alchemiczne miały na celu wyłącznie fałszerstwo monet – alchemicy tego pokroju ginęli z ręki kated, a czasem spotykał ich los jeszcze gorszy, np. pewnego nieznanego alchemika Rafała Leszczyńskiego kazano żywcem zamurować w lochach zamku gołuchowskiego. Wydatki na praktyki alchemiczne były czasami olbrzymie. Wojewoda sieradzki Olbracht Łaski roztrwonił ogromny majątek na bezowocne doświadczenia.

Także król Zygmunt III poświęcił wiele godzin nad tyglami i retortami alchemicznymi. Podczas tych doświadczeń na Wawelu wybuchł dwukrotnie pożar, a żalosne skutki drugiego z nich były jednym z powodów przeniesienia stałej królewskiej siedziby do Warszawy.

Szlachta na sejmikach wytykała królowi, że zamiast państwem się zajmować, „gra tylko w piłkę, buduje piece (alchemiczne) i alchemią się bawi”. Książd Piotr Skarga i Fabian Birkowski, nadworni kaznodzieje, także potępiali z ambony postępowanie Zygmunta III. Mimo jednak wielkiej bigoterii króla, słowa ich pozostawały bez echa. Mikołaj Wolski – marszałek koronny, Sędziwój Czarnkowski – referendarz koronny i Jerzy Mniszech – wojewoda sandomierski, sekundowali królowi w jego zajęciach. Mistrzem ich i niedoścignionym wzorem był przez długie lata sekretarz królewski Michał Sędziwój (1556–1636). Był on najstynniejszym alchemikiem owych czasów, znanym i cenionym na wielu dworach królewskich i książęcych ówczesnej Europy, doradcą trzech cesarzy – Rudolfa II i jego następców, Macieja i Ferdynanda II.

Michał Sędziwój uchodził za posiadacza tajemnicy kamienia filozoficznego. Napisał wiele traktatów alchemicznych, z których jeden *Novum Lumen Chymicum* (Nowe światło chemiczne) doczekał się 30 wydań i wielu tłumaczeń na język niemiecki, angielski, francuski, rosyjski i in.

Pierwsze lata życia Michała Sędziwoja

Michał Sędziwój (Sendivogius) urodził się niedaleko Nowego Sącza w 1556 roku jako nieprawie dziecko zamożnego szlachcica polskiego Jakuba Sędziwoja (Sędzimiara). Częściej jednak podawana jest inna data jego urodzin – 2 lutego 1566 roku, a jako miejsce urodzenia – Łukowica. Jego rodzina pochodziła z Jableczny na Morawach.



Michał Sędziwój wg współczesnego drzeworytu

Nie odnaleziono żadnego dokumentu, który potwierdzałby rozpoczęcie studiów w Akademii Krakowskiej. Niektórzy autorzy podają, że Michał Sędziwój poświęcił się filozofii, retoryce i teologii. Trudno stwierdzić czy jest to prawda. Ryszard Bugaj, autor biografii alchemika, w wykazach studentów Akademii Krakowskiej nie znalazł nazwiska Sędziwój. Wiadomo jednak, że od najmłodszych lat interesował się on naukami ścisłymi, a zwłaszcza geometrią, astronomią i mechaniką. Świadczą też o tym jego pisma.

Matką jego była Katarzyna Pielsz Rogowska. Bartłomiej Paprocki wywodził jego ród od hrabiów z Jableczny herbu Ostoja (Sędziwój chętnie się tym herbem posługiwał). O jego młodości nie zachowało się wiele wiadomości. Ojciec jego oprócz wioski w województwie krakowskim posiadał też dom w Krakowie. Do swojego syna był bardzo przywiązany i starał się dać mu jak najlepsze wychowanie. Dlatego nie szczędził środków na jego edukację.

Jeden z biografów Sędziwoja, Wacław Szymanowski, twierdził, że młody Michał pierwsze wychowanie otrzymał w Warszawie w zakonie oo. Jezuitów. Inni badacze zakwestionowali ten pogląd. Pewniejsze jest, że pierwsze nauki pobierał w jakiejś szkole klasztornej w Krakowie.

Otrzymałszy pokaźny spadek, Sędziwój rozpoczął życie towarzyskie. Był człowiekiem towarzyskim, otaczał się bogatymi panami, którzy przebywali wówczas na dworze królewskim w Krakowie. Prawdopodobnie w kręgu inteligencji krakowskiej zetknął się po raz pierwszy z alchemią. Sztuka ta w Polsce miała wielu zwolenników i wielbicieli. Szczególnie interesowano się wówczas nowymi ideami głoszonymi przez lekarza szwajcarskiego Teofrasta Paracelsusa. Przebywał on w Polsce około roku 1520 i miał w naszym kraju wielu uczniów.

Młody Sędziwój zetknął się z tym ruchem i jego przedstawicielami. Zapoznał się z przekładami traktatów Paracelsusa. Język łaciński nie stanowił dla niego żadnej przeszkody, bo posiadał staranne wykształcenie. Z pewnością odbył gruntowne studia humanistyczne, gdyż i później sam posługiwał się łaciną. Z tego okresu zachowały się ślady korespondencji prowadzonej przez polskich paracelsystów z Michałem Sędziwojem.

W 1583 roku wojewoda Olbracht Łaski sprowadził z Londynu do Krakowa dwóch słynnych alchemików i magów angielskich: Johna Dee i Edwarda Kelley'a. W czasie swego pobytu w Polsce kontaktowali się oni z paracelsystami polskimi, brali udział w życiu Krakowa, a miejscowej ludności stawiali horoskopy astrologiczne. Jest bardzo prawdopodobne, że 27-letni wówczas Sędziwój nawiązał wtedy z nimi bliższy kontakt.

Ale największy wpływ na młodego alchemika wywarła znajomość, a następnie przyjaźń z Mikołajem Wolskim (1550–1630), marszałkiem wielkim koronnym. Wolski widząc zainteresowanie Michała naukami przyrodniczymi i przeczuwając w nim przyszłego poszukiwacza tajemnic alchemii, wspierał go radą i pieniędzmi. On też był inicjatorem wyjazdu Sędziwoja za granicę. Nakłaniał go do zwiedzania najświetniejszych uniwersytetów i zdobycia niezbędnej wiedzy do dalszych badań. Miał też nawiązać kontakty naukowe z różnymi uczonymi. Czeski autor Svatek podaje jeszcze inny motyw wyjazdu alchemika z Polski. Podobno Sędziwój w jakiejś kłótni czy pojedynku zabił jednego ze swych przeciwników i z obawy przed karą zmuszony był uciekać z kraju. Jednak informacji tej nie potwierdzają żadne inne źródła.

O podróżach Michała Sędziwoja krótkie wzmianki zamieścili jego biografowie: Karolides, Paprocki i Micigno. Podróżował po Rosji, Szwecji, Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Niemczech i Czechach. Zwiedzał uniwersytety, np. w Cambridge, Ingolstadsie, Lipsku, Altdorfie, Frankfurcie, Rostocku i Wittenberdze. Nazwisko Sędziwoja figuruje też w rejestrach uniwersytetów w Lipsku (1590), Wiedniu (1591) i Altdorfie (1594–1595), gdzie studiował filozofię. Najwięcej źródeł zachowało się z jego podróży po Niemczech i Szwajcarii. Prawdopodobnie najpierw udał się do Niemiec z zamiarem zwiedzania

większych miast oraz najsłynniejszych ówczesnie wszechnic, gdzie działali sławni alchemicy.

Sędziwój dostał się w krąg wiedzy hermetycznej. Wkrótce sam stał się praktycznym poszukiwaczem kamienia filozoficznego.

W Lipsku zaprzyjaźnił się z doktorem Joachimem Tancke. Był to profesor anatomii i chirurgii, zwolennik alchemii. Wystąpił z projektem założenia na wszystkich akademiach i uniwersytetach katedr alchemicznych. Ogłosił też kilka prac o alchemii i wydał pisma Bernarda z Treviso, słynnego średniowiecznego alchemika. Zaprzyjaźnił się również z Janem Thölde, który wydał pisma alchemiczne tajemniczego mnicha – benedyktyna Basiliusa Valentinusa żyjącego rzekomo w XV wieku.

Michał Sędziwój znalazł się w gronie poważnych alchemików, którzy wywierali na niego wpływ i zachęcali do prowadzenia badań w dziedzinie alchemii. Wiele się nauczył, zyskał dużo cennych wskazówek.

Prawdopodobnie w Niemczech spotkał gdańszczanina Aleksandra Suchtena (1500–1580), znanego zwolennika Paracelsusa i autora kilku dzieł o alchemii.

Warto zaznaczyć, że w Wittemberdze studiował astrologię i alchemię inny polski alchemik Jan Twardowski (ok. 1499–1570), znany później jako mistrz Twardowski. Z tego właśnie miasta przywiózł do kraju słynne „magiczne zwierciadło”, obecnie przechowywane w Węgrowie Podlaskim.

Być może podczas pobytu w Szwajcarii na uniwersytecie altdorfskim poznał tajemniczego Ormianina. Ten człowiek zapoznał rzekomo Michała Sędziwoja z sekretami alchemii. Poznał tu również tajemniczego Anglika Aleksandra Setona, nazywanego Kosmopolitą, sławnego w całej Europie. Pozostało po nim wiele relacji, jednak są one sprzeczne i trudno wydobyć z nich prawdę historyczną. Pewne jest, że Kosmopolita był gorliwym wyznawcą alchemii. Podobno posiadał kamień filozoficzny, a nawet znał tajemnicę jego produkcji. Sędziwój zaprzyjaźnił się z nim. Być może chciał wydobyć od Setona posiadaną rzekomo tajemnicę transmutacji metali. Razem rozpoczęli wędrówkę po Niemczech.

Nie zdołał wydobyć od Anglika sekretu, więc zawiedziony rozstał się z Kosmopolitą. Kontynuował wędrówkę, szukając tajemnic alchemii w innym kraju i wśród innych. Jednocześnie do dalszych studiów zachęcili go: w Lipsku dr Joachim Tancke, w Altdorfie Jan Thölde, a przede wszystkim lektura Paracelsusa w Bibliotece Watykańskiej. Właśnie we Włoszech wystąpił po raz pierwszy jako czynny alchemik.

Pobył w Czechach

Alchemia w Czechach ma długą i ciekawą historię. Najdawniejsza wzmianka o alchemii w tym kraju pochodzi z roku 1394. Pisma alchemiczne Rajmunda Lullusa, Miłkołaja Flamela i Basiliusa Valentinusa znane były w Czechach już w XIV i XV wieku.

W XVI wieku, za czasów panowania cesarza Rudolfa II (1576–1612), nastąpił żywiołowy rozkwit alchemii na ziemiach czeskich. Sam cesarz był mecenasem i miłośnikiem nauk tajemnych. Gdy wybuchły zamieszki religijne i sytuacja wewnętrzna w kraju skomplikowała się, całkowicie odsunął się od spraw państwowych. Zamknął się na zamku hradczańskim zajmował się praktykami magiczno–alchemicznymi. Podczas jego panowania Praga była centrum cesarstwa niemieckiego oraz stolicą alchemiczną ówczesnej Europy. Do tego miasta zewsząd przybywali wędrowni fabrykanci złota, astrologowie, alchemicy, magowie, wróżbiarze, okultyści, uczeni i szarlatani. Hradczany stały się „Mekką” dla wyznawców wiedzy tajemnej. Cesarz Rudolf II, jako najczynnieszy i najbogatszy z ówczesnych mecenasów alchemii, został nazwany Hermesem Trismegistosem. Alchemicy przyznali mu również koronę adeptów.

Niezrównoważony psychicznie cesarz zorganizował nawet pewnego rodzaju akademię alchemiczną. Obok zamku hradczańskiego polecił wybudować wiele małych domków z wielkimi piecami, które były przeznaczone na laboratoria alchemiczne. Pracowało tu około 200 alchemików. Przeprowadzali wraz z cesarzem eksperymenty naukowe i poszukiwali kamienia filozoficznego. Przyboczny lekarz cesarza, Tadeusz Hajek, „egzaminował” nowoprzybytych i decydował o zaprezentowaniu ich osiągnięć Rudolfowi II. Z długiej listy wybitnych postaci prezentujących swój dorobek w Czechach, należy wymienić: Johna Dee i Edwarda Kelleya, Jana Henryka Müllera, księcia Bragadino i Aleksandra Scottę. Pracowali w hradczańskich laboratoriach. Byli obsypywani zaszczytami i bogactwami. Jednak, gdy mimo wysiłków nie byli w stanie dotrzymać danego słowa i wykonać transmutacji ołowiu lub rtęci w złoto, ich alchemiczna kariera kończyła się bezpowrotnie. Musieli opuścić swego mecenasa, albo ginęli w lochach hradczańskiego zamku.

Ciekawostką jest również fakt, że pracował w Pradze żydowski kabalista i mistyk Löw ben Becalel (1525–1609). Zajmował się budowaniem dla cesarza olbrzymiego potwora z gliny, tzw. Golema, którego zamierzał ożywić za pomocą tajemniczycy operacji magicznych i oddać w służbę cesarzowi.

Taką atmosferę zastał w Czechach Michał Sędziwój, gdy przyjechał tam ok. 1590 roku prawdopodobnie z Niemiec. Posiadał już dość bogate doświadczenie w dziedzi-

nie praktyk alchemicznych, nabyte w czasie licznych podróży i podczas kontaktów z różnymi uczonymi.

Do Czech przybył z rodziną, ożenił się bowiem przed rokiem 1593. Jego żona pochodziła z zamożnej rodziny. Nazywała się Weronika Stiberin i pochodziła z Frankonii. Jako synów Michała biografowie wymieniają: Krzysztofa Michała, Chrystiana Henryka, niektórzy wspominają Stanisława, Jana, Gabriela, Marcina.

Alchemik zatrzymał się przez pewien czas w miasteczku Jilovem w domu przyjaciela, Anglika Edwarda Kelleya. Kelley był wówczas bardzo znany na dworze hrabstwa. Sukcesy alchemiczne sprawiły, że mówiła o nim cała Europa. Za pośrednictwem przyjaciela Sędziwój pragnął uzyskać audiencję u cesarza i zaskarbić sobie jego łaski. Kelley wiedział, że Polak jest zdolny. Obawiał się, że w przyszłości może pozbawić go dotychczasowej pozycji. Nie udzielił więc mu oczekiwanej pomocy. Przekazał mu natomiast jeden ze swych domów w Jilovem na mieszkanie i przez pewien czas utrzymywał go wraz z rodziną. Ale małe miasteczko nie stanowiło dla polskiego alchemika odpowiedniego terenu do pracy naukowej. Wyjeżdżał często do Pragi. Nawiązywał liczne znajomości z różnymi zwolennikami alchemii.

W tym czasie Kelley zabił w pojedynku urzędnika cesarskiego Grzegorza Hunclerema. Pojedynki były zakazane i Anglik popadł w niełaskę. Próbował uciec, ale został schwytany i uwięziony na zamku Purglitz. Królowa Elżbieta zażądała uwolnienia swego obywatela. Cesarz Rudolf był jednak nieubłagany. W więzieniu Kelley napisał traktat alchemiczny o kamieniu filozoficznym, zadedykowany cesarzowi. Ale cesarz nie zmienił swojej decyzji. Pozostała więc ucieczka. W 1597 roku Kelley spuścił się na linie z okna swojego więzienia. Lina pękła. Anglik zmarł kilka dni później wskutek odniesionych ran. Nie brak jednakże przypuszczeń, że to żona dostarczyła mu truciznę 1 listopada 1597 roku, aby mąż dłużej nie cierpiał.

Po tragicznej śmierci Anglika Michał Sędziwój musiał opuścić Jilovem, ponieważ majątek Kelleya został częściowo skonfiskowany. Postanowił przenieść się z rodziną do Pragi. Zatrzymał się wraz z rodziną w domu zajezdnym „Pod trzema piórami”, na targowisku węgla, w starej dzielnicy miasta. Jego położenie nie było najlepsze. Ciężko chorował, nie miał środków do życia. Pomógł mu wtedy lekarz Mikołaj Lev z Lövenšteinu, dawny znajomy Michała. Mikołaj Lev przyjął rodzinę Sędziwoja do swojego domu i opiekował się chorym przez kilka tygodni.

Przebywając w Pradze Sędziwój wszedł do grona tamtejszych zwolenników alchemii, w którym działali: dr Oswald Croll i najgłośniejszy alchemik czeski – Bawor Rodovský z Hustiřan, a także przebywający wtedy w Pradze polski alchemik Piotr

Gorajski. Sędziwój nawiązał znajomości również z mieszkańcami Pragi i stał się szanowanym członkiem środowiska nadwornego i naukowego. Świadczą o tym prace Bartłomieja (Bartosza) Paprockiego – trzecia część jego *Ogrodu królewskiego*, wydanego w Pradze w roku 1599, dedykowana Michałowi Sędziwojowi, oraz wiersze poety cesarskiego G. Carolidesa.

Michał Sędziwój przebywając w gronie ludzi o takich samych jak on zainteresowaniach, w krótkim czasie zyskał ich całkowite zaufanie i został dopuszczony do prac nad wielkim misterium. Alchemik z zapamiętaniem poświęcił się pracy. Od tego momentu rozpoczął uprawianie alchemii zawodowo. Szczególną sympatią darzył Sędziwoja Koralek. Imponowała mu rozległa wiedza Polaka i jego mistyczny sposób postępowania. Podarował alchemikowi do prywatnego użytku swój dom przy ulicy Szczepana w Nowym Mieście praskim oraz zaopatrywał jego kuchnię i piwnicę. Dbał też o inne potrzeby uczonego. Małżonka Sędziwoja podarowała z okazji urodzenia syna dwa ciężkie łańcuchy złote, kawałek stopionego złota oraz szereg innych hojnych prezentów.

W nowym domu Michał Sędziwój urządził laboratorium alchemiczne. Razem z Koralkiem przeprowadzał próby. Zademonstrował przyjacielowi pewien eksperyment. Wyciągnął ze ściany gwóźdź i śrubę żelazną, służącą do wieszania ubiorów, posmarował je jakimś płynem, a następnie włożył między rozpalone węgle. Po wyjęciu z ognia przedmioty te zamieniły się w „czyste srebro”. Koralek był zachwycony i rozgłosił całe zdarzenie wszystkim znajomym alchemikom w Pradze, pokazując im zamienione w srebro przedmioty. Po mieście rozeszła się wiadomość, że Polak Michał Sędziwój jest prawdziwym adeptem, posiadającym kamień filozoficzny. Mówiono, że sztuki sporządzania kamienia nauczył się od jakiegoś mistrza z Egiptu.

Metale pokazywane przez Koralka zbadał dokładnie jego przyjaciel Kaper z Kaperšteinu, który także uznał je za czyste srebro. Powiadomiony został o tym eksperymencie dworzanin cesarski Grzegorz Kumler. On powiadomił o tym zdarzeniu dwór hradczański. Wypadki te zwróciły uwagę dworu na osobę polskiego alchemika.

W tym czasie Michał Sędziwój był znany także jako lekarz. Sława jego rosła, gdy przeprowadził kilka pomyślnych kuracji. Z zapisków przechowywanych w archiwum miejskim w Pradze wynika, że posiadał biały proszek, którego używał do leczenia chorób. Tym sposobem wyleczył umierającego syna Mikołaja Lva z Lövenšteinu. Zdziwił wszystkich przekazując Mikołajowi część białego proszku, który używając go wykonał podobno udaną transmutację rtęci w czyste srebro. Michał Sędziwój twierdził, że nie posiada więcej cudownego proszku, a gdy się skończył sam go spreparował. Leczył pomyślnie nim różnych chorych m.in. rodzinę Koralka.

Prawdopodobnie polski alchemik wykonując transmutacje metali szlachetnych w srebro uległ takim samym złudzeniom, jak i jego czescy przyjaciele. Brał zwykłe posrebrzenia za prawdziwą przemianę. Nie można jednak posądzać Sędziwoja o oszustwa i szarlatanerię.

W latach 1593–1599 Michał Sędziwój pełnił służbę na dworze cesarza Rudolfa II i w Pradze. Od 1593 roku jako dworzanin, a od 1598 – jako radca. Od roku 1595 występuje również w dokumentach jako sekretarz Zygmunta III Wazy.

Jesienią 1594 roku w Pradze wybuchła zaraza. Sędziwój wyjechał na wezwanie elektora Chrystiana II do Saksonii. Nie planował pozostawać tam dłużej, gdyż żonę i dzieci pozostawił w Pradze. Wkrótce, po wykonaniu pewnych prac w laboratoriach elektora, wrócił do Pragi. Szczęśliwy Koralek obdarował alchemika złotym łańcuchem. Sędziwój nie chciał go jednak przyjąć, poprosił tylko Koralka o pożyczkę w wysokości 4 tys. kóp miśnierńskich. Koralek pożyczył tę sumę od lichwiarzy żydowskich. Polak podziękował i wystawił przyjacielowi pisemne zobowiązanie, że pożyczoną sumę zwróci w przeciągu dwóch lat. Ta pożyczka niekorzystnie wpłynęła na małżeństwo Koralka. Jego małżonka opuściła dom męża i wyjechała do swej matki.

Kroniki czeskie wspominają, że Sędziwój zwrócił dług tylko częściowo. W 1599 był winien jeszcze 2 tys. kóp miśnierńskich. Przez ten czas zgromadził znaczny majątek. Posiadał dwa dobra: Łukawiec i Lhota. W Jilovem kupił od wdowy po Kelleyu dom zwany „Fumberk” wraz z posiadłością ziemską. Do tego majątku wyjechał z rodziną, gdy w 1598 roku w Pradze wybuchła ponownie zaraza. Wtedy, w październiku 1599 roku, zmarła jego żona oraz dwoje spośród ich czworga dzieci. Przeżyła córka Maria Weronika (zm. 1641), żona rotmistrza cesarskiego Jakoba von Eichendorfa. Odziedziczyła ona posiadłości Sędziwoja na Morawach.

Sława Michała Sędziwoja jako alchemika i lekarza szerzyła się w Pradze. Dzięki wstawiennictwu dworzanina Kumlera został wprowadzony na dwór hradczański i przedstawiony cesarzowi Rudolfowi. Wkrótce zyskał zaufanie cesarza. Dostał przywilej prowadzenia prac w jego laboratorium. Zajmował się poszukiwaniem kamienia filozoficznego dla swojego mecenasa. Rudolf był bardzo zadowolony z prac Polaka, obsyłał go łaskami i hojnymi podarunkami.

Na polecenie cesarza w latach 1597–1598 odbył podróże na Wschód. Ich celem było zgłębienie tajemnic alchemicznych tamtejszych adeptów i zgromadzenie literatury hermetycznej. Nie jest wykluczone, że pełnił też poufne misje dyplomatyczne. Prawdopodobnie w Grecji zaprzyjaźnił się z patriarchą wtajemniczonym w sztukę alchemii. Grek miał nauczyć Polaka preparowania kamienia filozoficznego.

Alchemik osiągnął cel swojej podróży i powrócił do Pragi. Transmutacje metali nieszlachetnych w złoto przeprowadzane przez Rudolfa według zaleceń Sędziwoja zakończyły się pomyślnie. Cesarz z wdzięczności w 1598 roku nadał Sędziwojowi tytuł radcy dworskiego i pozwolił zamieszkać na Hradczanach. Alchemik polski stał się teraz człowiekiem zamożnym i wpływowym. Na dworze hradczańskim stał się mecenasem pisarzy i artystów.

Prawdopodobnie w tym okresie Michał Sędziwój odbył też krótką podróż do Polski. Wtedy Michał Wolski przedstawił alchemika królowi Zygmuntovi III Wazie. Król okazał mu wiele względów, powierzając mu nawet misje dyplomatyczne na dworze praskim.

Po powrocie do Pragi nadal pracował na Hradczanach. Dobra sława nie trwała jednak długo. Koralek zmarł nagle. Zdążył jednak pogodzić się z żoną. Polecił jej odebrać dług od Sędziwoja. Alchemik nie chciał zwrócić długu i uwikłał się w nieprzyjemny proces, wytoczony w czerwcu 1599 roku. Rodzina zmarłego zarzucała Sędziwojowi, że „jakoby dziwnymi praktykami doprowadził Koralka do ruiny materialnej i do śmierci, dostarczając mu lekarstwo, które przyspieszyło zgon”. Prawny opiekun wdowy, kupiec niemiecki Waclaw Trejtlar z Kroszwic i rodzina zmarłego wnieśli skargę do cesarza. Rudolf II przekazał skargę do rozpatrzenia radnemu staromiejskiemu. Sędziwój opuścił Pragę i wyjechał z rodziną do Jilovem.

Ławnicy miejscy wystali za nim wiosną 1600 roku sędziogo Starego Miasta praskiego Leonarda Ovesa z nakazem aresztowania zbiega. Polak stawiał opór, ale został pojmany i siłą odwieziony do Pragi, gdzie został osadzony w areszcie.

Dzięki zabiegom przyjaciół, sprawę rozpatrzył ponownie sąd apelacyjny. 28 lipca 1599 roku rozpoczął się proces. Sędziwój kategorycznie zaprzeczył wszystkim zarzutom. Sąd po przesłuchaniu kilkunastu świadków nie znalazł faktów obciążających alchemika i wydał wyrok oczyszczający go od zarzutu spowodowania śmierci Koralka. Za dług Sędziwoja poręczył Jan Hynek z Hasenburgu, zwolennik alchemii. Cała sprawa musiała zakończyć się polubownie. Jednak po tej przygodzie Michał Sędziwój opuścił na stałe Pragę i Czechy.

Powrót do Polski i kontakty z królem Zygmuntem III Wazą

Michał Sędziwój wrócił z rodziną do Polski w roku 1600. Zamieszkał w Krakowie w swoim dworze przy ulicy Loretańskiej. Poświęcił się dalszym badaniom alchemicznym. Zbudował w Krakowie specjalne laboratorium (prawdopodobnie w swoim domu). Wykonywał tam niezliczone próby i doświadczenia, studiował dzieła hermetyczne i od-

nowił dawne przyjaźnie z ludźmi pasjonującymi się alchemią. Jednym z nich był Mikołaj Wolski, który od 1600 roku był marszałkiem wielkim koronnym. Wolski jak dawniej, tak i teraz wywierał duży wpływ na Michała Sędziwoja. Hojnie finansował kosztowne i nie kończące się doświadczenia alchemika. Za jego protekcją dostał się on na dwór króla Zygmunta III Wazy, gdzie bawił przez pewien czas i odniósł szereg sukcesów.

Król, wielki miłośnik sztuki, interesował się zagadnieniem transmutacji metali. Relacje ówczesnych kronikarzy świadczą, że Zygmunt III sam wykonywał na Wawelu próby alchemiczne. Był człowiekiem zamkniętym i małomównym. Łatwo ulegał obcym wpływom, był z natury marzycielem i fantastą, zwracającym małą uwagę na rzeczywistość. Interesował się sztuką, chemią, ceniał astronomię, medycynę i architekturę. Jednak jego pasją była sztuka i w tej dziedzinie posiadał wrodzony talent. Zajmował się złotnictwem, snycerstwem, tokarstwem, malarstwem i sztycharstwem. Własnoręcznie wykonywał liturgiczne kielichy ze złota, puszki na komunikanty, relikwiarze, monstrancje, konstruował nawet zegary.

Alchemią zainteresował młodego króla prawdopodobnie Mikołaj Wolski. Starosta, faworyt królewski, wkrótce otrzymał tytuł marszałka nadwornego. Nakłonił Zygmunta III Wazę do urządzenia specjalnego laboratorium na zamku wawelskim.

Po przyjeździe do Polski, jeszcze w tym samym roku, Michał Sędziwój został wysłany przez króla do Pragi w tajnej misji.

Sędziwój bawił w Krakowie do roku 1603 zajęty pracami alchemicznymi prowadzonymi na własną rękę lub z pomocą Wolskiego. W tym czasie otrzymał wiadomość, że jego dawny tajemniczy przyjaciel z Altdorfu, Aleksander Seton, został uwięziony w Dreźnie przez elektora saskiego Chrystiana II, który zamierzał wykraść mu alchemiczną tajemnicę transmutacji metali. Wiadomość ta była impulsem do szeregu awanturniczych poczynań Sędziwoja, które wpłynęły w pewnym stopniu na jego przyszłe losy. Wyjechał za granicę z zamiarem ratowania dawnego kolegi, jak również jego rzekomego sekretu przemiany metali w złoto.

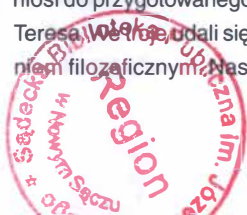
Setona uwięziono, ponieważ po nieudanym wystąpieniu w Stuttgarcie na dworze księcia Fryderyka udał się do Saksonii na dwór młodego księcia, elektora Chrystiana II. Postanowił zademonstrować tam swą sztukę. Na początku przebywał w Krośnie (Crossen), a następnie w Georgenburgu. Polecił zademonstrować księciu transmutację za pośrednictwem swego służącego Hamiltona. Seton został umieszczony w wysokiej wieży zamkowej, a do pilnowania go przeznaczono 40 rajtarów, pełniących przy nim straż w dzień i w nocy.

Alchemika angielskiego spotkałaby niechybna śmierć w lochach zamku drezdeńskiego, gdyby nie pojawił się Sędziwój, który postanowił wszelkimi środkami ratować swego dawnego przyjaciela. Aby pomyślnie zrealizować plan uwolnienia Anglika, Sędziwój potrzebował pieniędzy. Zwrócił się w 1602 roku o pożyczkę do Jana Henryka Hasenburga, bogatego przyjaciela w Czechach. Być może i marszałek Wolski, dokładnie poinformowany o nieszczęściu Setona, również pomógł materialnie Sędziwójowi.

Zakończywszy niezbędne przygotowania, w 1603 roku wyjechał Sędziwój do Drezna i przybył na dwór elektora Chrystiana II. Uchodził tam za bogatego szlachcica polskiego. Znalazł dostęp do księcia, któremu już w czasie swego dawniejszego pobytu w Czechach wyświadczył jakieś alchemiczne lub lekarskie usługi. Udało mu się przekonać elektora, że surowe metody stosowane przez niego wobec Kosmopolity do niczego nie doprowadzą, i że zna on inne sposoby wydobycia od niego tajemnicy. Chrystian ufając zdolnościom Polaka powierzył mu doprowadzenie do końca tej sprawy. Na zlecenie księcia umieszczono więźnia w trochę lepszych warunkach, ale w dalszym ciągu pozostawał pod ścisłą strażą i każdy jego ruch był bacznie obserwowany.

Tymczasem Sędziwój bawiąc w Dreźnie nawiązywał znajomości z różnymi osobami z dworu księcia. Zaprzyjaźnił się także z przełożonym więzienia. Zobaczył się również z Setonem. Nawiązał rozmowę na temat alchemii. (Sędziwójowi chodziło głównie o zdobycie sekretu transmutacji metali). Zapytał Kosmopolitę, w jaki sposób wynagrodziłby go za uwolnienie z więzienia. Ten przyrzekł, że da mu tyle bogactw, że wystarczą mu one na całe życie. Omówili dokładnie plan ucieczki, ale ponieważ Sędziwój nie dysponował zbyt dużą sumą pieniędzy niezbędnych do realizacji tego planu, postanowił wrócić do Krakowa w celu zdobycia odpowiednich środków. Powiadomił elektora Chrystiana, że w sprawach rodzinnych musi wrócić na 14 dni do kraju, i że po tym czasie powróci do Drezna. Sprzedał swój dom w Krakowie, uzyskując w ten sposób niezbędne fundusze. Powrócił po dwóch tygodniach do Drezna i rozpoczął urzeczywistnianie swych planów. Rozdawał hojne prezenty przyjaciołom, a z ich pomocą – wartownikom więźnia.

Pewnego wieczoru wyprawił Sędziwój huczną ucztę w domu przełożonego więzienia, na którą została zaproszona cała straż pilnująca Setona. Goście pijąc wino zaprawione uprzednio przez Sędziwoja jakimś środkiem narkotycznym, zapadli w głęboki sen. Wtedy Polak uwolnił z więzienia wycierczonego i skatowanego Setona i zaniósł do przygotowanego w pobliżu pojazdu, gdzie oczekiwała ich żona Kosmopolity – Teresa. Wtedy udali się szybko do mieszkania Setona, skąd zabrali puszkę z kamieniem filozoficznym. Następnie jechali przez całą noc, wybierając najkrótszą drogę,



ażeby wydostać się z państwa elektora. Pogoń została zorganizowana zbyt późno i zbiegowie dotarli szczęśliwie do Polski.

W Krakowie Sędziwój otoczył Setona najstaranniejszą opieką. Przypomnił mu daną obietnicę i domagał się wynagrodzenia za poniesione trudy i koszty. Seton nie chciał odkryć swej tajemnicy i wyznał otwarcie, że jeśli nie zmusiły go do jej wyjawienia najstraszniejsze męczarnie, to już nic nie zdoła go do tego nakłonić. Jednak w dowód wdzięczności przekazał Polakowi jedną uncję (czyli ponad 30 gramów) cudownego proszku, którego właściwości zdolne były uszlachetnić metal.

Kosmopolita nie zdołał się wyleczyć ze skutków okrutnych tortur, jakim polecił go poddać elektor. Zmarł w obecności Sędziwoja i swej żony w Krakowie w styczniu 1604 r. Został pochowany w jednym z tamtejszych kościołów, być może w katedrze.

Taką relację podają Des Noyers i Micigno. Trudno dziś stwierdzić ile jest w tym prawdy. Preparat Anglika był prawdopodobnie jakimś niewinnym środkiem chemicznym. Być może był to chlorek złotawy rozpuszczony w eterze, przy pomocy którego można było „uszlachetniać” metale przez proste pozłocenie. Prawdopodobnie Sędziwój przecenił umiejętności Kosmopolity i nie potrafił zorientować się ile wart jest tajemniczy preparat. Uległ po prostu atmosferze sławy, która towarzyszyła w Niemczech osobie tajemniczego alchemika.

Po śmierci Setona Sędziwój zagłębił się ponownie w doświadczalną pracę alchemiczną, usiłując rozszyfrować sposób preparowania substancji otrzymanej w spadku po Setonie. Miał jeszcze nadzieję, że tajemnicę zna żona Setona. A ponieważ był wdowcem, ożenił się z nią. Niestety, w wianie przekazała mężowi tylko papiery, które pozostawił jej zmarły. Było wśród nich 12 traktatów o kamieniu filozoficznym oraz *Dialog Merkurego i Alchemika*. Odkrycia tajemnicy, na co liczył, nie znalazł. Miał jednak proszek Setona. Zaczął więc robić publiczne transmutacje. W niedługim czasie stał się bogaty. Bardziej prawdopodobne jest jednak to, że majątek uzyskał dzięki warsztatom farbiarskim, które założył, a nie z transmutacji. Studiując pisma Setona Sędziwój wykonywał wiele prób pragnąc powiększyć ilość posiadanego proszku. Używał do tego celu głównie rtęci.

Sława Sędziwoja i jego rozgłos w Krakowie dotarły także na dwór królewski. Zygmunt III Waza zaprosił alchemika na Wawel. W 1604 roku za pośrednictwem marszałka Wolskiego już po raz drugi (lub trzeci) Michał Sędziwój został przedstawiony królowi. Od tej pory często przebywał na dworze. W czasie kilkakrotnych audiencji dyskutował z królem na temat alchemii.





Michał Sędziwój i Zygmunt III Waza wg Jana Matejki

Raz w obecności Zygmunta III, Wolskiego i dworu zademonstrował transmutację w złoto srebrnego medalu. Moment tej transmutacji uwiecznił na płótnie Jan Matejko. Sędziwój najpewniej dokonał wtedy po prostu procesu pozłacania. Wiadomo, że znał płyn o „niespotykanych właściwościach” – prawdopodobnie wspomniany już chlorek złotawy. Wyczyn Sędziwoja zrobił jednak na monarsze wielkie wrażenie.

Sędziwój pracując nad pomnożeniem cudownego proszku, rozpuścił jego część w dokładnie przedestylowanym alkoholu. Otrzymał wówczas lekarstwo o niespotykanych własnościach, cudownie działające. W tym płynie przeprowadzał również udane transmutacje. Były one zapewne prostymi pozłoceniami. Ówczesni brali je jednak za prawdziwe przemiany metali nieszlachetnych w złoto. Transmutacje zjednały Michałowi Sędziwojowi szacunek króla, jak i całego dworu. Natomiast po wyleczeniu Zygmunta z choroby, alchemik zyskał sławę lekarza.

Król spodziewał się, że dzięki transmutacji poprawi stan finansowy skarbu państwa. Sędziwój oceniał jednak realnie swoje możliwości. Oświadczył, że nie ma wystarczającej ilości tynktury i musi ją dopiero przygotować, co jest czynnością pracochłonną i długotrwałą.

Sława Michała Sędziwoja w Polsce i za granicą, a także jego sukcesy na dworze krakowskim były powodem, dla którego Zygmunt III Waza wykorzystywał go również do celów dyplomatycznych. Dlatego można sądzić, że jego wyjazd do Pragi w 1604 roku miał na celu nie tylko sprawy alchemiczne, lecz również kwestie natury politycznej.

Na dworze cesarza Rudolfa II

Podróż Sędziwoja do Pragi odbyła się z wielkim przepychem. Towarzyszyła mu liczna świta. Na uwagę zasługuje postać wiernego służącego Michała Sędziwoja – Jan Bodowski. Pełnił funkcję marszałka dworu, opiekował się cudowną tynkturą. Nosił ją na piersiach w puszcze na złotym łańcuchu.

Na hradczarskim zamku przez cztery lata, jakie minęły od wyjazdu alchemika, nie zaszły prawie żadne zmiany. Stan zdrowia cesarza wprawdzie znacznie się pogorszył, co pewien czas ulegał on atakom szaleństwa, jednak na zamku dymity nadal kominy alchemicznych pracowni, a Rudolf obok innych ulubionych zajęć oddawał się z nie mniejszym zapałem sztuce alchemicznej.

Przyjęcie zgotowane Sędziwojowi przez cesarza bez przesady można nazwać entuzjastycznym. Stało się tak, ponieważ nasz alchemik należał kiedyś do największych faworytów Rudolfa i prawie żaden z przyjezdnych adeptów sztuki tajemnej – poza Kelleyem – nie dostąpił tak wysokiego zaszczytu.

Niebawem zostało tam zorganizowane wspaniałe przyjęcie, na które oprócz polskiego alchemika zostali zaproszeni wszyscy ważniejsi alchemicy, lekarze i laboranci Rudolfa. Sędziwój wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył, że jest posiadaczem słynnego kamienia filozoficznego i że pragnie zademonstrować cesarzowi jego działanie. Następnie wydobył z puszek wykonanej z kości słoniowej swoją tynkturę i część jej wręczył Rudolfowi, pouczając go przy tym jak należy się z nią obchodzić. Monarcha własnoręcznie w swej komnacie dokonał transmutacji rtęci czy też ołowiu w złoto, co wprawiło go w tak wielki zachwyty, że dla upamiętnienia tego niecodziennego faktu polecił zamieścić w owej komnacie na cześć Sędziwoja marmurową tablicę ze złotym napisem o następującej treści: „Niech ktokolwiek inny uczyni to, co uczynił Polak Sędziwój”. Jest rzeczą pewną, że transmutacja Rudolfa polegała na jakiejś sztuczce chemicznej zastosowanej przez Sędziwoja, której nie umiał odkryć ani cesarz, ani jego uczona asysta. Najpewniej kawałek „złota” otrzymany przez Rudolfa był kawałkiem cyny, zamienionym na jej siarczek o barwie złocistożółtej, a więc wyglądem bardzo podobnym do prawdziwego złota. W każdym razie transmutacja Sędziwoja nie wzbudziła żadnych podejrzeń i zjednała mu całkowitą życzliwość cesarza Rudolfa. Nowy sukces uczynił go najpopularniejszą osobą w Pradze. Zachwycony transmutacją cesarz nadał mu tytuł *liber baro de Sereskau* (wg innych *Serubau*), obdarzył listem dziękczynnym, wręczył pamiątkowy medal i złoty łańcuch oraz wytworną czapkę ozdobioną przepaską diamentową o wartości 100 tys. talarów.

Wystąpienie polskiego alchemika wywołało na dworze potok dyskusji i polemik, alchemicy nadworni prześcigali się w usiłowaniu nawiązania z nim bliższego kontaktu i wybadania jego tajemnicy. Sędziwój traktował wszystkich bardzo uprzejmie, ale w udzielaniu jakichkolwiek wyjaśnień w dziedzinie chemii był bardzo oględny. Ogłosił drukiem swoje pierwsze dzieło alchemiczne: *Nowe Światło Chemiczne, ze źródeł przyrody i doświadczenia ręcznego wydobyte* (Praga 1604), które wkrótce uzyskało niebywały rozgłos w całej Europie. Przedrukowywane w dziesiątkach wydań ukazywało się prawie co roku. Tłumaczono je na wiele języków. W latach 1604–1797 miało aż 53 wydania. Książka oparta była prawdopodobnie na materiałach pozostałych po Setonie, a opracowana została jeszcze w Polsce. Sędziwój pragnął na miejsce wielu szalbierskich książek traktujących o alchemii stworzyć dzieło dające prawdziwe – jego zdaniem – objaśnienie tajemnych działań przyrody. Oparł je na swoich doświadczeniach. W ten sposób chciał uchronić sztukę hermetyczną od ingerencji niepowołanych elementów. Poważny i alegoryczny styl traktatu Sędziwoja uczynił jego książkę jedną z najpopularniejszych rozpraw w ówczesnej literaturze alchemicznej. Ponowne, dwukrotne, wydanie dzieła nastąpiło jeszcze w tym samym roku 1604: jedno we Frankfurcie, drugie zaś prawdopodobnie w Krakowie.

Polak otoczony sławą i żegnany w Pradze z najwyższymi honorami nie przeczuwał nawet niebezpieczeństwa, jakie groziło mu z powodu rzekomo posiadanej przez niego tajemnicy przemiany metali. Żądza posiadania kamienia filozoficznego była zdolna złamać przyjęte i obowiązujące powszechnie prawa. Wśród gości zaproszonych przez Rudolfa na uroczystość przyjęcia Sędziwoja w Pradze znajdował się morawski hrabia Kasper Macak z Ottenburgu, gorliwy zwolennik alchemii. Transmutacja wykonana własnoręcznie przez cesarza za pomocą tynktury Sędziwoja wprawiła go w najwyższe zdumienie. Za wszelką cenę zapragnął wejść w posiadanie cudownego skarbu. Gdy Sędziwój ze wspaniałym orszakem wracał przez lasy czeskie do Krakowa, Kasper Macak urządził na niego zasadzkę. Po obezwładnieniu służby alchemika, uprowadził Michała Sędziwoja do swego zamku, znajdującego się w pobliżu, gdzie zatrzymał go jako jeńca. Oświadczył więźniowi, że zostanie w zamknięciu, dopóki nie wyjawi tajemnicy robienia kamienia filozoficznego. Sędziwój obawiał się, że zostanie potraktowany tak, jak kiedyś Seton na dworze elektora Chrystiana. Dlatego używał wszelkich sposobów, aby dojść do porozumienia z Macakiem.

Szczęśliwym trafem nie posiadał przy sobie tynktury. Podczas podróży przechowywał ją służący Bodowski, któremu w czasie zamieszania udało się zbiec. Wierny sługa nie zapomniał o swoim mistrzu. Wyśledził miejsce pobytu uwięzionego. Dostarczył mu pilnik, za pomocą którego alchemik przepiłował nocą kratę w oknie. Sędziwój

zrobił ze swego ubrania sznur, zjechał po nim z muru i oddalił się z zamku razem z oczekującym na dole Bodowskim.

Znalazszy się na wolności Sędziwój powrócił do Pragi i wniósł do cesarza skargę na hrabiego Kaspra z Ottenburgu. Sprawa stała się głośna na całym dworze, a Rudolf oburzony samowolą swego podwładnego zamierzał początkowo wydać rozkaz ścięcia go. Później zmienił decyzję i za karę polecił hrabiemu podarować na własność Sędziwojowi majątek Krawarz leżący nad granicą śląsko-polską. Ponadto Macak został zmuszony do przekazania Polakowi dużej sumy pieniędzy jako zadośćuczynienie. Miał także zwrócić wszystkie zrabowane kosztowności.

Po otrzymaniu pisma potwierdzającego odszkodowanie, Sędziwój już bez przeszkód mógł powrócić w 1605 roku do Krakowa. Tu – jak podaje Lenglet du Fresnoy – jego żona urodziła mu w tym czasie córkę.

Król Zygmunt przyjął naszego alchemika bardzo życzliwie. Sukces odniesiony na Hradczanach oraz list dziękczynny otrzymany od cesarza Rudolfa utwierdził go w planach co do osoby Sędziwoja. Pragnąc być z nim w ciągłym kontakcie, wyznaczył mu stałą pensję. Domagał się rozpoczęcia na większą skalę produkcji sztucznego złota, spodziewając się, że w ten sposób uda mu się podratować finanse kraju. Sędziwój przychylając się do tych próśb rozpoczął budowę większego laboratorium chemicznego, w którym zamierzał kontynuować dalsze badania. W tym czasie Zygmunt Waza otrzymał list od księcia Fryderyka Wirtemberskiego, który chciał poznać znakomitego polskiego alchemika Sędziwoja i prosił króla o zezwolenie na jego przyjazd do Stuttgartu. Prawdopodobnie znowu względy natury politycznej były głównym powodem, dla którego Waza zrezygnował z prac Sędziwoja i zgodził się na jego ponowny wyjazd za granicę.

Pobyt w Stuttgarcie

Przygody Sędziwoja w Stuttgarcie mają charakter bardzo romantyczny i awanturniczy. Książę Fryderyk, panujący od roku 1593 do 1608, podobnie jak wielu innych książąt niemieckich tego czasu, należał do najgorliwszych zwolenników alchemii. Użył sławę hojnego mecenasa alchemików oraz wielkiego mistrza różokrzyżowców. Jego dwór przypominał pod wieloma względami Hradczany. Ściągnęli tu z całej Europy różni alchemicy. Obsypani łaskami księcia, prowadzili na jego koszt swoje prace. Fryderyk założył dla nich w miasteczku Gross-Sachsenheim rodzaj kolonii, gdzie wybudowano kilka specjalnych laboratoriów. Koszty utrzymania rzeszy laborantów i ich zaopatrzenia wpędziły księcia w poważne kłopoty finansowe. Stany krajowe wi-

dząc kosztowne zamiłowania księcia i patrząc na bezmyślne marnowanie przez niego majątku państwowego, niejednokrotnie dawały wyraz swemu niezadowoleniu.

Fryderyk należał do najgorliwszych i zarazem najniebezpieczniejszych przyjaciół alchemii. Żaden z książąt niemieckich nie wykonał tylu egzekucji na szarlatanach alchemicznych co książę wirtemberski. Wierzył w możliwość przemiany metali, ale oszukany mścił się na oszustach w sposób najokrutniejszy.

Książę Fryderyk przyjął Sędziwoja na dworze bardzo przyjaźnie, a widząc w nim znakomitego adepta alchemii okazywał mu wysoki szacunek i udzielił kilku oficjalnych audiencji. Dyskutowali na różne tematy.

Życzliwość i szacunek z jakim Sędziwój był przyjmowany przez Fryderyka w Stuttgarcie zaniepokoiły Mühlenfelsa, nadwornego alchemika księcia. Przeczuwając, że Polak dzięki swej wiedzy może zająć jego pozycję, dojrzał w nim groźnego konkurenta. Szukał więc sposobu szybkiego wyprawienia rywala z kraju.

Zbliżył się do Sędziwoja i rozpoczął swą intrygę. Jako alchemikowi, będącemu w łaskach księcia, nietrudno było mu nawiązać z Sędziwojem poufną rozmowę. Niby przypadkiem podszeptał Polakowi, że pragnie go ostrzec przed groźącym niebezpieczeństwem. Co prawda na razie nie mógł zdradzić przyczyny swych obaw, jednak jego niejasne wypowiedzi zaostrzyły ciekawość Sędziwoja i obudziły w nim niepokój. Polak domagał się bliższych wyjaśnień, na czym miałyby polegać owo groźące mu niebezpieczeństwo. Mühlenfels zaczął długo wyjaśniać, że „tyrani hańbią boskie sakramenty i że książę kazał jego, Polaka, uwięzić, a następnie poddawać w więzieniu torturom, dopóki nie zdradzi tajemnicy transmutacji metali, że nie będzie mógł wyostać się na wolność, i że nie jest on pierwszym, którego spotyka taki los, ponieważ książę już wielu przed nim osadził w więzieniu – tych, którzy nie chcieli nauczyć go sztuki robienia złota i że nawet w tej chwili siedzą tam niektórzy”.

Informacje te przeraziły bardzo Sędziwoja. Przypomniał sobie los swego przyjaciela Setona. Obawiał się, że sam znajdzie się wkrótce w podobnej sytuacji. Nie przeczuwając fałszywej gry ze strony Mühlenfelsa, sądząc że informacje jego są wynikiem przyjaźni i współczucia, Sędziwój przyrzekł podane wieści zachować w tajemnicy. Mühlenfels pragnąc wyprowadzić go z ostatnich wątpliwości, zażądał złożenia wspólnej przysięgi, która miała zobowiązać ich obydwu do wzajemnego współdziałania.

Te teatralne i działające na wyobraźnię zaniepokojonego Sędziwoja gesty miały na celu jeszcze większe zastraszenie polskiego alchemika i przekonanie go, że rzeczywiście sytuacja jego jest groźna. Przerażony i oszołomiony Sędziwój nie pragnął niczego innego, jak tylko ująć przed tyranem. Podziękował Niemcowi za jego rady

i zapytał, w jaki sposób mógłby wyjechać z państw książęcych. Mühlenfels z najdrobniejszymi szczegółami poinformował go, co ma czynić, gdy spotka się z księciem. Według niemieckiego alchemika powinien być śmiały i naturalny, ponieważ gdyby książę coś zmiarkował, oznaczałoby to koniec dla nich obydwójga. Sędziwój winien także zadeklarować się, że nauczy księcia przemiany metali, a następnie zademonstrować coś w jego obecności. Jednakże sztukę tę należy zaoferować za cenę bardzo wysoką. Jeśli zaś książę zacznie się zastanawiać i pytać o radę, należy mu wytłumaczyć, że powinien zrezygnować z odkrycia tajemnicy oraz wyrazić zgodę na wyjazd swego gościa.

Sędziwój nie przeczuwając żadnego podstępu uległ podszeptom Mühlenfelsa i wszedł w centrum uknutej intrygi. Gdy jednak znalazł się powtórnie na dworze księcia Fryderyka, opanowały go pewne wątpliwości odnośnie Mühlenfelsa. Książę przyjął Polaka bardzo łaskawie, dyskutował z nim znowu na temat sztuki alchemicznej i prosił gorąco o zademonstrowanie mu transmutacji metali. Sędziwój zażądał od księcia złożenia przysięgi, że zachowa wszystko w tajemnicy, zademonstrował mu dwie próby zamiany rtęci w złoto. Zachwycony Fryderyk rozmawiał jeszcze długo z Sędziwojem w ogrodach pałacu. Prowadził z nim rozmowę także wyższy radca księcia, który namawiał alchemika do pozostania na stałe na dworze. Wszystkie te fakty kazały Sędziwojowi nieco wątpić w złowieszcze wyrzucenia Mühlenfelsa.

Tymczasem Mühlenfels, nie rezygnując ze swego planu wydobywania od Sędziwoja sztuki sporządzania tynktury i usunięcia go ze swojej drogi, skontaktował się z nim ponownie. Przedstawił czyhające na niego niebezpieczeństwa w nowym świetle. Równocześnie rozpoczął zabiegi w celu wciągnięcia w intrygę księcia Fryderyka, dlatego oświadczył, że Sędziwój nie jest jedynym adeptem znającym tajemnice uszlachetniania metali, że on, Mühlenfels, potrafi również dokonać wszystkiego tego, co polski alchemik. Fryderyk cofnął wówczas swą decyzję przyznania dóbr Neidlingen Sędziwojowi i przekazał je ponownie Mühlenfelsowi.

Intrygant zadowolony z takiego obrotu sprawy udał się do tych dóbr. Po powrocie do Stuttgartu skontaktował się z Sędziwojem i zaproponował mu środki i sposoby bezpiecznego wydostania się z państw książęcych.

Mühlenfels wyprowadził Sędziwoja poza Stuttgart powiadamiając, że nie udało się całkowicie uchronić go od niebezpieczeństwa. Pewnej nocy wyruszyli obaj i przybyli do Freihofu. Mühlenfels skierował Sędziwoja do swych dóbr, a kiedy przybyli na miejsce, wysłał pismo do urzędnika książęcego w Neidlingen wzywając go do Freihofu, informując następnie, że Polak jest mu winien 40 tys. dukatów, i że zamierzał oszukać księcia.

Następnego dnia wczesnym rankiem obaj alchemicy przyjechali do Neidlingen. Udali się razem do zamku polecając woźnicy i służącemu Sędziwoja, Zachariaszowi, czekać do ich powrotu. Mühlentfels wprowadził Polaka w niszę drzwi, w której stało dwóch ludzi, jeden ze światłem, i znikł mu z oczu. Powrócił w towarzystwie urzędnika książęcego i owich uzbrojonych drabów. Urzędnik zbliżywszy się do Sędziwoja polecił uzbrojonym ludziom zaprowadzić go do wieży zamkowej. Tam na polecenie Mühlentfelsa rozebrano go do koszuli i dokładnie przeszukano jego ubranie. Następnie zwrócono więźniowi część odzieży.

Uwięziwszy i obrabowawszy Sędziwoja ze wszystkich kosztowności Mühlentfels polecił zaarrestować jego woźnicę i służącego, a następnie wsadzić ich do wieży. Wieśniakom, którzy przyszli pomóc Sędziwojowi i jego sługom, polecił złożyć ślub, aby o tym co zaszło nie ważyli się nikomu powiedzieć ani słowa. Wytłumaczył, że wszystko stało się na wyraźny rozkaz księcia Fryderyka.

Sędziwój uciekł jeszcze tej nocy przez okno przez obłuzowaną kratę i zsunął się po ścianie zamku na linie wykonanej z pociętej pościeli. Utracił jednak wszystkie swoje rzeczy, a co gorsza niebawem został ponownie pojmany.

Mühlentfels mając Sędziwoja w swojej mocy, dręczył go usiłując zmusić do przekazania tajemnicy transmutacji metali. Polak zbywszy swego prześladowcę jakimiś sztuczkami, na nowo podjął próbę ucieczki. W nocy, w czasie tego przedsięwzięcia, gdy zsuwał się po linie skręconej z prześcieradła, nieszczęśliwie spadł i złamał nogę. Wskutek tego sprawa stała się bardzo głośna, do tego stopnia, że po pewnym czasie oszustwo Mühlentfelsa wyszło na jaw, a intrygant został uwięziony i poddany ostremu badaniu.

Sędziwój znalazł się na wolności. Dotarł w opłakanym stanie do Augsburga. Tutaj przypadkiem spotkał Jana Kundlera, dawnego dworzanina księcia Fryderyka. Opowiedział mu swoją przygodę z księciem i Mühlentfelsem. Dworzanin poinformował Polaka, że król polski Zygmunt III Waza wysłał w tej sprawie do Wittembergii ostrą notę protestacyjną, w której domagał się natychmiastowego uwolnienia swego poddanego.

O swoich przygodach Sędziwój powiadomił także cesarza Rudolfa w Pradze. Cesarz rozgniewał się i wysłał do Stuttgartu kuriera z żądaniem wydania Mühlentfelsa. Ale Fryderyk uwięził już oszusta. Wytoczono mu proces sądowy. Na torturach Mühlentfels przyznał się do swych przewinień. Został skazany na śmierć przez powieszenie. Egzekucja została wykonana w Stuttgarcie w roku 1607.

Pomimo usiłowań księcia zmierzających do zatuszowania całej sprawy, nabrała ona szybko niebywałego rozgłosu. Dla Fryderyka było to nieprzyjemne, gdyż Sędziwój

nie chciał uznać jego niewinności. Zarzucał księciu, że był inicjatorem całego zajścia. Sprawa ta zaważyła bardzo na opinii księcia i wywołała duże zamieszanie w rodzinie książęcej w Stuttgarcie i na całym dworze wirtemberskim. Jeden z dworzan księcia, Grzegorz Goler, popadł w niełaskę Fryderyka, zaś sam książę zmuszony był na pewien czas opuścić swoją rezydencję.

Na służbie cesarza Ferdynanda II

Sędziwój powrócił z Niemiec do Polski w 1607 roku. Żona jego i córka pozostawały w czasie jego nieobecności pod opieką króla, który za pośrednictwem ks. Piotra Skargi udzielał im zasiłków pieniężnych.

Zygmunt Waza i marszałek Wolski przyjęli powracającego alchemika bardzo życzliwie, ciesząc się, że udało się mu szczęśliwie wyjść z ciężkiej opresji. Spodziewali się, że może teraz poświęci się głębszym badaniom nad tajemnicą kamienia filozoficznego.

Michał Sędziwój podjął dawne prace na nowo. Miał do własnej dyspozycji pokaźne zasoby materialne oraz poparcie znakomitych osób. Rozpoczął przy pomocy swego wiernego sługi Bodowskiego budowę większego laboratorium chemicznego. Prawdopodobnie w Krzepicy rozpoczął szereg nowych prób i doświadczeń. Próbował rozmaitych metod, stosując głównie rtęć jako materiał podstawowy. Przeprowadzał z nią różnorodne operacje mieszając ją i prażąc z różnymi substancjami. W końcu nie było chyba materiału, którego nie używałby do swoich doświadczeń.

Pomimo poparcia i pomocy Wolskiego próby wykonywane przez Sędziwoja nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Mimo lat strawionych w pracowni wśród retort, tygli i dymu, nie udało mu się rozszyfrować tajemnicy transmutacji metali.

Wynikiem nieudanych prób z rtęcią była niechęć Sędziwoja do tej grupy alchemików, która twierdziła, że w rtęci należy poszukiwać „materii pierwotnej” służącej do produkcji kamienia filozoficznego. Wyrazem tej niechęci było opracowanie w tym czasie, a następnie wydanie w Kolonii w 1607 roku dziełka pt.: *Rozmowa Merkurego, Alchemisty i Natury*. Rozprawka, dołączona do dzieła *Novum Lumen Chymicum*, stanowiła ciętą satyrę skierowaną przeciwko alchemikom szukającym metod wyprodukowania kamienia filozoficznego przy pomocy rtęci oraz przeciwko wszystkim szarlatanom alchemicznym. Zyskała wkrótce dużą popularność. Była życzliwie przyjęta przez część alchemików, o czym świadczą liczne wydania tej pracy.

Gdy cały wyłożony kapitał wyczerpał się, król Zygmunt przestał interesować się Sędziwojem. Również Mikołaj Wolski zerwał z nim wszelkie kontakty. Stwierdził, że Sędziwój jest oszustem, i że mógłby, gdyby chciał, wysłać go na szubienicę, ale przebaczył mu wszystko pod warunkiem, że alchemik zwróci mu pożyczone pieniądze.

Sędziwój korzystając ze swej sławy zwrócił się o pomoc do innego możnego protektora. Był nim wojewoda sandomierski Mniszech, ojciec sławnej Maryny. Wojewoda należał do zwolenników alchemii i spodziewał się, że Sędziwojowi uda się rozszyfrować tajemnicę kamienia filozoficznego. Wręczył więc mu 6 tys. franków na dalsze próby. Z sumy tej alchemik oddał 3 tys. marszałkowi, a resztę zużył na dalsze, również bezowocne doświadczenia.

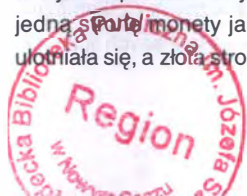
Widząc, że dalszy pobyt w Polsce staje się dla niego coraz trudniejszy i że samodzielnie nie uda mu się zbadać składu tynktury Setona, postanowił wyjechać z kraju i skontaktować się ze słynniejszymi chemikami zagranicznymi. Zamierzał prosić ich o pomoc.

W 1616 roku, lub może wcześniej, wyruszył w swoją piątą podróż za granicę. Udał się tym razem do Niemiec. Celem jego podróży był teraz Marburg, gdzie działał słynny chemik, profesor Jan Hartmann. Nie są znane bliższe szczegóły pobytu Sędziwoja w tym mieście. Prawdopodobnie przeprowadzał tam z Hartmannem rozmowy o swoich pracach alchemicznych. Być może pokazał mu również tynkturę Setona i jej działanie.

W Niemczech kontaktował się prawdopodobnie jeszcze z innymi uczonymi. Wydał także swój traktat *O siarce* oraz ponowił wydanie *Dialogu* i pracy: *Novum Lumen Chymicum*.

Znużony długą włóczęgą postanowił wrócić do Polski. Jadąc w kierunku kraju, zatrzymał się w Wiedniu. Było to wkrótce po elekcji cesarza Ferdynanda II (w 1617 roku). Cesarz, podobnie jak Rudolf, był przychylny alchemikom. Sędziwojowi, sławnemu na dworze hradczańskim, nie trudno było wejść w jego łaski. Ferdynand szczerze zresztą pragnął poznać uczonego. Sędziwój ujął cesarza wykonaniem w jego obecności przy pomocy swej tynktury transmutacji srebra w złoto. Pokazał również cesarzowi srebrnego talara i przy pomocy swej tynktury zamienił go z jednej strony w złoto.

To samo powtarzał w innych miejscach. Ale transmutacja ta była oszustwem. Alchemik kazał wcześniej zlutować złotą i srebrną blachę, a odbiwszy na nich monetarny stempel menniczny pobielili je rtęcią. Sędziwój w trakcie transmutacji pociągnął jedną stronę monety jakimś neutralnym płynem i kazał wyzarzyć ją w ogniu. Rtęć ulotniła się, a złota strona monety zajaśniała blaskiem.



Na cesarzu transmutacja wywarła bardzo duże wrażenie. Ferdynand uważał, że ma przed sobą prawdziwego adepta alchemii. Wdzięczny za otrzymaną złotodajną tynkturę podarował Polakowi pewien proszek, służący również do jakiegoś alchemicznego celu.

Najwięcej jednak zyskał Michał Sędziwój przyrzeczeniem urzędzenia i założenia na Śląsku nieopodal granicy z Polską kopalni ołowiu. Wykorzystał wtedy sławny alchemik praktycznie swoje wiadomości nabyte kiedyś w Krzepicach u Wolskiego. Jako wynagrodzenie za to przedsięwzięcie cesarz podarował mu miasteczko Krawarz wraz z domem w Ołomuńcu.

Sędziwój zyskał nowe perspektywy dla swoich naukowych przedsięwzięć. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że jego powrót na stałe do Polski jest niemożliwy. W 1617 roku przeniósł się do swoich nowych dóbr w Krawarzu. Poświęcił się całkowicie dalszej pracy naukowej.

Z tego dość długiego okresu życia alchemika nie zachowało się zbyt wiele wiadomości. Wiadomo, że zamiaru zerwania z krajem Sędziwój nie zrealizował. Kilkakrotnie jeszcze przebywał w Polsce. Powracał co pewien czas do stolicy, gdzie posiadał znaczny majątek. Prawdopodobnie mieszkała tam jedna z jego córek. Na ulicy za Rybitwami miał ogrody, a w okolicy „garbuzów” wybudował trzy domy, których lokatorzy powołując się na właściciela, uchylali się od płacenia podatków. Z domami Sędziwoja w Krakowie długo po jego śmierci związane było jego imię.

Skąd Sędziwój posiadał środki materialne na zakupienie tak wielu dóbr? Oczywiście nie z rzekomej transmutacji metali. Duże dochody roczne przynosiły mu kopalnie ołowiu na Śląsku, zorganizowane dla cesarza Ferdynanda, którymi sam zarządzał. Poza tym w 1626 roku cesarz wyznaczył mu roczną pensję w wysokości 500 zł, którą później podwyższył do 1000 zł. Czerpał też zyski z dochodów komory śląskiej oraz z otrzymanych na własność od Ferdynanda II dwóch dalszych majątków na Morawach. Sędziwój dodatkowo pełnił stałą służbę na dworze Ferdynanda. Cesarz nadał mu też 6 stycznia 1626 roku urząd konsyliarza (tzn. radcy), co przynosiło mu także pewne dochody. Ponadto ciesząc się łaską monarszą otrzymywał przy różnych okazjach dość wysokie kwoty pieniężne.

W Krawarzu zamieszkał Michał Sędziwój wraz z żoną, córką i nieodłącznym Boddowskim. Jego domem stał się stary zameczek otoczony ze wszystkich stron murem. Podjął tu dalsze prace alchemiczne oraz poświęcił się opracowywaniu kolejnych traktatów alchemicznych. Prowadził ożywioną korespondencję z różnymi znakomitymi uczonymi zagranicznymi, z którymi miał okazję zetknąć się w czasie swych licznych

podróży. W tym czasie Sędziwój zbierał owoce swojej sławy, a rozgłos wydanych przez niego dzieł sprawił, że zaliczano go do najślawniejszych uczonych europejskich.

W ostatnim okresie swojego życia Michał Sędziwój nie chciał już prezentować swoich umiejętności i tajemnic alchemicznych. Dlatego często używał różnych wybiegów, aby wyprowadzić ludzi z przekonania, że posiadał tajemnicę transmutacji metali. Prostszy jednak tłumaczenie jest, że przyczyną jego postępowania była obawa o własne życie i bezpieczeństwo. Obawa, która znajdowała całkowite potwierdzenie w jego wcześniejszych tarapatach na różnych dworach monarszych. Zawód alchemika nie był wówczas zbyt bezpieczny i – jak wiemy – ludzie wybijający się na tym polu nierządkiem płacili życiem za lekkomyślną pokusę zbyt głośnego i szumnego pokazywania się.

W czasie pobytu w Krawarzu Sędziwój powrócił co swej ulubionej i uprawianej w różnych okresach życia praktyki lekarskiej. Był wyznawcą idei jatrochemii, na co wskazują liczne fragmenty jego pism.

Opublikowane przez Sędziwoja prace wskazują wyraźnie, że w tym czasie nie zaliczał się już do bezkrytycznych zwolenników sztuki Hermesa Trismegistosa, ignorując niedorzeczne utopie alchemików. Przekonywał się coraz bardziej do potrzeby konkretnych badań przyrody; usiłował poznać jej prawa i zagadki. Opracował w tym czasie dwa dzieła, w których występował ostro przeciw poglądom dominującym w ówczesnej chemii. Dzieł tych niestety nie wydał drukiem. Pierwsze z nich nigdy nie ujrzało światła dziennego. Sędziwój, prawdopodobnie na krótko przed śmiercią, zamierzał przekazać je Bodowskiemu i nawet pod jego nazwiskiem napisał przedmowę oraz polecił mu wydać ją po swojej śmierci. Życzenie to nie zostało spełnione, a dalsze losy tego traktatu nie są znane.

Końcowy okres swego pracowitego życia poświęcił alchemik intensywnej działalności publicystycznej. Sędziwój napisał wówczas pracę pt. *Harmonia*, o czym wspomina w przedmowie do swej rozprawy *O siarce*. Również i to dzieło z nie znanych bliżej powodów nie zostało wydane drukiem.

Michał Sędziwój zmarł w Krawarzu między 20 maja a 12 sierpnia 1636 roku w wieku 80 lat i został pochowany w miejscowym kościele.

Pozostały po nim w Polsce majątek – kamienicę w Krakowie (inne Sędziwój prawdopodobnie sprzedał) – przejął Jan Kołaczkowski, mążnek jego pierwszej córki. Drugiej córce Sędziwoja przypadła natomiast w spadku miejscowość Krawarz oraz dom w Ołomuńcu.

Pisma Sędziwoja

Jak wyżej zaznaczono, Sędziwój jest autorem, względnie przypisuje mu się autorstwo, następujących dzieł: *Nowe Światło Chemiczne ze źródła przyrody i doświadczenia ręcznego wydobyte*; *Parabola albo Zagadka Filozoficzna*; *Dialog Alchemika, Merkuriusza i Natury*; *Traktat o Siarce*. Poza tym z nazwiskiem jego związanych jest 55 listów, które jedni autorzy uważają za autentyczne, inni zaś zaliczają je do alchemicznych apokryfów. Nie wydano drukiem traktatów *O Soli* oraz *O Harmonii*, gdyż rękopisy ich zaginęły.

W pismach Sędziwój występuje pod różnymi nazwiskami i pseudonimami. Oto najważniejsze z nich: Sendivog, Sensopfax, Helicantharus Borentius (Borealis), Cosmopolitanus. Używał także dwóch łacińskich anagramów: *Divi Leschi genus amo* (Kocham ród boskiego Lecha) i *Angelus doce mihi ius* (Aniele naucz mnie prawa), które zawierają wszystkie litery jego łacińskiego imienia i nazwiska: Michael Sendivogius.

Mimo że Sędziwój jako alchemik i poszukiwacz kamienia filozoficznego zajmował się przez całe życie konkretną pracą chemiczną w laboratorium, to jednak traktatów przez niego napisanych nie można zaliczyć do dzieł ściśle chemicznych. Noszą one charakter rozpraw filozoficzno–przyrodniczych, w których autor zastanawia się nad najbardziej ogólnymi problemami natury i w których empiryka chemiczna stanowi czynnik podrzędny, służący tylko do udowodnienia jego filozoficznych rozważań.

Oceniając wywody Sędziwoja należy przyznać, że pisał je człowiek poważny, liczący około 50 lat, zamiłowany w dociekaniach przyrodniczych i badaniach chemicznych, który większą część swego życia spędził w mrocznych pracowniach alchemicznych. Interesowały go różne kwestie przyrodnicze, zastanawiał się nad wieloma zjawiskami zachodzącymi w naturze, pragnął poznać ich przyczynę i mechanizm. Jako człowiek XVII wieku, nie znający jeszcze podstawowych praw przyrodniczych, wprowadzonych do nauki dopiero w stuleciach następnych, ulegał często mistycznej wierze w cuda alchemiczne i przyjmował za rzeczywistość to co często było tylko fikcją lub złudzeniem. Niekiedy jednak umiał spojrzeć krytycznym okiem na niedorzeczne teorie i rozważania innych pisarzy.

Traktaty Sędziwoja, w których poruszał wiele problemów nie tylko alchemicznych, ale także filozoficzno–przyrodniczych, pobudzały innych autorów do rozważań naukowych i znakomicie przyczyniały się do rozpowszechniania i spopularyzowania nauk przyrodniczych w Europie.

Sędziwój do połowy XX wieku znany był jako alchemik, usiłujący dokonać transmutacji metali nieszlachetnych w srebro i złoto na wielu dworach Europy. Uważano, że był utalentowanym mistyfikatorem, który nie wniósł jednak niczego do rozwoju nauki. Dopiero współczesne badania zmieniły ten obraz.

Postać Michała Sędziwoja weszła do literatury i malarstwa. Jest on bohaterem m.in. powieści Józefa Bohdana Dziekońskiego: *Sędziwój* (1845, wyd. w opracowaniu A. Gromadzkiego, Warszawa 1974); dramatu Wacława Szymanowskiego: *Michał Sędziwój* (1859). Jego portrety malowali: Władysław Łuszczkiewicz (przed rokiem 1862) na podstawie portretu medalionowego i Jan Matejko *Alchemik Sędziwój* (1867). Poostał też poświęcony alchemikowi film Jacka Karpowicza *Alchemik Sendivius* (1988).

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU – NATIONAL–LOUIS UNIVERSITY CZ. II

WSB–NLU a Nowy Sącz

Podczas konferencji, dyskusji, wiele osób z zewnątrz, tak z Polski jak i z zagranicy, stwierdza duże znaczenie WSB–NLU dla pozycji marketingowej i ekonomicznej Nowego Sącza. Powszechnie znane są przypadki miast amerykańskich jak i europejskich, dla których miejscowy uniwersytet stanowi podstawę lokalnej gospodarki i pozostaje głównym pracodawcą. Teza, że WSB–NLU może stać się w przyszłości głównym ośrodkiem rozwoju lokalnego z wielkim trudem, przez niemal 10 lat, przebijająca się do świadomości mieszkańców Sądeckiej i lokalnych elit politycznych. Przełom nastąpił dopiero w 2001 r., a uświadomienie znaczenia szkoły dla Nowego Sącza przyspieszył kryzys gospodarczy miasta, wzrost bezrobocia i utrata wielu miejsc pracy w instytucjach zamykanych w związku z likwidacją województwa nowosądeckiego.

Początki były bardzo zniechęcające. Entuzjazmowi i bezinteresownemu zaangażowaniu organizatora szkoły i nielicznej grupy osób wokół niego skupionych towarzyszyła niewiara w sukces, lekceważenie szkoły, podejrzewania i plotki ze strony dużej części sądeckich elit politycznych. Później do plotek, podejrzeń dołączyła zazdrość. Szkoła, która bardzo szybko przestała być lokalną, przyjmując studentów z coraz dalszych krańców Polski, zatrudniając obcokrajowców, stała się niemal eksterytorialna. Przez wiele lat, aż do 2001 r., uczelnia nie otrzymywała żadnego wsparcia materialnego ze strony lokalnych władz, a wskutek sporu o Plan Zagospodarowania Przestrzennego terenów przy ulicy Zielonej 27, była wręcz destabilizowana w najtrudniejszym okresie tworzenia swoich podstaw. Przykładem tych relacji była sprawa powołania w Nowym Sączu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, wyraźnie traktowanej jako przeciwwaga i konkurencja dla WSB–NLU, co wynikało z niezrozumienia faktu,

że w najgłębszym lokalnym interesie jest wsparcie rozwoju WSB–NLU poprzez przyłączenie do niej dwóch kolegów nauczycielskich.

Stopniowo, rok po roku, do coraz szerszych kręgów społeczności lokalnej zaczęły docierać informacje, fakty wskazujące na znaczenie WSB–NLU dla obecnej sytuacji i przyszłych losów miasta. Pierwszymi, szokującymi wręcz faktami zmieniającymi lokalne opinie o „szkółce biznesu” stały się szybkie kariery warszawskie pierwszych grup absolwentów, w dużej mierze pochodzących z rodzin sądeckich. Wzrost liczby zamiejscowych studentów zaowocował w latach 1997–2000 znacznym popytem na wynajem lokali i podwyżką opłat aż do poziomu cen krakowskich. Coraz większa liczba rodzin sądeckich zaczęła bezpośrednio przez pracę lub wynajem mieszkań, bądź pośrednio poprzez różnorakie usługi, korzystać z faktu działania w Nowym Sączu WSB–NLU. Przeprowadzone w 2000 i 2001 r. badania ankietowe wśród studentów i wśród przedsiębiorców pozwoliły na określenie kwot, jakie studenci zostawiają co roku w portfelach mieszkańców Nowego Sącza. Wyniki badań szokują – jak się okazuje – w stosunkowo niewielkim mieście (80 tys. ludzi) 1500 studentów zamiejscowych, studiujących w WSB–NLU w trybie stacjonarnym, wnosi kwotę ponad 20 milionów złotych rocznie. Pierwszą wspólną inicjatywą władz miasta i WSB–NLU było utworzenie w 2000 r. przez WSB–NLU w Nowym Sączu niepublicznego gimnazjum i liceum akademickiego, będące w praktyce prywatyzacją publicznego zespołu gimnazjum i liceum kierowanego przez dyrektora Bogusława Kołcza. Wokół tej inicjatywy wybuchł spór wewnątrz Rady Miasta, rozstrzygnięty na korzyść zwolenników nowej inicjatywy. Ostatecznie nowe gimnazjum akademickie otwarto 1 września 2001 r. a liceum powstanie w 2002 r. Obie szkoły utrzymując niskie czesne 250–350 zł na miesiąc, w porównaniu z 600–1100 zł w analogicznych szkołach w dużych miastach, mają za zadanie kształcenie na bardzo wysokim poziomie uzdolnionej młodzieży sądeckiej. Obecnie rodzą się następne wspólne inicjatywy, np. inkubator przedsiębiorczości.

Pierwsze 10 lat relacji szkoła – miasto można podzielić na cztery okresy: pierwszy – lekceważenia nowej inicjatywy latach 1991–1994, drugi – „gorącej wojny” w latach 1995–1998 (wokół Planu Zagospodarowania Przestrzennego i tworzenia PWSZ), trzeci – „zimnego pokoju” w latach 1999–2000 i czwarty – początek ostrożnej z obu stron (bo bez pełnego zaufania co do intencji partnerów) współpracy i wspólnych inicjatyw od roku 2001.

Znaczenie WSB–NLU w mieście rośnie proporcjonalnie do liczby zamiejscowych studentów, a jej prestiż rośnie wraz ze wzrostem liczby absolwentów pochodzących z Nowego Sącza osiągających osobiste sukcesy. Co ciekawe, szybciej dostrzegły znaczenie WSB–NLU dla rozwoju regionalnego władze niedawno utworzonego woje-

wództwa małopolskiego (deklarując wsparcie finansowe w kontrakcie regionalnym) aniżeli władze miejscowe.

Relacje WSB–NLU – Nowy Sącz muszą zmierzać w przyszłości w stronę związku partnerskiego. Już w roku 2002 uczelnia jest głównym (jeśli nie jedynym) ośrodkiem rozwoju lokalnego i w interesie mieszkańców i władz miasta będzie wsparcie jej rozwoju.

WSB–NLU a środowiska gospodarcze

Organizacją, która w pierwszym najtrudniejszym okresie, to znaczy przed formalnym rozpoczęciem działalności w październiku 1991 r., wzięła na siebie sfinansowanie działań oraz wsparcie organizacyjne nowej uczelni była regionalna izba gospodarcza, która została utworzona przez Kazimierza Pazgana i Krzysztofa Pawłowskiego w 1990 r. Sądecko–Podhalańska Izba Gospodarcza przez cały okres 1991–2001 współpracowała blisko z WSB–NLU, będąc początkowo fundatorem i sponsorem działalności szkoły, czerpiąc w miarę upływu lat zrozwoju tej instytucji coraz więcej korzyści opartych na współpracy z uczelnią w wyniku realizacji wspólnych projektów, jak również poprzez korzystanie z różnorodnych usług edukacyjnych szkoły. Niezwykle ważnym faktem, wręcz decydującym o przetrwaniu WSB–NLU, był zakup przez Krajową Izbę Gospodarczą budynku przy ulicy Zielonej 27 w 1993 r.

WSB–NLU niemal od początków działalności prowadziła ożywioną działalność szkoleniową, szczególnie dla dużych przedsiębiorstw produkcyjnych przechodzących przez okres transformacji i restrukturyzacji. W ramach tej działalności przeprowadzono blisko 20 seminariów dla dyrektorów dużych firm, zaoferowano unikalne w polskich warunkach studia podyplomowe z myślą o kadrze menedżerskiej w dużych firmach (Zelmer S.A, Opoczno S.A, Kraśnik, Huta Sendzimir, GLC „Carbon”, Mostostal S.A, Tymbark S.A), jak również opracowano szerokie programy szkoleniowe realizowane przez kilka lat w takich firmach jak: Opoczno S.A, czy Tymbark S.A. Wszystkie te działania przynosiły nie tylko solidne dochody, przeznaczone na sfinansowanie inwestycji szkolnych, ale budowały prestiż i uznanie w środowiskach gospodarczych. W ostatnim okresie współpraca rozszerza się na obszar badań, dla przykładu można podać zrealizowany projekt mający na celu badanie umiejętności menedżerskich średnich kadr kierowniczych w dużych firmach produkcyjnych, zrealizowany w ramach programu europejskiego „Leonardo da Vinci”.

Integracji szkoły ze środowiskami gospodarczymi służyły i służą organizowane przez szkołę konferencje i seminaria, mające zawsze wymiar naukowo–aplikacyjny, adresowane dla praktyków gospodarczych. Ważną rolę odgrywa też formuła wykład-

dów otwartych, z którymi zaproszeni są do szkoły najlepsi polscy menedżerowie i przedsiębiorcy.

Szczególne znaczenie (także promocyjne) ma rozszerzająca się w ostatnich dwóch latach współpraca z sądecką firmą o powszechnie znanej marce – Optimus S.A. WSB–NLU realizowała dla tej firmy w latach 2000–2001 zamknięty program studiów MBA (z tytułem i dyplomem NLU dla 29-osobowej kadry zarządzającej). Optimus zaangażował się w proces tworzenia nowego kierunku studiów – Informatyki, a obecnie funduje wyposażenie dla pięciu nowych pracowni komputerowych.

Innym, mniej dostrzegalnym ale istotnym faktem, jest to, że realizacji inwestycji na terenie szkoły są z reguły powierzane firmom sądeckim. Jak dotąd zamówienia WSB–NLU przekroczyły kwotę 20 mln zł, która zasilila i pozwoliła na rozwój kilkunastu małych firm budowlanych i usługowych Sądeczczyzny.

WSB–NLU a media

Specjalnego opisu (pogłębionego w przyszłości) wymagają stosunki szkoły z mediami. Od samego początku działalności, tj. od 1991 r., szkoła cieszyła się zainteresowaniem i życzliwością polskich mediów. Poza kilkoma nieprzyjawnymi tekstami w prasie lokalnej trudno byłoby znaleźć wśród kilkuset wycinków prasowych artykuły pisane w innej tonacji niż entuzjastycznej lub przyjaznej. Powodem tego nastawienia było zainteresowanie dziennikarzy uczelnią o wyraźnie międzynarodowym charakterze, ulokowanej w małym mieście, co w pierwszej połowie lat 90. było wyjątkiem od reguły, oraz docenianie przez dziennikarzy niezwyklej atmosfery panująca wśród studentów. Trudno znaleźć choć jeden dziennik (poza „Trybuną”) lub opiniotwórczy tygodnik, w którym nie ukazałyby się choć jeden entuzjastyczny reportaż o sądeckiej szkole. Wiele czasopism („Wprost”, „Polityka”, „Życie”, „Businessmen Magazine”, „Home and Market”) przyznawało twórcy WSB–NLU honorowe nagrody i wyróżnienia. Nawet tak skomercjalizowana instytucja jak Telewizja Polska nakręciła i emitowała kilka filmów o szkole. Sława uczelni dotarła nawet za granicę, czego efektem był między innymi artykuł w „Financial Magazine” z określeniem WSB–NLU jako: „cutting edge of transition in Poland”.

Bardzo istotny dla budowy prestiżu i powszechnego rozpoznania marki szkoły był i nadal jest coroczny ranking szkół wyższych przygotowywany przez „Wprost”. Po raz pierwszy wygraliśmy ten ranking w 1995 r. i była to wówczas sensacja. Bliżej nieznana (szczególnie w środowiskach akademickich) Wyższa Szkoła Biznesu, mająca wówczas 760 studentów, uznana została za najlepszą w Polsce. W następnych

latach szkoła nadal lokowała się na pierwszym lub na drugim miejscu w rankingu uczelni prywatnych, a w 1999 r. w kategorii: „Gdzie studiować biznes”, wygraliśmy po raz pierwszy z SGH. W ślad za tym rankingiem, bardzo popularnym wśród młodzieży licealnej, poszły następne gazety („Cash”, „Home and Market”, „Buisnessman Magazine”, „Polityka”, „Rzeczpospolita”, „Perspektywy”) i w żadnym z nich WSB–NLU nie zajęła niższego niż drugie miejsce wśród uczelni niepaństwowych. W dalszej części artykułu zamieszczono listę dwudziestu najważniejszych artykułów prasowych o WSB–NLU, opublikowanych w latach 1991–2001. Na liście pominięto wszystkie wywiady z rektorem, także te dotyczące ściśle szkoły, oraz publikacje zawarte w czasopiśmie naukowych.

WSB–NLU a studenci

Tradycyjna koncepcja budowy uczelni prestiżowej polega na zgromadzeniu w nowej uczelni dużej grupy naukowców i wykładowców cieszących się uznaną pozycją akademicką i wzmocnionej jeszcze przez udział jednej lub kilku wielkich gwiazd naukowych. Prestiż takiego zespołu przenosi się na uznanie rynku edukacyjnego i powoduje skuteczną rekrutację kandydatów na studia. W przypadku szkoły sądeckiej, z uwagi na lokalizację, brak lokalnego znanego środowiska intelektualnego oraz wystarczających środków finansowych, zatrudnianie gwiazd akademickich byłoby niemożliwe. Nasz sposób na budowanie prestiżu polegał na oparciu pierwszego etapu rozwoju na programie pomocy amerykańskiego uniwersytetu i stworzeniu uczelni, której jedynym celem działalności jest **kształcenie studentów**. Jakość i bogactwo oferty programowej (języki, komputery, program biznesowy) oraz atmosfera przyjazna studentowi stała się naszym sposobem budowania prestiżu i zdobycia odpowiedniej liczby kandydatów na studia.

Rezultat naszych wysiłków jest fascynujący, a przedstawione poniżej wyniki badań socjologicznych kandydatów na studia są jednym z największych naszych osiągnięć. W tabeli zestawiono wyniki badań miejsc zamieszkania kandydatów na studia stacjonarne przyjętych do WSB–NLU w latach 2000–2001. W tabeli podano 8 województw, w których mieliśmy największą rekrutację, a także udział procentowy kandydatów pochodzących z innych państw.

Jak wynika z przedstawionych danych aż 2/3 studentów studiów stacjonarnych pochodzi z innych województw niż województwo małopolskie. Z samego Nowego Sącza i okolicznych miejscowości pochodzi tylko 12–14% studentów studiów stacjonarnych (studenci z Nowego Sącza i miejscowości należących do byłego woj. nowosądeckiego dominują natomiast wśród studentów zaocznych). Zbadano także wielkość

Tabela nr 1. Udział procentowy kandydatów przyjętych na studia stacjonarne w latach 1999–2001 roku pod względem miejsca zamieszkania.

	1999/2000	2000/2001	2001/2002
woj. małopolskie	32,5	30,0	35
w tym Nowy Sącz i powiat nowosądecki	12	12	14
woj. podkarpackie	15	17	15
woj. śląskie	17,5	15	12,5
woj. lubelskie	8	6,5	6,5
woj. świętokrzyski	4	6	4
woj. łódzkie	3,5	4,5	2,5
woj. dolnośląskie	3,5	4,5	6
woj. opolskie	4	3	2
pozostałe województwa spoza Polski	10	10,5	14,5
	2	3	2

miejsowości, z których rekrutują się studenci. Analiza tych danych pokazuje, że blisko połowa studentów (dokładnie 44,5%) pochodzi z miast powiatowych o liczbie mieszkańców powyżej 30 000 mieszkańców, a blisko 1/3 (29,5%) pochodzi z małych miejscowości (o liczbie mieszkańców poniżej 10 000) oraz wsi. Ponad 50% kandydatów podaje pochodzenie inteligenckie, około 45% robotnicze, około 2% chłopskie. Analizując zawody wykonywane przez obojga rodziców oraz ich wykształcenie, można w pewnym przybliżeniu podzielić studentów studiów stacjonarnych na trzy niemal równe ilościowo grupy: około 1/3 studentów pochodzi z rodzin zamożnych, a ich rodzice są właścicielami lub menadżerami przedsiębiorstw, wykonują wolne zawody bądź są pracownikami naukowymi uczelni, politykami, dziennikarzami; podobna liczbowo grupa studentów to dzieci osób prowadzących małe, często rodzinne firmy tworzone w latach 90.; taką samą ilościowo grupę studentów stanowią dzieci rodziców niezamożnych, zatrudnionych w sferze budżetowej, często nauczycieli, ale i emerytów oraz rencistów.

Co roku pytamy kandydatów na studia: co decyduje o ich decyzji o podjęciu studiów w WSB–NLU, i od szeregu lat dominuje ta sama odpowiedź, że decyzję podjęli po rekomendacji szkoły przez jej obecnych studentów. Uzyskaliśmy coś co jest bezcenne w gospodarce wolnorynkowej – satysfakcję klientów – i to pomimo surowych procedur egzaminacyjnych, obowiązkowej obecności na lektoratach i ćwiczeniach oraz

trudów związanych z dojazdem do domu rodzinnego, oddalonego często o kilkaset kilometrów.

Szkoła przyjazna studentowi, w której student, szczególnie ten aktywny, jest naszą największą zdobyczą. Budowanie odpowiedniej atmosfery to zadanie, które nie daje się przełożyć na czyste przedsięwzięcie socjotechniczne, to sprawa klasy zatrudnionych pracowników dydaktycznych i pracowników obsługi, to uświadomienie wszystkim pracownikom misji uczelni i ich pełne zaangażowanie w proces jej realizacji. Absurdalne, ale budowę tej specyficznej dla sądeckiej szkoły atmosfery ułatwiło odrzucenie uczelni przez miasto w pierwszych latach jej istnienia. Studenci byli skazani na siebie, a organizatorzy szkoły wiedząc o tym, starali się ułatwić im organizowanie różnych imprez, zabaw. Te działania doprowadziły do bardzo wysokiej, wyróżniającej się w skali kraju identyfikacji studentów ze uczelnią i zawiązywania między sobą bliskich więzów przyjaźni.

Cechą charakterystyczną WSB–NLU stała się różnorodność i intensywność życia studenckiego. Specjalnością szkoły stały się wielkie, kilkudniowe konferencje studenckie, w których uczestniczy kilkaset osób, w tym wielu studentów z innych uczelni, organizowane od początku (tzn. od pomysłu) do końca przez samych studentów. W szkole działa (ze zmienną intensywnością) wiele kół naukowych, organizacji studenckich i kół zainteresowań. Rozwija się aktywność sportowa studentów. Do największych wydarzeń studenckich należy zaliczyć: Święto Szkoły (zorganizowane w 1997 r.) i imprezę juvenaliową „Mega”, konferencje – „Drzwi do Twojej kariery”, wystawy fotograficzne przygotowane w 2000 i 2001 r. przez niezwykle aktywne koło „Fotosekty”. Studenci osiągnęli na polu działalności społecznej wiele sukcesów osobistych i zespołowych, można wymienić w tym miejscu choćby wybór Tomasza Kobuza na przewodniczącego AIESEC Polska, a później (jako pierwszego Polaka) do Zarządu AIESEC – World, zwycięstwo Konrada Pryta w konkursie na najlepszą pracę licencjacką roku, zwycięstwo reprezentacji WSB–NLU w ogólnopolskich konkursach Przedsiębiorczości, czy coroczną wręcz dominację naszych studentów w międzynarodowych zawodach internetowych „Market Place”.

Coraz częściej barwność życia studenckiego, jego różnorodność, wsparta przez rozwijający się obecnie w Nowym Sączu rynek usług rozrywkowych, klubów, pubów, kawiarni, wyraźnie adresowanych do studentów WSB–NLU, staje się jednym z powodów ułatwiającym podjęcie decyzji o studiowaniu w WSB–NLU. Oferta sądecka jest szczególnie atrakcyjna dla osób aktywnych, chcących rozwijać się wszechstronnie. Szkoła stara się wspierać również inicjatywy pojedynczych studentów, które owocują

czasami długoletnią i angażującą całe grupy studenckie aktywnością (np. Debaty Oxfordzkie, działalność koła fotograficznego).

Istotnym uzupełnieniem oferty edukacyjnej WSB–NLU stają się wyjazdy studenckie do zaprzyjaźnionych uczelni. Najbardziej prestiżowe są pobyty w DePaul University (Stany Zjednoczone) wsparte stypendium Fundacji Kościuszkowskiej, na które wyjeżdżają co roku najlepsi studenci. Rozwijają się też wyjazdy europejskie w ramach programu „Erasmus” (Niemcy, Dania, Hiszpania). Szkoła chcąc zwiększyć wymianę międzynarodową otwiera też program studiów w języku angielskim. Budowane są trwałe więzy z absolwentami (specjalna strona internetowa, zjazdy absolwentów).

Poprzez różnorodne działania staramy się wśród studentów wykształcić postawy aktywne, wiarę we własne możliwości, odwagę w podejmowaniu trudnych wyzwań, samodzielność, umiejętność skutecznej autoprezentacji oraz umiejętność pracy zespołowej. Dość szybko cechy te, połączone ze znajomością języków obcych i umiejętnościami wykorzystywania programów informatycznych, zauważone zostały przez menedżerów i przedsiębiorców. Najlepsi absolwenci wygrywają konkursy na pracę w najlepszych firmach, osiągają po 4–5 latach funkcje kierownicze. Symbolem tych sukcesów może być zatrudnienie absolwenta studiów licencjackich z 1999 r. Tomasa Kobuza w światowej centrali PriceWaterHouseCoopers.

Analiza źródeł (przyczyn) osiągniętego sukcesu

Analiza źródeł sukcesu instytucji ma nie tylko znaczenie poznawcze i historyczne, ale w wyniku takiej pogłębianej analizy kierownictwo instytucji może rozpoznać potencjalne zagrożenia, np. poprzez zmianę konkretnego rozwiązania przynoszącego sukcesy w przeszłości na inne. WSB–NLU była pierwszą w Polsce instytucją budowaną w małym mieście, odległym od ośrodków akademickich. Tworzona była przez zespół osób nie mających żadnego doświadczenia akademickiego, bez dużych funduszy zewnętrznych i z małą początkowo liczbą studentów. Wszystkie te ograniczenia powodowały, że powszechna była w polskim środowisku akademickim opinia, że uczelnia nie przetrwa kilku pierwszych lat. Opinie nieprzyjazne szkole mówiły, że uczelnia jest swoistym humbugiem, opartym na umiejętnościach promocyjnych i public–relations twórcy szkoły. Wiele osób ze środowiska uczelni państwowych kwestionowało tak mocne zaangażowanie WSB–NLU w naukę języków obcych, uważając, że nie przystoi to szkole wyższej. Kwestionowana była także pozycja akademicka partnera amerykańskiego – NLU – nie jest to przecież uczelnia z amerykańskiej ligi bluszczonej, tylko normalny, jeden z dwóch tysięcy amerykańskich uniwersytetów. Najbardziej nieprzyjaźni oczekiwali szybkiego bankructwa. Zamiast tego przyszły osiągnię-

cia pierwszych absolwentów, sukcesy indywidualne i zespołowe studentów, wreszcie równowaga finansowa i imponujący rozwój materialnych zasobów uczelni.

Próba usystematyzowania przyczyn, które doprowadziły do sukcesu inicjatywy sądeckiej prowadzi do podzielenia źródeł sukcesu na sześć segmentów, które w różny sposób, trudny do obiektywnego pomiaru, przyczyniły się do obecnego stanu WSB–NLU. Są to:

- przyczyny akademickie;
- wpływ przywództwa na rozwój instytucji;
- atmosfera szkoły (kultura organizacyjna);
- pozytywne relacje ze studentami;
- zasoby finansowe i materialne;
- poparcie polskich mediów.

Akademickie źródła sukcesu:

- Niezwykły w rodzimych warunkach początku lat 90. sojusz programowo–instytucjonalny polskiej grupy organizatorów z amerykańskim uniwersytetem o 100–letniej tradycji, który po 10 latach zaowocował uzyskaniem największej przewagi konkurencyjnej WSB–NLU, jaką stały się amerykańskie dyplomy i tytuły bakałarza dla wszystkich absolwentów WSB–NLU.
- Przyjęcie w 1992 r. amerykańskiego programu studiów bakałarskich biznesowych z bardzo szerokim programem studiów ogólnych, który zastosowany w polskich warunkach stał się istotnym czynnikiem ułatwiającym wszechstronny rozwój studentów i umożliwiającym absolwentom łatwą adaptację do zmieniającego się rynku pracy.
- Bardzo intensywny program nauki języków obcych, szczególnie bardzo wysoki poziom znajomości języka angielskiego, niezbędny do uzyskania dyplomu ukończenia studiów, co dało absolwentom WSB–NLU największą przewagę na rynku pracy w latach 1994–98. WSB–NLU jako pierwsza polska uczelnia zrealizowała w praktyce zalecenie Komisji Europejskiej zamieszczone w Białej Księdze Edukacji, że absolwent opuszczający system edukacyjny powinien znać dwa języki obce.

- Oparcie strategii rozwoju WSB–NLU od samego początku na studiach stacjonarnych (pierwszy program studiów zaocznych powstał po trzech latach funkcjonowania szkoły), pozwoliło to na silną koncentrację na wysokiej jakości oferty edukacyjnej (ponad 50% procent zajęć prowadzone jest w małych grupach umożliwiających wprowadzenie metod interakcyjnych). Z kolei powolny wzrost liczby studentów w pierwszych pięciu latach działania umożliwił właściwy dobór kadry nauczającej i kontrolę jakości procesu dydaktycznego.
- Duży udział w realizacji programu studiów, szczególnie w pierwszym okresie do 1996 r., doświadczonych wykładowców z amerykańskich szkół biznesu, głównie z Craig School of Buisness, California State University oraz NLU, którzy narzucili w szkole wysokie standardy prowadzenia zajęć, wprowadzili nowe techniki i metody nauczania interaktywnego oraz przynosili do szkoły sądeckiej amerykańskie standardy i kulturę instytucjonalną – szacunek do studentów oraz partnerskie relacje profesor – student.
- W odpowiedzi na słabą znajomość języka angielskiego kandydatów zgłaszających się do WSB–NLU wprowadzono w 1993 r. tzw. rok przygotowawczy, wykorzystywany głównie do intensywnej nauki języka angielskiego. To rozwiązanie umożliwiło podjęcie studiów uzdolnionej młodzieży pochodzącej z małych miast i wsi, kończącej słabe szkoły średnie i pozbawionej szans studiowania na najlepszych uczelniach państwowych z uwagi na niewystarczającą znajomość języka obcego.
- Duże zaangażowanie się w realizację procesu dydaktycznego wzrastającej grupy nauczycieli akademickich, szczególnie lektorów i asystentów, dla których szkoła stała się pierwszym i wyłącznym miejscem pracy.
- Zaangażowanie się od 1998 r. zwiększającej się liczebnie grupy profesorów – liderów akademickich wnoszących do szkoły nowe programy, zastosowanie nowych technologii (Internet) i nowe metody nauczania (programy studiów ze wspomaganiami CD, studia internetowe itp.) oraz innowacyjność i otwartość na zmianę.

Większość osób, które po raz pierwszy odwiedza WSB–NLU, zwraca uwagę na niezwykłą, rzadko spotykaną atmosferę panującą wśród studentów, lojalność w stosunku do uczelni, satysfakcję z dokonanego wyboru miejsca studiów, zaangażowanie w jej rozwój. To „coś” jest trudne to nazwania i precyzyjnego opisu, ale niewątpliwie stanowi wielką wartość uczelni. Podstawą i głównym elementem tworzonej kultury organizacyjnej WSB–NLU jest stwierdzenie, że szkoła istnieje, działa i rozwija się dla studentów, wraz ze studentami i dzięki studentom. Wszystkie decyzje strategiczne,

nawet rozwój naukowy nauczycieli akademickich oraz dorobek naukowy szkoły, są podporządkowane naczelnemu celowi, jakim jest zorganizowanie najlepszych z możliwych warunków studiowania, a także stworzenie warunków do wszechstronnego rozwoju studentów. Uzyskane rezultaty wskazują, że WSB–NLU staje się szczególnie atrakcyjnym miejscem studiowania dla osób aktywnych, chcących uzyskać znacznie więcej niż poprawne zaliczenie poszczególnych przedmiotów z programu studiów.

Źródłami tej atmosfery są:

- Powszechny szacunek dla studenta, traktowanie go bardziej jak partnera i osobę dorosłą, a nie tylko jako klienta, któremu należy przygotować perfekcyjną usługę edukacyjną.
- Otwartość na różnorodne inicjatywy studenckie, nawet te zupełnie niezwiązane z programem studiów (np. musicale studenckie czy też profesjonalne zajęcia ze sztuki fotografowania). Kierownictwo uczelni stara się też zapewnić warunki materialne dla inicjatyw studenckich m.in. poprzez wydzielenie specjalnego funduszu w wysokości 1% wpływów budżetowych (ok. 200 tys. zł rocznie).
- Działalność różnych organizacji studenckich: samorządu studenckiego, AIESEC, NZS, AEGEE, kół naukowych i kół zainteresowań. Charakterystyczną cechą kół naukowych jest to, że jeśli mają bardzo aktywnego opiekuna (jednego z asystentów), to ich działalność przynosi nie tylko korzyści samym studentom, ale daje również rezultaty promocyjne (coroczne zwycięstwa w MarketPlace oraz sukcesy w ogólnopolskim Konkursie Przedsiębiorczości, które związane są z pracą mgr W. Wilka i mgr J. Gancarczyka).
- Tworzenie systemu zachęt do aktywnego studiowania i osiągania dobrych wyników (lista pięćdziesięciu najlepszych absolwentów wraz z listem rekomendacyjnym rektora rozsyłana jest do kilkuset firm), fundowanie nagród dla zwycięzców konkursów, umożliwianie najlepszym studentom wyjazdów zagranicznych.
- Organizowanie przez studentów zarówno pod względem merytorycznym jak i technicznym konferencji tematycznych.
- Rozwój oferty pozadydaktycznej: organizacja zabaw, okolicznościowych bali, dorocznego święta szkoły, rozbudowa bazy sportowej oddanej studentom do bezpłatnego użytkowania, organizowanie spotkań z ciekawymi ludźmi.
- Wprowadzenie od samego początku oceny przez studentów wszystkich nauczycieli akademickich prowadzących zajęcia (wysokości części motywacyjnej wynagrodzenia asystentów, lektorów i adiunktów jest uzależniona od średniej oceny

uzyskanej w *student evaluations*). Reagowanie, nawet drastyczne, na słabe prowadzenie ćwiczeń lub wykładów (do 2001 r. z powodu niskich ocen stawianych przez studentów z ponad dziesięcioma osobami rozwiązano umowy o pracę).

Finansowe źródła sukcesu

WSB–NLU w pierwszych pięciu latach działalności była silnie uzależniona od zewnętrznego wsparcia finansowego. Nie udało się przetrwać początkowego okresu z małą ilością studentów, relatywnie niskim czesnym i bardzo droгим programem studiów, gdyby nie zadziały równocześnie cztery różne czynniki:

1. Świadome ograniczenie wysokości wynagrodzeń pracowników uczelni, wiedzących że jest to ich inwestycja w przyszłe miejsce pracy.
2. Duże wsparcie finansowe i techniczne ze strony organizacji zagranicznych, a szczególnie: Fundacji Współpracy Polsko–Niemieckiej, Szwedzkiego Instytutu Pomocy Międzynarodowej, amerykańskiej agencji rządowej USIA, Fundacji Ebertha, amerykańskiej agencji Centre for International Private Enterprise.
3. Pomoc finansowa polskich firm i fundacji; m.in.: Krajowej Izby Gospodarczej, która poprzez zakup w 1999 roku budynku dla szkoły umożliwiła rozwój uczelni, Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości, Banku Przemysłowo–Handlowego, Konspolu S.A., Kredyt Banku, Casinos Poland, Grabek In., Animax, Agencji Rozwoju Przemysłu, Epstain Eng.
4. Duża aktywność szkoły w oferowaniu szkoleń, seminariów, studiów podyplomowych (szczególnie znaczenie miał 3–letni grant na studia dla blisko 100 oficerów zwolnionych z WP w ramach restrukturyzacji, a także seminaria dla dyrektorów przedsiębiorstw).

Po osiągnięciu równowagi finansowej w 1996 r. zasadniczym zadaniem było prowadzenie konsekwentnej polityki budżetowej, polegające na przeznaczeniu maksymalnych środków na inwestycje i rozwój oraz minimalizowanie kosztów stałych funkcjonowania uczelni oraz wydatków na płace administracji i obsługi. Przyjęto jako stałą zasadę, że wszystkie koszty bieżącego funkcjonowania szkoły muszą być pokryte z 90 procentowej puli czesnego, a na inwestycje (oprócz 10% wpłat z czesnego) przeznaczone będą wszystkie dochody pochodzące z działalności szkoleniowej (wraz ze studiami podyplomowymi), wpłat z wpisowego i ewentualnych donacji i dotacji. Ta konsekwentna polityka „zdrowego budżetu” pozwoliła nie tylko spłacić zobowiązania (przeszło 1,1 mln zł za tereny przy ul. Zielonej 27), odkupić budynek od KIG (700 tys.

zł), ale także przeznaczyć w latach 1996–2001 dodatkową kwotę ok. 20 mln zł na inwestycje i zakupy.

Wsparcie mediów

Trudno przecenić znaczenie zainteresowania i poparcia ze strony polskich mediów dla WSB–NLU. To głównie media, obok informacji przekazywanych bezpośrednio przez studentów, doprowadziły do szerokiej znajomości uczelni, tak że od 1998 r. szkoła nie prowadzi bezpośredniej działalności promocyjnej w szkołach średnich ani nie zamawia reklam prasowych. Wśród źródeł sukcesu wsparcie mediów ma bardzo wysoką pozycję. Trudno ocenić obiektywnie, który artykuł lub film odegrał najważniejszą rolę w promocji szkoły. Wydaje się jednak, co potwierdzają wyniki badań prowadzone wśród kandydatów na studia, że największe znaczenie ma ranking tygodnika „Wprost” i wyrażane w nim opinie o szkole.

Wpływ przywództwa na rozwój WSB–NLU

Szkoła była pomysłem autorskim. W tej sytuacji wpływ założyciela i organizatora na kształt tej instytucji, tempo rozwoju i cele musi być duży. W okolicznościach, gdy niniejszy artykuł pisany jest przez założyciela, niełatwo o obiektywną ocenę, dystans, dlatego posłużę się w tym miejscu krótkim cytatem z pierwszego opublikowanego studium na temat WSB–NLU napisanego przez Julitę Jabłecką z UW, przedstawionego w 2001 r. na konferencji UNESCO w Zielonej Górze i opublikowanego w „Prakseologii” (nr 141, 2001 r.). „(...) W strategii Pawłowskiego charyzma lidera i stosunki wewnętrzne były istotnym, jeśli nie najważniejszym czynnikiem sukcesu, stymulującym do współdziałania i pomocy w budowie ważnej społecznej instytucji. (...) Niezwykle ważnym elementem – jednym ze źródeł sukcesu strategii – były cechy osobowości, umiejętności przywódcze, konsekwencja, przedsiębiorczość i innowacyjność rektora uczelni”.

Przyjmując powyższą opinię jako rzetelny opis badacza, przedstawiam własną ocenę przyczyn osiągniętego sukcesu, zwracając uwagę na następujące elementy:

- Na samym początku, niezwykle istotnym i pozytywnym czynnikiem był fakt, że nigdy nie pracowałem na uczelni państwowej i nie wniosłem do tworzonej instytucji rozwiązań rutynowych. Dzięki temu nie wiedziałem, że to co chcę stworzyć jest w warunkach sądeckich z profesjonalnego punktu widzenia niemożliwe do zrobienia. W tej sytuacji granicą możliwości był i jest obszar moich marzeń.

- Stałem się liderem, który narzucił cele innym fundatorom i zespołowi współpracowników, a następnie skutecznie pociągnął ich za sobą.
- Zapowiadając już w 1991 r. uczelnię jako przyszłą szkołę biznesu nr 1 w Polsce i szkołę polskich elit, utrafiłem w niszę na rynku edukacyjnym, zapotrzebowanie na istnienie elitarniej uczelni stawiającej na jakość, w której studia z oczywistych powodów są jak na polskie warunki dość drogie.
- Wykorzystałem istniejący w Polsce (szczególnie w części południowej) mit „Złotej Ameryki” przełożony na WSB–NLU jako uczelnię polsko–amerykańską.
- Narzuciłem w szkole przekonanie, że na pierwszym miejscu muszą być studenci, a na drugim nauczyciele akademicy.
- W budowaniu społecznego obrazu WSB–NLU pomogły mi dobre i szerokie relacje z środowiskami biznesowymi i dziennikarskimi.
- Udało się zbudować w szkole (także poprzez personalne kontakty) atmosferę, w której studenci nabierają pewności siebie, odwagi, wiary w swoje możliwości.
- W sposób uporządkowany przechodzę od około siedmioletniej fazy zarządzania autorytatywnego, niezbędnego przy braku stabilności finansowej, do fazy, w której włączam w proces zarządzania kolejne osoby, budując zespół potrafiący skutecznie w przyszłości przejąć kierowanie uczelnią.
- Chcąc uniknąć w przyszłości kryzysu finansowego nauczyłem się zarządzać finansami szkoły w sposób efektywny, wykorzystując nadarzające się szanse na poszerzenie i udoskonalenie oferty programowej, ale nigdy za cenę naruszenia równowagi budżetowej.
- Dzięki liberalnej ustawie o szkolnictwie wyższym i niekrępującemu działalności rektora statutowi uczelni, potrafię dość skutecznie rozpoznawać nowe szanse i podejmować decyzje niezbędne do ich realizacji.
- Umieję zamienić zagrożenia (których było i jest wiele) w szanse skutecznie wdrażane.
- Dzięki wyrazistemu przywództwu udało się uniknąć w szkole konfliktów personalnych niszczących często nowe instytucje.

Zamiast podsumowania – lista zagrożeń zamienionych na szanse:

1. Bardzo powolny wzrost liczby studentów w pierwszych trzech latach i realizowanie wyłącznie bardzo kosztownych studiów stacjonarnych doprowadziło do dużych kłopotów finansowych i mogły być powodem upadku szkoły. W końcowym rozrachunku zagrożenie to pozwoliło jednak skoncentrować na wypracowaniu wysokiej jakości programu studiów i bardzo dobrego przygotowania pierwszych absolwentów.
2. Szkoła położona jest w małym mieście, co łączy się nieatrakcyjną ofertą pozauczelnianą (brak teatrów, dużej liczby kin, barów, kawiarni itp., stosunkowo niewiele wydarzeń kulturalnych). Pomimo tego szkoła znalazła swoistą niszę rynkową – miasto okazało się akceptowalne dla wielu kandydatów, gdyż jest podobne wielkością do miejsc zamieszkania większości studentów, ma natomiast bardzo atrakcyjne otoczenie krajobrazowe.
3. Oparcie strategii rozwoju na sojuszu programowym z niewielkim i nieznanym w polskich środowiskach akademickich amerykańskim uniwersytetem okazało się niezwykle trafnym rozwiązaniem, gdyż pozwoliło od początku wykorzystać promocyjnie nośny w Polsce mit „Złotej Ameryki”, ułatwiło uznanie kształcenia studentów za najwyższy priorytet, a po ośmiu latach pozwoliło osiągnąć największą przewagę konkurencyjną, tzn. amerykańskie dyplomy i tytuły bakałarza dla wszystkich absolwentów.
4. Twórcami WSB–NLU byli amatorzy, osoby spoza środowiska akademickiego, nie znający zasad funkcjonowania polskich szkół wyższych, nie mający żadnej pozycji w środowisku akademickim. To zagrożenie okazało się przewagą, bo umożliwiło wprowadzenie niekonwencjonalnych i innowacyjnych rozwiązań.
5. Brak własnej „przypisanej” do szkoły kadry nauczycieli akademickich był zagrożeniem, ale dzięki temu szkoła uniknęła typowego w polskich warunkach układowania programu studiów pod możliwości zatrudnionych w uczelni profesorów i ułatwiła skoncentrowanie się na potrzebach studenckich.
6. Wielkie zagrożenie stanowił brak łatwego dostępu do środków pomocowych. W konsekwencji jednak ograniczenie to zmusiło organizatorów szkoły do działania i doprowadziło do realizacji konsekwentnej polityki „zdrowego budżetu”, tzn. opierania strategii rozwoju na środkach pochodzących z wpłat czesnego i dochodach własnych.

7. Brak ambicji naukowych organizatorów i pierwszych nauczycieli akademickich ułatwił uznanie kształcenia studentów za bezwzględny priorytet szkoły.
8. Brak wąsko wyspecjalizowanych programów studiów (tak typowych dla I połowy lat 90.) oraz decydujące znaczenie studiów stacjonarnych z szerokim planem studiów ogólnych pozwoliło na lepsze przygotowanie absolwentów do szybko zmieniającej się gospodarki.
9. Brak ostrej selekcji kandydatów na studia (typowej dla uczelni państwowych) nie spowodował wbrew pozorom znaczącego obniżenia poziomu studiów, a umożliwił rozpoczęcie studiów uzdolnionej młodzieży pochodzącej z małych miast i wsi, kończącej słabe szkoły średnie. Ta młodzież (szczególnie dzięki wprowadzeniu tzw. roku przygotowawczego) szybko nadrabiała zaległości i często kończyła studia z wysokimi lokatami.
10. „Odrzucenie” szkoły przez władze i większość mieszkańców w pierwszym okresie działalności spowodowało wiele problemów organizacyjnych, ale zaowocował w zamian nieoczekiwanym efektem pozytywnym – niezwykle wysoką identyfikacją studentów z uczelnią i rozwojem życia studenckiego.
11. Silne autokratyczne przywództwo nie doprowadziło do zasadniczych błędów organizacyjnych, dało natomiast w pierwszym, najtrudniejszym okresie swoistą osłonę dla budowanego zespołu nauczycieli akademickich i pracowników administracyjnych (pozostawiając na głowie rektora stresy i decyzje związane z działalnością w warunkach niezrównoważonego budżetu), pozwoliło też uniknąć długiego okresu podejmowania decyzji.
12. Bardzo wyraźnie kwestionowanie naszej pozycji akademickiej, naszej wygranej w pierwszych rankingach „Wprost”, przyspieszyło decyzję kierownictwa uczelni o poddanie programu studiów procedurze akredytacyjnej w SEM (Stowarzyszenie Edukacji Menedżerskiej) FORUM i doprowadziło do znacznego podniesienia jakości oferowanych programów studiów.

Wybrane artykuły o WSB–NLU:

1. Elżbieta Isakiewicz, *Klan buldogów*, w: „Polska–Dzisiaj” nr 2., XII 1991, Warszawa.
2. Zygmunt Nagorski, *Szkoła Biznesu w Nowym Sączu*, w: „Nowy Dziennik”, 3 III 1994, Nowy Jork.
3. Jerzy Sadecki, *Nowosądecki Harvard?*, w: „Gazeta Krakowska” 10 VIII 1994.

4. Wojciech Kubicki, *Ameryka w Nowym Sączu*, w: „Nowa Europa” 28–29 I 1995.
5. Piotr Dukoczewski, *WSB–NLU – New School in an Old Place*, w: „Warsaw Vorce” 19 III 1995.
6. Stanisław Janecki, *Oxford na Podhalu*, w: „Wprost” 16 VII 1995.
7. Jerzy Sadecki, *Skok na wysokiego konia*, w: „Rzeczpospolita” nr 170, 24 VII 1995.
8. Derek E. Johnson, *Hitting the Books*, w: „Warsaw Buisness Journal” 22–28 IX 1995.
9. Małgorzata Daniec, *Jak czołg*, w: „Polityka” nr 10, 9 III 1996.
10. Krzysztof Duliński, *Skazani na sukces*, w: „Prawo i Życie”, 9 XI 1996.
11. Maria Kruczkowska, *Edukacyjny biznes*, w: „Magazyn Gazety Wyborczej” nr 172, 25 IV 1997.
12. Wojciech Żurowski, *Nowosądeckie nauczanie po amerykańsku*, w: „Manager”, V 1997.
13. Martin Gollmer, *Mehr bildung (...)*, Szwajcaria 18 IX 1997 r.
14. Kevin Done, *Investor in people*, w: „Financial Times”, 25 III 1998.
15. Agnieszka Wróblewska, *Droga do Merrill Lynch*, w: „Gazeta Wyborcza”, 6 VII 1998.
16. Agnieszka Filas, *Jak J. Józwiak, A. Koźminski i K. Pawłowski wprowadzali polskie uczelnie do Europy*, w: „Wprost” 30 V 1999.
17. Jerzy Sadecki, *Nowoczesna uczelnia na prowincji*, w: Rzeczpospolita, nr 280, 1 XII 1999.
18. Wojciech Molendowicz, *W Nowym Jorku, nie w Nowym Sączu*, w: „Gazeta Krakowska”, 17 XII 1999.
19. Agnieszka Filas, Krzysztof Olejnik, *Generacja XXL*, w: „Wprost”, 27 V 2001.
20. Kazimierz Targosz, *Kradzież jabłek w ogrodzie nauki*, w: „Przekrój”, 8 VII 2001.

Kalendarium WSB–NLU

- 4 czerwca 1989 – wybory do Sejmu i Senatu, otwierające proces przemian ustrojowych w Polsce prowadzących do demokracji i gospodarki rynkowej. Do Senatu RP z województwa nowosądeckiego wybrany zostaje dr Krzysztof Pawłowski.
- Wrzesień 1989 – w czasie podróży studyjnej do RFN senator Krzysztof Pawłowski odwiedza prywatną szkołę biznesu w Koblencji (obecnie WHU – Vallendar). Postanawia utworzyć podobną szkołę kształcącą kadry menedżerskie dla polskiej gospodarki w Nowym Sączu.
- 1990 – senator Krzysztof Pawłowski poszukuje instytucji i osób gotowych wesprzeć pomysł zorganizowania w Nowym Sączu szkoły biznesu, poznaje Szwedów Pera Gustawa Nilssona i Björna Grünewalda, którzy w oparciu o fundusze szwedzkiej agencji międzynarodowej BITS opracowują projekt uczelni biznesowej w Nowym Sączu.
- W styczniu 1990 – utworzenie w Nowym Sączu Sądecko–Podhalańskiego Towarzystwa Gospodarczego, przekształconego później w Sądecko–Podhalańską Izbę Gospodarczą, której prezesami zostają wybrani Krzysztof Pawłowski i Kazimierz Pazgan. Izba instytucjonalnie wspiera działania na rzecz organizacji szkoły biznesu.
- 12 września 1990 – uchwalenie przez Sejm nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, która umożliwia tworzenie niepaństwowych szkół wyższych.
- 26 stycznia 1991 – uroczyste utworzenie w Ratuszu Miejskim w Nowym Sączu Fundacji Sądecko–Podhalańskie Centrum Szkolenia, która zgodnie ze statutem przyjętym przez 27 fundatorów ma założyć i wspierać przyszłą działalność szkoły biznesu. Wśród założycieli Fundacji znalazły się m.in. instytucje: Krajowa Izba Gospodarcza, Sądecko–Podhalańska Izba Gospodarcza, Konfederacja Pracodawców Polskich; osoby: prof. Andrzej Zawiślak – Minister Przemysłu i Handlu, Björn Grünewald z Konfederacji Pracodawców Szwedzkich, Kazimierz Pazgan – prezes Konspolu, Józef Wiktor – Wojewoda Nowosądecki, Stanisław Sukiennik – prezes Kongregacji Kupieckiej oraz Maria i Krzysztof Pawłowscy. Całkowity fundusz założycielski fundacji wyniósł 37.200.000 starych zł i 1.200 USD.
- 26 stycznia 1991 – zatrudnienie pierwszego pracownika Fundacji, prezesa zarządu Irenę Peszko. Fundacja wspólnie z biurem Sądecko–Podhalańskiej Izby Gospodarczej podejmuje działania w zdobyciu niezbędnych funduszy i pomieszczeń oraz zatrudnienia kadry nauczającej celem rozpoczęcia działalności pomaaturalnego studium zawodowego, którego uruchomienie zaplanowano na październik

1991 r. Zasadniczą pomoc materialną, pozwalającą na zakup niezbędnego sprzętu i wyposażenia, Fundacja i Izba otrzymują dzięki decyzji wicepremiera prof. Jana Janowskiego z likwidowanego wówczas Komitetu Postępu Technicznego i Wdrożeń. Kwota dotacji 700 mln starych zł (równowartość ok. 70 tys. USD) pozwoliła na zakup pracowni komputerowej, trzech laboratoriów językowych oraz krzeseł i stołków dla 60 osób. Korpus Pokoju USA, biuro UNDP „Umbrella Project” decydują o wysłaniu do Nowego Sącza kilku lektorów języka angielskiego oraz pierwszego dyrektora studium dr Dany Sheik z Kanady.

Wojewoda Nowosądecki wspólnie z Kierownikiem Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu podpisują umowę o nieodpłatnym użyczeniu Fundacji pomieszczeń o powierzchni ok. 1000 m² w pałacu Stadnickich w Nawojowej z przeznaczeniem na szkołę biznesu.

- Czerwiec 1991 – Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu wydaje zezwolenie na organizację dwuletniego społecznego studium zawodowego.
- Czerwiec – sierpień 1991 – prowadzenie naboru słuchaczy studium.
- 27 września 1991 – sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, senator dr Anna Radziwiłł, wydaje zgodę na prowadzenie przez Fundację Sądecko–Podhalańskie Centrum Szkolenia policealnego studium zawodowego z siedzibą w Nawojowej nazwanego przez założycieli Sądecko–Podhalańską Szkołą Biznesu.
- 29 września 1991 – pierwsza uroczysta inauguracja roku szkolnego na dziedzińcu pałacu Stadnickich w Nawojowej. W obecności ambasadora Szwecji w Polsce, przedstawicieli ambasady USA, prezesa Krajowej Izby Gospodarczej dr Andrzeja Arendarskiego, rektora Akademii Ekonomicznej w Krakowie prof. Jerzego Mikułowskiego–Pomorskiego ślubowanie złożyło 64 słuchaczy szkoły biznesu. Wykłady inauguracyjne wygłosili: prof. Tomasz Mroczkowski z American University z Waszyngtonu oraz prof. Andrzej Zawiślak – prezes Stowarzyszenia Polska – Wschód.

Podczas inauguracji senator Krzysztof Pawłowski w imieniu Fundacji podpisał umowę o współpracy z Akademią Ekonomiczną w Krakowie, reprezentowaną przez rektora Jerzego Mikułowskiego–Pomorskiego, w celu zapewnienia właściwego poziomu naukowego szkoły. Rektor Akademii Ekonomicznej Jerzy Mikułowski–Pomorski życzył organizatorom szkoły przekształcenia jej w przyszłości w uniwersytet sądecki.



Pierwsza siedziba WSB–NLU. Pałac Stadnickich w Nawojowej

- Październik 1991 – czerwiec 1992 – realizacja programu kształcenia opartego na przekazanym przez MEN autorskim programie w/z zarządzania oraz intensywnej nauki języka angielskiego. Zajęcia z przedmiotów ekonomicznych i biznesowych prowadzą głównie pracownicy naukowcy AE w Krakowie, m.in. dr hab. Halina Piekarz, dr hab. Adam Rybarski, dr Bogusława Gnela, dr Zbigniew Paszek, mgr Adam Sagan. Lektorami języka angielskiego są wolontariusze z Korpusu Pokoju i „Umbrella Project”: Joanna Dewees, Judy Dweyer, Hellen Eldred, Patrycja Georgo, Oliver Ludwick. W pierwszym roku działalności szkoły z wykładami gościnnymi przybyło szereg polityków, dyplomatów, menedżerów i naukowców m.in. senator prof. Jerzy Dietl, poseł prof. Andrzej Zawiślak, Joe Brush – kongresman ze stanu Georgia, Goran Lenmarker minister rządu Szwecji, John Rutherford z ambasady Wielkiej Brytanii, Jerome Feder z USA.
- Listopad 1991 – pierwszy wyjazd senatora Krzysztofa Pawłowskiego do USA. W Chicago przy pomocy konsuli polskich rozpoczyna on poszukiwanie partnera amerykańskiego dla szkoły.

- Grudzień 1991 – pierwsza delegacja NLU (Edward Rund, Bogdan Puksza) przyjeżdża do Nawojowej, rozmowy z Perem G. Nilssonem – dyrektorem generalnym szkoły.
- Styczeń 1992 – rozpoczęcie negocjacji z NLU. Wyjazd na rozmowy do Chicago senatora Krzysztofa Pawłowskiego, Kazimierza Pazgana i Pera G. Nilssona – przygotowanie wstępnych założeń programowych.
- Marzec – kwiecień 1992 – intensywne przygotowania umowy o powołaniu Wyższej Szkoły Biznesu – NLU i fundacji założyciela szkoły.
- 1992 – rozpoczęcie poszukiwań nowego obiektu, który pozwoliłby kształcić w przyszłości 1000 studentów. Starania (nieudane) o przejęcie remontowanego domu kultury w dzielnicy Zawada.
- Kwiecień 1992 – senator Krzysztof Pawłowski przygotowuje wniosek do Fundacji Współpracy Polsko–Niemieckiej o sfinansowanie w ciągu 3 lat wprowadzenia do szkoły programu nauczania języka niemieckiego oraz sfinansowanie niezbędnych inwestycji i zakupów. Otrzymany grant (razem ok. 4,2 mld starych zł, tj. ok. 80 tys. DM) był największym grantem otrzymanym przez szkołę w pierwszym okresie jej działalności i pozwolił przetrwać okres głębokiego deficytu budżetu szkoły.
- 8 maja 1992 – w czasie głównych uroczystości 700–lecia Nowego Sącza ma miejsce podpisanie umowy pomiędzy Fundacją Sądecko–Podhalańskim Centrum Szkolenia a National–Louis University – Fundacja w Polsce w celu utworzenia Fundacji Sądecko–Podhalańska – National–Louis University Fundacja Edukacji i założenia przez nią Wyższej Szkoły Biznesu, jako szkoły działającej w Polsce a używającej programu nauczania przekazanego przez NLU. W umowie zawarty był zapis o dążeniu do utworzenia w Nowym Sączu pełnego campusu NLU oferującego studia czteroletnie kończące się amerykańskim dyplomem i stopniem bakałarza. Uroczystość podpisania umowy była bardzo podniosła. Uczestniczyli w niej liczni dyplomaci, politycy, ministrowie, przedstawiciele środowisk gospodarczych, m.in. Thomas W. Simons Jr – ambasador USA, Jurij Kaszlew – ambasador Rosji, Karl V. Wöhler – ambasador Szwecji, Marketa Fiałkowa – ambasador Czecho–Słowacji, a także dyplomaci z Wielkiej Brytanii i Węgier. Umowę podpisali: senator K. Pawłowski oraz prezydent National–Louis University dr Orley Herron. Równocześnie podpisany został list intencyjny z Akademią Ekonomiczną w Krakowie w sprawie współpracy z tworzoną uczelnią. Inicjatywa utworzenia w Nowym Sączu polsko–amerykańskiej uczelni prywatnej



8 maja 1992 r. – podpisanie umowy w sprawie powołania WSB–NLU. Na zdjęciu dr Orley Herron i dr Krzysztof Pawłowski

(jako pierwszej tworzonej poza miastem akademickim) spotkała się z dużym zainteresowaniem środowisk politycznych i mediów, czego dowodem był list gratulacyjny przesłany przez prezydenta USA Geорга Busha na ręce senatora Krzysztofa Pawłowskiego.

National–Louis University ma siedzibę w Evanston, koło Chicago. Jest prywatnym Uniwersytetem średniej wielkości (ok. 17 tysięcy zarejestrowanych studentów). Najsilniejszą specjalnością są programy kształcące nauczycieli (w tej specjalności uczelnia ma 112–letnią tradycję). Uniwersytet oferuje 30 programów akademickich w 12 kampusach. Przyznaje tytuły akademickie od bakałarza do doktora. Szkoła Zarządzania i Biznesu NLU powstała w 1989 r. NLU posiada akredytację swoich programów w stowarzyszeniu akredytacyjnym North Central Association of College and Schools.

- Czerwiec 1992 – przygotowany wniosek do MEN o rejestrację Wyższej Szkoły Biznesu – NLU w Nowym Sączu i nadanie uprawnień do nadawania tytułu licencjata zawierał program kształcenia składający się z dwóch bloków: intensywnej

nauki języków obcych oraz programu nauczania biznesu z bardzo obszernym programem studiów ogólnych i matematyczno-informatycznym.

- 26 sierpnia 1992 – Zarząd Fundacji Edukacji (Rudolf Borusiewicz, Irena Peszko, Edward Rund) formalnie powołuje szkołę aktem notarialnym zawartym u notariusza Elżbiety Small-Kwiatek.
- Czerwiec – wrzesień 1992 – rozmowy kwalifikacyjne i egzaminy z języka angielskiego dla 123 kandydatów do szkoły. Przyjęto 99 osób z dobrą znajomością języka angielskiego.
- 30 września 1992 – Minister Edukacji Narodowej prof. Andrzej Stelmachowski decyzją nr DND – 3 – TBM 56/92 zarządził wpis do rejestru niepaństwowych szkół wyższych Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu. WSB-NLU otrzymała uprawnienia (na 5 lat) wyższej szkoły zawodowej przyznającej absolwentom tytuł licencjata na kierunku: Zarządzanie i Marketing.
- 3 października 1992 – uroczystość pierwszej inauguracji roku akademickiego w nowosądeckim Ratuszu. Studia rozpoczęło 99 studentów I roku oraz, po akceptacji przez NLU, także 53 studentów II roku (poprzednio słuchaczy pomatu-



Pierwszy rocznik studentów przed pałacem w Nawojowej, 1992 r.

ralnej szkoły biznesu). Władze uczelni: rektor dr Krzysztof Pawłowski (nominacja na I rok), prorektor ds. programowych prof. Frederick Widlak (pracownik naukowy NLU), koordynator przedmiotów biznesowych dr Alex Koohang, koordynator ds. języka angielskiego Liża Eret (oboje pracownicy NLU), dyrektor administracyjny – Rudolf Borusiewicz, kwestor – Marta Tylek. W roku akademickim 1992/93 zajęcia ze studentami prowadzili m.in.: dr Andrzej Gwiżdż (pierwszy zatrudniony etatowy pracownik naukowy), dr Alex Koohang, prof. Frederick Widlak, prof. dr hab. Roman Domaszewicz, dr hab. Marek Lisiński, dr hab. Halina Piekarz.

- Lata 1992–1994 – rektor Krzysztof Pawłowski prowadzi ożywioną działalność fund–raisingową, próbując zdobyć środki umożliwiające rozwój szkoły i pozwalające utrzymywać relatywnie niskie czesne płacone przez studentów (w pierwszym roku 1 mln zł na miesiąc, w drugim 1,5 mln, w trzecim 1,8 mln). Wśród darczyńców uczelni znaleźli się: Geoff Carlson – Reynolds Tobacco, Bruce A. Mueller – Motorola Inc., Kazimierz Grabek – Grabek Industria, Marek Kaczorowski – Casinos Poland, Marek Kawczyński – LOT – Chicago, Roman Kluska – Optimus S.A, Arkadiusz Krężel – Agencja Rozwoju Przemysłu, Marian Małecki – CIECH, Stanisław Pacuk – Kredyt Bank, Witold Pereta i Jerzy Milewski – Animex, Janusz Quandt – Bank Przemysłowo–Handlowy, Maciej Rączkiewicz – Epstein Enginee, Tadeusz Zajączkowski – Scandinavian Center oraz w 1997–98 r. Władysław Bartoszewicz – Polkomtel. Szczególnie serdeczną opieką otoczyli szkołę przedstawiciele Związku Podhalan z Chicago z prezesem Stanisławem Dzierżegą organizując m.in. specjalny obiad, na którym zbierano pieniądze na zakup laboratorium językowego. Stałą, różnorodną pomoc szkoła otrzymuje od Kazimierza Pazgana, prezesa Konspol S.A.
- Jesień 1992 – plany rozwojowe WSB–NLU zmuszają do poszukiwania nowej lokalizacji. Rudolf Borusiewicz wskazuje sześciopiętrowy budynek administracyjny likwidowanego Nowosądeckiego Kombinatoru Budowlanego przeznaczony do sprzedaży. Kazimierz Pazgan i Krzysztof Pawłowski rozmawiają z władzami Krajowej Izby Gospodarczej (Andrzejem Arendarskim i Markiem Kłoczko) o możliwości zakupu przez KIG tego budynku i oddaniu go w użytkowanie dla WSB–NLU. Po pozytywnej decyzji KIG – wspólny wniosek KIG i WSB–NLU w formie oferty kupna budynku za cenę wywoławczą 5,5 mld starych złotych zostaje przygotowany w tajemnicy i złożony w ostatniej chwili, tuż przed zamknięciem przetargu 27 grudnia 1992 r.
- Styczeń 1993 – komisja przetargowa wybiera ofertę WSB–NLU (obok tej była także oferta Izby Skarbowej oraz KRUS). KIG wpłaca 5 mld st. zł, WSB–NLU 500



Pierwszy budynek WSB–NLU przy ul. Zielonej 27, zakupiony w 1993 r. przez Krajową Izbę Gospodarczą

mln st. zł (ze środków Funduszu Współpracy Polsko–Niemieckiej); KIG staje się właścicielem zrujnowanego budynku, który przekazuje nieodpłatnie w bezterminowe użytkowanie szkole biznesu.

- Luty 1993 – szkoła przystępuje do stopniowego remontu i częściowej adaptacji budynku na Zielonej 27, równocześnie składa wniosek do Zarządu Miasta Nowego Sącza o punktową zmianę w Planie Zagospodarowania Przestrzennego Miasta terenu wokół budynku z przemysłowego na edukacyjny; zadania inwestycyjne i administracyjne realizuje mgr inż. Anna Lipińska–Zwolińska.
- Maj 1993 – Rada Miasta Nowego Sącza po raz pierwszy odmawia zmiany Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu przy Zielonej 27.
- Luty 1992 – marzec 1993 – senator Krzysztof Pawłowski organizuje w Pułtusku dwutygodniowe seminaria dla dyrektorów dużych polskich przedsiębiorstw zleczone przez Europejski Okrągły Stół Przemysłowców ERT (I) – elitarne stowarzyszenie 46 największych europejskich korporacji. Te dwa seminaria dla dyrektorów dużych firm zapoczątkowały bardzo ważną działalność szkoły (budującą jej związki z liderami polskiej gospodarki, a zarazem przynoszącą spore fundusze na inwestycje).

- Wiosna 1993 – senator Krzysztof Pawłowski rozpoczyna rozmowy z kierownictwem Ministerstwa Obrony Narodowej i Sztabu Generalnego w sprawie kształcenia na specjalnych studiach biznesowych oficerów mających ukończone wyższe uczelnie wojskowe a zwalnianych z wojska w wyniku restrukturyzacji polskiej armii. Ostatecznie wynegocjowana zostanie z gen. Leonem Komornickim i płk. Leszkiem Puścianem umowa o kształceniu oficerów na studiach podyplomowych i specjalnych studiach licencjackich.
- Lipiec 1993 – Rada Miasta Nowego Sącza po raz drugi odmawia zmiany Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu przy Zielonej 27.
- Sierpień 1993 – dzięki pomocy Marylin A. Lester, dyrektora biblioteki NLU, która uzyskała stosowny grant Mellon Foundation oraz życzliwości koncernu University Microfilms Incorporation (USA) w WSB–NLU jest instalowana pierwsza w Europie Środkowej biblioteka elektroniczna, która na CD–romach ma ponad 700 czasopism i periodyków amerykańskich, co pozwala na bardzo szybkie wyszukiwanie informacji.
- Wrzesień 1993 – Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości z Łodzi kierowana przez prof. Jerzego Dietla po raz pierwszy przyznaje środki na stypendia dla studentów.
- 1 października 1993 – posiedzenie Rady Dyrektorów Sądecko–Podhalańskiej – National–Louis University Fundacji Edukacji – wybór Krzysztofa Pawłowskiego na rektora (kadencja 1993–2000).
- 2 października 1993 – inauguracja roku akademickiego w Domu Kultury Kolejarsza w Nowym Sączu. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Tomasz Wielicki (Fresno). Immartykulację przyjęło 208 studentów stacjonarnych i 77 zaocznych. Dziekanem Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania zostaje dr hab. Marek Lisiński. WWSB–NLU studiuje ponad 400 studentów. W czasie inauguracji podpisana została umowa o współpracy pomiędzy Craig School of Business California State University Fresno, California a WSB–NLU. Uczelnia ta otrzymała dwa granty na współpracę z WSB–NLU w latach 1993/94, 1994/95, 1995/96, szczególnie na prowadzenie przez profesorów amerykańskich pełnych kursów wykładowych dla studentów WSB–NLU oraz na kształcenie i staże kadry wykładowców (grant wyniósł ponad 420 tys. USD). W ramach tego programu w ciągu trzech lat w WSB–NLU wykładało 27 profesorów amerykańskich. Dyrektorem programu, niezwykle zaangażowanym w rozwój szkoły sądeckiej, był prof. Tomasz Wielicki. W uroczy-



stościach inauguracyjnych bierze udział rodzina hrabiego Stadnickiego, właściciela pałacu w Nawojowej, a szkoła wmurowuje tam tablicę pamiątkową.

– 4 października 1993 – WSB–NLU uruchamia po raz pierwszy w nowym roku akademickim:

- studia zaoczne;
- tzw. „rok zerowy” dla studentów, którzy nie znają języka angielskiego lub znają go słabo (ci studenci uczą się intensywnie języka przez cały rok w pałacu w Nawojowej);
- studia specjalne dla oficerów WP.

Zajęcia odbywają się już w części odremontowanego budynku przy Zielonej 27 (pierwsze cztery kondygnacje).

- Listopad 1993 – Rada Miasta Nowego Sącza za trzecim podejściem podejmuje uchwałę o zmianie w Planie Zagospodarowania Przestrzennego, ale uchyla ją architekt wojewódzki.
- Maj 1994 – przyjazd do WSB–NLU Jana Nowaka–Jeździarzańskiego. Spotkanie ze studentami oraz sędzianami w Domu Kultury Kolejarza.
- Maj – czerwiec 1994 – po raz pierwszy WSB–NLU pojawia się w czołówce (2–3 miejsce) organizowanych w Polsce rankingów.
- Czerwiec – lipiec 1994 – do egzaminów wstępnych przystępuje po raz pierwszy ponad 300 kandydatów na studia dzienne (z 37 województw i 2 osoby z zagranicy).
- 10–11 sierpnia 1994 – po długotrwałych negocjacjach WSB–NLU podpisuje z likwidatorem NKB Władysławem Skalskim umowę kupna całego terenu NKB przy ul. Zielonej 27 za kwotę 11,2 mld starych złotych ze spłatą w ciągu 5 lat.

W czasie wakacji 1994 r. następuje ostry kryzys finansowy szkoły związany z koniecznością prowadzenia z własnych środków remontów i zakupów sprzętu.

- Czerwiec 1994 – szkoła otrzymuje uprawnienia do prowadzenia kierunku Administracja. Dziekanem Wydziału Administracji Publicznej zostaje dr hab. Andrzej Pankowicz.
- 8 października 1994 – inauguracja roku akademickiego. Trzynastu pierwszych absolwentów otrzymuje dyplomy ukończenia studiów licencjackich, certyfikaty NLU o realizacji programu Business Administration NLU oraz birety. Wykład inau-



Pierwsza „13” absolwentów WSB–NLU tuż po graduacji

guracyjny wygłasza Marszałek Sejmu Józef Oleksy. Równocześnie WSB–NLU otwiera punkt konsultacyjny w Nowym Targu, gdzie na studiach zaocznych podejmuje naukę 60 studentów. W WSB–NLU studiuje ponad 700 studentów. Stanowisko prorektora ds. akademickich obejmuje prof. Blair Kolasa, prawnik, Amerykanin polskiego pochodzenia, poprzednio długoletni dziekan amerykańskich szkół biznesu w Kansas State University i w Duquesne University. Pierwsi absolwenci: Agata Babik z Nowego Sącza, Norbert Chomonicz z Nowego Sącza, Katarzyna Gondek z Piwnicznej, Katarzyna Górka z Krynicy, Aneta Jagiełło z Kielc, Luiza Jurkiewicz z Kielc, Ewa Kalecińska z Kielc, Lilianna Łukasik z Nowego Sącza, Renata Popiela z Kamionki Wielkiej, Dariusz Smoleń z Nowego Sącza, Tomasz Stecyk z Nowego Sącza, Robert Szura z Szalowej, Adam Wnęk z Muszyny.

Powołanie Stowarzyszenia Absolwentów WSB–NLU .

- Październik 1994 – ufundowanie i uroczyste wmurowanie tablicy pamiątkowej w budynku głównym upamiętniającej zakup przez KIG budynku na potrzeby WSB–NLU.

- 29 listopada 1994 – Rada Miasta Nowego Sącza uchwała Plan Szczegółowy Zagospodarowania Przestrzennego Miasta, niestety nie zmienia przeznaczenia terenu przy ul. Zielonej 27. Uchwała dopuszcza czasowo prowadzenie działalności edukacyjnej w dwóch obiektach, ale blokuje możliwość inwestowania w rozwój szkoły na pozostałej powierzchni ponad 3 ha.
- Jesień 1994 – rektor Krzysztof Pawłowski otrzymuje pierwszy grant od Center for International Private Enterprise, Waszyngton DC, organizacji afiliowanej przy Amerykańskiej Izbie Gospodarczej wspierającej rozwój gospodarki wolnorynkowej na realizację projektu: „Opracowanie programu rozwoju regionalnego Polski Półd.”.
- Grudzień 1994 – organizacja pierwszej konferencji w szkole (w ramach projektu CIPE).
- Wiosna 1995 – przedstawiciele władz Tarnowa proponują przeniesienie szkoły do ich miasta oferując budynki administracyjne i szkoleniowe w Zakładach Mechanicznych (ok. 2 ha).
- Maj 1995 – WSB–NLU po raz pierwszy wygrywa ranking „Wprost” dla uczelni niepaństwowych. W kategorii programów biznesowych zajmuje II miejsce za SGH, wyprzedzając wszystkie polskie uniwersytety i akademie ekonomiczne.
- Czerwiec – lipiec 1995 – egzaminy wstępne, do których się zgłasza ponad 500 kandydatów na studia dzienne i ponad 200 na studia zaoczne.
- 7 października 1995 – inauguracja roku akademickiego. Wykład inauguracyjny wygłasza ks. prof. Maciej Zięba, dominikanin, członek Papieskiej Akademii Nauk, twórca i dyrektor Instytutu Tertio Millenio. Dyplomy i certyfikaty NLU odbiera 90 absolwentów. Uroczystość w DKK, motto inauguracji: „Marzenia zamieniamy w rzeczywistość”. Zajęcia odbywają się w zaadoptowanym do celów edukacyjnych budynku A. Na dwóch wydziałach: Przedsiębiorczość i Zarządzanie oraz Administracja Publiczna studiuje 1400 studentów. Podczas inauguracji uroczyste podpisanie umowy pomiędzy Fundacją Friedricha Eberta a WSB–NLU o przekazaniu wyposażenia dwóch studiów telewizyjnych i dwóch kamer (w tym w systemie Betacom) pozwalających na uruchomienie w szkole unikalnej specjalności: Zarządzanie w Mediach.
- Październik 1995 – Dziekanem Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania zostaje dr hab. Jan Malczak, prodziekanem ds. studenckich dr Andrzej Gwiżdż, prodziekanem ds. studiów zaocznych dr Wojciech Wdowiak. Funkcję dyrektora

generalnego szkoły obejmuje Tadeusz Węgrzyński, dotychczas kierownik Zakładu Języka Niemieckiego.

Z uwagi na brak wystarczającej liczby pomieszczeń Wydział Administracji Publicznej przenosi się do tworzącej się WSB w Tarnowie, a studia zaoczne na kierunku Administracja realizowane są w Zakopanem.

Z inicjatywy władz samorządowych Jasła powstaje punkt konsultacyjny studiów zaocznych w Jaśle (w Liceum Ekonomicznym). Naukę podejmuje tam 60 osób.

- Październik 1995 – powstanie Duszpasterstwa Akademickiego przy kościele oo. Jezuitów
- 27 listopada 1995 – podpisanie umowy o współpracy z Politechniką Lwowską.
- Grudzień 1995 – podpisanie umowy o współpracy z College of Natanya Izrael, prywatną uczelnią z partnerskiego miasta Nowego Sącza.
- Grudzień 1995 – początek realizacji drugiego projektu finansowanego przez CIPE na temat modelu współpracy środowisk samorządu lokalnego, samorządu gospodarczego, akademickiego w Małopolsce zatytułowanego: „Rozwój demokracji przez promocję i koordynację inicjatyw lokalnych”.

Uzyskanie przez WSB–NLU pierwszego grantu ze środków UE (program TEMPUS) na realizację książki kejsów (analiz przypadków biznesowych).

- 15–17 lutego 1996 – organizacja w Nowym Sączu konferencji międzynarodowej: „Media a społeczeństwo obywatelskie i gospodarka wolnorynkowa” z udziałem polityków, dziennikarzy, przedstawicieli środowisk akademickich i gospodarczych ze Słowacji, Ukrainy i Polski.
- Marzec 1996 – przyznanie rektorowi Krzysztofowi Pawłowskiemu dorocznej nagrody „Polityki” im. Zbigniewa Szeligi za utworzenie WSB–NLU (nagroda dla osoby, która w specjalny sposób przyczyniła się do rozwoju polskiej gospodarki).
- 1996 – organizacja seminariów i konferencji realizowanych w ramach projektu CIPE w Tarnowie, Przemyślu, Warszawie i Nowym Sączu.
- 30 kwietnia 1996 – podpisanie umowy o współpracy z Hutą Sendzimira.
- 10–12 maja 1996 – pierwsze juwenalia, święto studentów WSB–NLU w Nowym Sączu.

- 17 maja 1996 – podpisanie umowy o współpracy z brazylijskim uniwersytetem prywatnym Sao Marcos z Sao Paulo.
- 25 maja 1996 – powstanie AIESEC.
- 31 maja 1996 – realizacja przez TVP programu telewizyjnego „Kawa czy herbata” w pałacu w Nawojowej.
- Czerwiec – wrzesień 1996 – przebudowa budynku B, uzyskanie dodatkowej powierzchni ok. 1200 m². Studenci na początku roku akademickiego 1996/97 otrzymują wspaniały prezent – dwie nowe sale wykładowe dla 120 osób każda, trzynaście sal ćwiczeniowych i lektoratów oraz stosowny do rangi uczelni dziekanat.
- 5 czerwca 1996 – WSB–NLU po raz drugi wygrywa ranking uczelni niepaństwowych „Wprost”. Równocześnie szkoła wygrywa rankingi szkół biznesu organizowane przez „Cash” i „Home and Market”.
- Czerwiec – wrzesień 1996 – do egzaminów wstępnych na studia dzienne przystępuje ponad 500 osób. Po raz pierwszy na studia dzienne szkoła przyjmuje 480 osób.



Wejście do budynku B

- 12 września 1996 – pierwsza nominacja WSB–NLU przez rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Włodzimierza Siwińskiego do międzynarodowej nagrody im. Hanny Arendt.
- 14 września 1996 – podpisanie umowy o wieloletniej współpracy w zakresie kształcenia kadr menedżerskich z ZZPC „Opoczno”. Organizacja pierwszej grupy studiów podyplomowych dla menedżerów oraz szkoleń dla 120 pracowników firmy
- 14 września 1996 – WSB–NLU, wspólnie z WSB w Tarnowie oraz Ośrodkiem Myśli Politycznej w Krakowie, Stowarzyszeniem „Pro Amativa”, Krakowskim Towarzystwem Przemysłowym, tworzy w Krakowie Centrum im. Mirosława Dzielskiego – pozarządowe centrum studiów strategicznych.
- 28 września 1996 – inauguracja roku akademickiego w WSB–NLU. W szkole studiuje 1800 osób. Dyplomy ukończenia studiów licencjackich i certyfikaty NLU otrzymuje 81 absolwentów, w tym 8 oficerów WP. Wykład inauguracyjny wygłasza prof. Leszek Balcerowicz. Podczas inauguracji uroczyste otwarcie budynku B. Od nowego roku akademickiego rozpoczęcie nowych programów kształcenia:
 - studiów MBA realizowanych w Nowym Sączu wspólnie z Maastrich School of Management (studia dzienne roczne i zaoczne dwuletnie);
 - dwuletnich studiów podyplomowych w zakresie stosunków międzynarodowych realizowanych we współpracy z Wydziałem Filozoficznym UJ (studenci realizują równocześnie eksternistyczne studia magisterskie UJ na kierunku kulturoznawstwo w specjalności studiów europejskich). Kierownikiem Studium Stosunków Międzynarodowych zostaje dr Piotr Naimski.
- 27 września 1996 – pierwsze posiedzenie powołanej Rady Naukowo–Programowej WSB–NLU składającej się z wybitnych postaci środowiska akademickiego. Skład Rady: prof. dr hab. Andrzej Białas – fizyk z UJ (przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego w latach 1990–94); prof. dr hab. Lucyna Frąckiewicz – ekonomista i prawnik z AE w Katowicach, rektor AE w latach 1993–96; prof. dr hab. Roman Duda – matematyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, senator RP, wiceminister MEN w latach 1989–91; prof. dr hab. Adam Frączek – psycholog z UW, sekretarz Rady; prof. dr hab. Jerzy Mikułowski–Pomorski – socjolog z AE w Krakowie, rektor AE w latach 1990–96; prof. dr hab. Andrzej Szczeklik – biolog z Collegium Medicum UJ, rektor AM w latach 1993–96.

Uroczystość inauguracyjną kończy studencka I Totalna Balanga Inauguracyjna (TBI).

- 5 października 1996 – inauguracja siostrzanej Wyższej Szkoły Biznesu w Tarnowie, założonej i kierowanej przez Krzysztofa Pawłowskiego, w której naukę podejmuje 110 studentów.
- 21–22 października 1996 – wizyta zespołu oceniającego Stowarzyszenia Edukacji Menedżerskiej „Forum” w związku z wnioskiem WSB–NLU poddającej stacjonarny program studiów licencjackich Zarządzanie Biznesem akredytacji (WSB–NLU poddała akredytacji program studiów licencjackich jako pierwsza uczelnia w Polsce). Zespół oceniający w składzie: prof. Jerzy Dietl (Uniwersytet Łódzki), prof. Jerzy Węclawski (UMCS w Lublinie), dr Ewa Chmielecka (SGH), przekazał Komisji Akredytacyjnej SEM FORUM opinię pozytywną. Komisja przyznała akredytację w styczniu 1997 r.; wręczenie dyplomu akredytacyjnego nastąpiło w Warszawie 23 października 1997 r.
- 1996 – wydanie pierwszej książki dydaktycznej *Księga Kejsów* zawierającej 43 opisy przypadków udanych inicjatyw biznesowych, opracowanych głównie przez pracowników dydaktycznych szkoły.
- 1996 – przekazanie zbiorów bibliotecznych Krajowej Izby Gospodarczej do WSB–NLU (ok. 40 tys. wolumenów).
- 16 października 1996 – konferencja okrągłego stołu organizowana przez WSB–NLU w Warszawie: „Przyszłość polskiej nauki i edukacji – katastrofa czy wyzwanie?”
- 29 listopada 1996 – rozstrzygnięcie zainicjowanego przez rektora Krzysztofa Pawłowskiego konkursu na najcenniejsze inicjatywy lokalne Małopolski. Kapituła złożoną z 21 prezydentów i burmistrzów miast Małopolski ze zgłoszonych wniosków przyznała nagrody 6 instytucjom pozarządowym: Studium Managerów Turystyki (Krynica), Telefonizacja „Telefony Brzeskie” S.A. (Brzesko), Spółka Operatorska Netia Telekom Ostrów Świętokrzyski S.A. (Ostrów Świętokrzyski), Niezależne Forum Prywatnego Biznesu (Przemyśl), Fundacja Rozwoju Osiedli Peryferyjnych „Froper” (Kraków), Caritas Diecezji Rzeszowskiej (Rzeszów).
- 5 grudnia 1996 – zwycięstwo Konrada Pryta w konkursie na najlepszą pracę licencjacką organizowanym przez Bank Rozwoju Eksportu.
- Grudzień 1996 r. – zakończenie realizacji II projektu wspieranego przez CIPE. Wydanie książki: *Małopolska jako regionalna wspólnota interesów*.

- Maj 1996 – utworzenie Komitetu Lokalnego AIESEC, Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych, działającego w ponad 80 krajach świata.
- 1 lutego 1997 – I Zjazd Absolwentów WSB–NLU w Warszawie w Klubie „U Szwejka”.
- 5 kwietnia 1997 – powstanie Instytutu Zaawansowanego Zarządzania WSB–NLU powołanego przez 11 czołowych polskich menedżerów (H. Mazur, Z. Mazur, W. Kowalski, J. Frankiewicz, T. Polok, A. Reczyński, W. Taczanowski, B. Madera, L. Waliszewski, J. Knapik, T. Bogacz) i rektora WSB–NLU K. Pawłowskiego.
- 8–10 maja 1997 – II święto studentów WSB–NLU „Mega 97”.
- 9–10 maja 1997 – obchody jubileuszowe 5–lecia WSB–NLU, konferencja międzynarodowa (organizowana przy współpracy z Konsulatem USA w Krakowie): „Konkurencja a monopol w warunkach gospodarki wolnorynkowej” – 210 osób; wyróżnienia dla osób szczególnie wspierających szkołę (Medale Wdzięczności: Björn Grünewald, Tadeusz Kozek, John Matel, Jerzy Milewski, Per G. Nilsson, Jerzy Mikułowski–Pomorski, Maria Pawłowska, Kazimierz Pazgan, Bogdan Puksza, Edward Risinger).
- Uroczyste otwarcie sali amfiteatralnej dla 228 osób w budynku B.
- 14–16 maja 1997 – konferencja przedstawicieli organizacji studenckich oraz rektorów polskich uczelni: „Mój wymarzony uniwersytet”; z udziałem m.in. rektorów: SGH – prof. J. Józwiaka, UJ – prof. A. Koją, przewodniczącego RGSzW – prof. J. Osiewskiego.
- 15 maja – seminarium studencko–menedżerskie (dla 700 osób w hali OWT) przeprowadzone przez światowej sławy twórcę TMI Clausa Möllera z Danii.
- 4 czerwca 1997 – po raz trzeci zwycięstwo w rankingu uczelni niepaństwowych „Wprost” (ex aequo z WSPiZ im. L. Koźmińskiego w Warszawie) oraz II miejsce w rankingu „Wprost” – „Gdzie studiować biznes” (za SGH). Zakwalifikowanie WSB–NLU do grona 12 polskich uczelni, które osiągnęły poziom międzynarodowy! Ponowne zwycięstwo w rankingu uczelni biznesowych miesięcznika „Home and Market”.
- Czerwiec – wrzesień 1997 – egzaminy wstępne do WSB–NLU; zgłosiło się 400 kandydatów na studia stacjonarne i 300 kandydatów na studia zaoczne.



*Pomnik Studentów i Absolwentów WSB–NLU. Dzieło rzeźbiarza sądeckiego
Andrzeja Pasonia*

- 20–21 czerwca 1997 r. – II miejsce reprezentacji studentów WSB–NLU w ogólnopolskim Konkursie Przedsiębiorczości FEP .
- 5 września 1997 r. – uroczystość graduowania w Maastricht pierwszej grupy absolwentów WSB–NLU, którzy ukończyli studia MBA.
- 11–13 września 1997 – konferencja międzynarodowa organizowana wspólnie z Biurem Koordynacji Kształcenia Kadr Funduszu Współpracy i European Training Foundation z Turynu – „Program Leonardo da Vinci a rozwój lokalny i regionalny” z udziałem 160 osób.
- Wrzesień – listopad 1997 – rektor Krzysztof Pawłowski wraz z prof. Jackiem Leśkowem i prof. Markiem Capińskim przygotowują wniosek do MEN o uprawnienia magisterskie dla szkoły.
- II połowa 1997 – przygotowanie przez rektora Krzysztofa Pawłowskiego wniosków na konkurs programu Fiesta II Management Box II:
 - organizacja 4 seminariów dla dyrektorów dużych firm;
 - opracowanie nowej serii opisów kejsów;
 - rozwój Instytutu Zaawansowanego Zarządzania.

Wszystkie trzy projekty zwyciężają w konkursie ofert. WSB–NLU otrzymuje na ich realizację kwotę 137 tys. USD.

- 1997 – rektor Krzysztof Pawłowski otrzymuje trzeci kolejny grant CIPE na organizację w 1998 r. serii seminariów, warsztatów i konferencji oraz badań pod wspólnym tytułem: „Model Małopolski”.
- 11 października 1997 – inauguracja roku akademickiego. Liczba studentów WSB–NLU przekroczyła 2.200 osób. Wykład inauguracyjny wygłasza Wiceminister Obrony Narodowej Krzysztof Węgrzyn. Dyplomy licencjackie odbierają m.in. oficerowie z Katowic odchodzący do rezerwy oraz 200 absolwentów studiów dziennych.

Rada Naukowo–Programowa WSB–NLU akceptuje postulat kierownictwa szkoły o złożenie w MEN i RGSzW wniosku o uprawnienia magisterskie na kierunku Zarządzanie i Marketing.

Rektor Krzysztof Pawłowski otrzymuje z rąk Wojewody Nowosądeckiego przyznany przez Prezydenta RP Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a z rąk wiceministra W. Sawickiego Medal Edukacji Narodowej. Medale Wdzięczności

WSB–NLU otrzymują: Anna Radziwiłł, Jerzy Dietl, Marek Kaczorowski, Eugeniusz Gorczyca, Jan Janowski, Barbara Lundberg, Leszek Puścian, Janusz Quandt. Stypendia naukowe Ministra Edukacji Narodowej otrzymują dwie studentki III roku: Joanna Cierpka i Magdalena Nizik.

Inauguracja odbywa się w zaadoptowanej hali budynku C, zwanym potocznie „Dyskotekownią”. Inaugurację kończy studencka Totalna Balanga Inauguracyjna z udziałem ponad tysiąca osób. Występy zespołu „Kult”

- 12 listopada 1997 – podpisanie umowy z Minot University.
- 26 listopada 1997 r. – Walne Zebranie Wyborcze Konferencji Rektorów Uczelni Niepaństwowych w Warszawie. Rektor Krzysztof Pawłowski wybrany zostaje przewodniczącym konferencji.
- Listopad 1997 – pierwsza wizytacja w WSB–NLU komisji ministerialnej (dyr. T. Popłonkowski, dyr. B. Wierzbicka); przedłużenie rejestracji w MEN na 25 lat.
- Grudzień 1997 – informacje o przyjęciu przez Unię Europejską do realizacji pierwszego międzynarodowego programu realizowanego przez naszą uczelnię w ramach programu UE „TEMPUS” wraz z Stradycle University (Glasgow), Kopenhagen Business School (Kopenhaga), Wyższą Szkołą Administracji Publicznej (Szczecin) i Warszawską Szkołą Biznesu. Projekt o wartości 235 tys. Euro realizowany w okresie 1998–2000 i przewiduje opracowanie nowych kursów o tematyce europejskiej, opracowanie podręczników oraz wyjazdy szkoleniowe kadry akademickiej.
- 26 stycznia 1998, Warszawa – konferencja okrągłego stołu zorganizowana przez WSB–NLU pod hasłem: „Powiat w nowej strukturze państwa.” Biorą w niej udział ministrowie: W. Walendziak, M. Kulesza, J. Stępień, J. Miller.
- 25–28 stycznia – Krynica, 28–30 stycznia – Pułtusk, 27–30 maja – Krynica: organizacja kolejnych seminariów dla dyrektorów dużych firm.
- Luty 1998 – powołanie Krzysztofa Pawłowskiego przez premiera Jerzego Buzka w skład Rady d/s Reform Ustrojowych Państwa.
- 25 marca 1998 – artykuł Kevina Done’a w „Financial Time” o naszej szkole z określeniem jej jako: „cutting edge of polish transition”.
- 23–25 kwietnia Warszawa (Hotel Marriott) – zorganizowanie przez WSB–NLU pod patronatem premiera Jerzego Buzka Międzynarodowej Konferencji „Kreowa-

nie obrazu Polski w świecie”. Konferencja odbierana jest jako ogromny sukces merytoryczny i promocyjny szkoły.

- 24 kwietnia 1998 – Wielki Bal Absolwentów WSB–NLU (240 osób) z uroczystym obiadem w sali balowej Hotelu Marriott. Podczas obiadu, w obecności ministra Wiesława Walendziaka, rektor Krzysztof Pawłowski wręczył Medal Wdzięczności Janowi Nowakowi–Jeziorańskiemu.
- 27–30 kwietnia 1998, Pułtusk – udział w seminarium dla dyrektorów dużych firm w charakterze wykładających: min. Z. Derdziuka (Kancelaria Premiera), minister Wojciech Arkuszewskiego – szef Zespołu Doradców Premiera, min., Ryszard Czarnecki – przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej, minister Emil Wąsacz oraz Henryka Bochniarz – przewodnicząca Polskiej Rady Biznesu i M. Gryśka – prezesa ABB – Polska.
- 3 maja 1998 – rektor Krzysztof Pawłowski organizuje na Zamku Królewskim w Warszawie II Konferencję Okrągłego Stołu: „Nowe państwo – ustrój edukacji narodowej”, w której uczestniczy premier Jerzy Buzek oraz ministrowie Wojciech Książek (MEN) i Jerzy Miller (MF).
- 15 grudnia 1997 – złożenie przez szkołę wniosku do MEN o przejęciu przez WSB–NLU dwóch kolegiów nauczycielskich oraz realizowanie na zasadzie zamówień rządowych także kształcenia nieodpłatnego w WSB–NLU w miejsce tworzenia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Projekt umożliwia stopniowe przekształcenie WSB–NLU w uniwersytet sądecki.
- 13 maja 1998 – Prezydium Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego pozytywnie oceniło wniosek WSB–NLU o realizowaniu przez szkołę na zasadzie zamówień rządowych nieodpłatnego kształcenia w miejsce tworzenia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
- 16 maja 1998 – reprezentacja studentów WSB–NLU w składzie: Joanna Strugała, Marcin Laskowski, Konrad Mileszko, Jacek Stachoń, Grzegorz Wydmański zajmuje II miejsce w Konkursie Przedsiębiorczości ex aequo z reprezentacją Uniwersytetu Toruńskiego (pierwszego miejsca nie przyznano).
- 18 maja 1998 – Komitet Lokalny AIESEC WSB–NLU otrzymuje od Komitetu Krajowego dyplom dla najbardziej dynamicznie rozwijającego się Komitetu Lokalnego.
- 20 maja 1998 – zwycięstwo w rankingu „Wprost”!

1. WSB–NLU w Nowym Sączu – 91 pkt.

2. WSPiZ im. L. Koźmińskiego w Warszawie – 91 pkt.
3. WSZ–The Polish Open University w Warszawie – 87 pkt.
4. Bielska Szkoła Biznesu i Informatyki – 85,5 pkt.
5. Wyższa Szkoła Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie – 85,5 pkt.

Ranking: Gdzie studiować biznes? (wspólnie z uczelniami państwowymi):

1. WSB–NLU w Nowym Sączu – 9 pkt.
2. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – 8,5 pkt.
3. WSPiZ im. L. Koźmińskiego w Warszawie – 8,0 pkt.
3. Uniwersytet Warszawski – 8 pkt.

Ranking: Klasa Międzynarodowa – WSB–NLU na IX miejscu wśród 16 uczelni polskich, które według „Wprost” osiągnęły poziom międzynarodowy.

- 28 maja 1998 – bal w szkole dla studentów i pracowników dla uczczenia sukcesów WSB–NLU. Nagroda specjalna dla „Złotej Piątki” – zwycięzców Konkursu Przedsiębiorczości – „Polonez” z 1989 r.
- 9 czerwca 1998 – rozmowy rektora Krzysztofa Pawłowskiego i prezesa Kazimierza Pazgana z kierownictwem MEN, min. Mirosławem Handke i min. Jerzym Zdradą w sprawie zamówień rządowych. Decyzja ministra o powołaniu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu i zaprzeczenie przez polityków sądeckich szans utworzenia sądeckiego uniwersytetu.
- 13 czerwca 1998 – uroczystość graduowania w NLU w Chicago. Wręczenie dyplomów bakałarza dwójce absolwentów WSB–NLU: Katarzynie Załokiewicz i Mariuszowi Kalafowskiemu.
- 17–18 czerwca 1998 – pozytywna opinia Komisji Rozwoju RGSzW, Prezydium oraz Zebrania Plenarnego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego dotycząca wniosku WSB–NLU o nadawanie stopnia magistra.
- 17–18 czerwca 1998 – negocjacje rektorów WSB–NLU: K. Pawłowskiego i B. Kolasz z kierownictwem NLU (Ed Risinger, Kathlen Stuber, Howard Zacks) w sprawie nowej umowy pomiędzy NLU a WSB–NLU .
- 18 czerwca 1998 – podpisanie przejściowej umowy trzyletniej z NLU.

- 27 czerwca 1998 – Konferencja Polsko–Słowacka – „Modele współpracy transgranicznej”
- 4 lipca 1998 – podpisanie przez Ministra Edukacji Narodowej prof. Mirosława Handke uprawnień dla WSB–NLU do nadawania stopnia magistra na kierunku Zarządzanie i Marketing. Historyczny sukces szkoły.
- 30 września – 1 października 1998 – konferencja organizowana przez szkołę w Jaśle: „Organizacja pozarządowa jako warunek społeczeństwa obywatelskiego”.
- 2–4 października 1998 – wielka konferencja międzynarodowa w WSB–NLU: „Rynki finansowe oraz strategia rozwoju regionalnego Europy Środkowej i Wschodniej”.
- 5 października 1998 – inauguracja uzupełniających studiów magisterskich (154 studentów dziennych, 110 zaocznych); wykład prof. Williama Ziemby z USA.
- 10 października 1998 – uroczysta inauguracja roku akademickiego i graduacja. Wręczenie tysięcznego dyplomu licencjackiego. Medal Wdzięczności WSB–NLU dla prof. Tomasza Wielickiego z CSB–CSU Fresno. Wykład inauguracyjny: Witold Sulimirski – prezydent Fundacji Kościuszkowskiej. Związek Sądeczan wręcza łańcuch rektorski. W Nowym Sączu studiuje ponad 2800 studentów i 200 uczestników studiów podyplomowych.
- 21 listopada 1998, Zakopane – wręczenie dyplomów WSB–NLU 34 absolwentom studiów licencjackich z Administracji.
- 28 listopada 1998, Katowice – zakończenie V Challenge Management – wyróżnienia dla studentów WSB–NLU: Anny Luks, Ewy Turczyńskiej, Rafała Wyszamirskiego, Grzegorza Kosmali.

– Przełomowy rok 1999

W drodze do amerykańskiego bakałarza

W 1999 r. doszło do nieoczekiwanego wcześniej przełomu w relacjach z naszym amerykańskim partnerem – NLU. Jak zawsze w takim momencie stał za tym konkretny człowiek – nowy prezydent NLU dr Curtis McCray. Przyjechał on do Nowego Sącza z żoną na początku maja, chciał poznać szkołę i wziąć udział w najważniejszej konferencji tego roku nazwanej: „Polska droga do Wolności”. Jest często tak w relacjach pomiędzy ludźmi, że od pierwszego spotkania widać, że działa „chemia”, że obie osoby myślą (i działają) podobnie. Tak było z nami podczas długiej rozmowy w cztery oczy i później podczas całonocnej wycieczki do Niedzicy i Dębna, już z żonami. Wie-

działem po tych kilku dniach, że otrzymujemy nową szansę, że relacje WSB–NLU i NLU mogą stać się rzeczywiście partnerskie i że dr C. McCray znajduje w sukcesie szkoły sądeckiej swoistą dźwignię, która może pozytywnie podnieść pozycję i prestiż NLU w Stanach Zjednoczonych.

Umówiliśmy się, że jeszcze w maju podczas krótkiego mojego pobytu w Chicago w drodze na wakacje, przeprowadzimy konkretne już rozmowy dotyczące nowych relacji wzajemnych pomiędzy uczelniami. Wiedzieliśmy tylko to, że pozostawienie wzajemnych relacji na tym samym poziomie co dotychczas nie ma żadnego sensu, bo sam certyfikat NLU potwierdzający realizację części programu NLU i możliwość dokończenia studiów bakałarskich w ciągu dodatkowego roku w USA przestaje być przewagą na polskim rynku edukacyjnym, a ze względów finansowych (koszt roku studiów w NLU wraz z kosztami pobytu przekracza 15 tys. dolarów) tytuł bakałarza jest dostępny tylko dla nielicznych absolwentów naszej uczelni. Pozostało więc albo się rozstać (w zgodzie), albo zdecydowanie pójść do przodu. Przygotowałem się mocno na rozmowy w Chicago. Wydawało mi się, że moja propozycja jest bardzo odważna (i trudna do zaakceptowania przez NLU) – zamiast dodatkowego roku w kampusach NLU chciałem uzyskać od NLU zgodę na skompletowanie punktów kredytowych za dodatkowe kursy (niezbędne dla otrzymania tytułu bakałarza) bezpośrednio w Nowym Sączu. Te kursy (razem 6–8) miałyby być uruchomione w czasie wakacji, w soboty podczas roku akademickiego. Wyliczyłem sobie, że jest to możliwe w czasie trzech lat studiów. Alternatywą miał być „aksamitny” rozwód z NLU w roku 2002, tzn. w roku, w którym ukończą naukę studenci przyjęci na studia w 1999 r. Do negocjacji doszło w dniach 18–20 maja 1999 r. Już podczas pierwszego spotkania z dr Curtisem McCrayem uzgodniliśmy, że o „rozwodzie” nie ma mowy, że idziemy wspólnie do przodu. Jak daleko? – Cel był jasny – takie zmiany, które pozwolą zaoferować wszystkim studentom pełny tytuł bakałarza. Gospodarze zaskoczyli mnie pozytywnie na samym początku chcąc udowodnić, że WSB–NLU jest ważne dla NLU – prezydent McCray poinformował mnie, że NLU zakupi z własnych środków i zainstaluje w Nowym Sączu nowoczesny sprzęt telekonferencyjny pozwalający na prowadzenie w czasie rzeczywistym wykładów, seminariów bezpośrednio z Chicago z udziałem studentów sądeckich. Ten sprzęt natychmiast otworzył nowe możliwości realizacji nowych programów studiów. Podczas negocjacji z udziałem dra Eda Risingera, dziekana Howarda Zacksa i innych wypróbowanych przyjaciół szkoły rozpatrywaliśmy różne możliwości, zaplanowaliśmy konferencję listopadową w Chicago. Pojechałem z rodziną na urlop w dobrym nastroju, ale jeszcze bez konkretnych rozwiązań i decyzji. Do przełomu doszło 2 czerwca w czasie krótkiego pobytu w drodze powrotnej do domu – razem z dr Curtisem McCrayem uzgodniliśmy, że nową umowę podpiszemy 4 listopada 1999 r. pod-

czas specjalnej konferencji polsko–amerykańskiej w Chicago i że zawierać ona będzie rozwiązanie maksymalne – dyplom i tytuł bakałarza dla wszystkich absolwentów studiów stacjonarnych. Komisja akademicka NLU na czele z dr Edem Risingerem po dokładnej analizie naszego programu studiów na kierunku Zarządzanie i Marketing zaakceptowała go w pełni, przyznając punkty kredytowe także dla tych części programu, które nie były do tej pory objęte porozumieniem z NLU, np. kursy drugiego języka obcego (niemieckiego czy francuskiego), prawa handlowego. To był dla mnie był szok – to rozwiązanie pozwala na uzyskanie pełnych 180 punktów kredytowych (liczonych metodą kwart) z naszego programu studiów. Po raz pierwszy w mojej działalności organizacyjnej spotkałem się z sytuacją, że to moi partnerzy byli śmielsi i odważniejsi niż ja – zaskoczenie było pełne, ale krótkotrwałe – zdołałem oprzytomnieć i przedstawiłem moim partnerom prośbę, aby zasadami porozumienia objąć nie tylko przyszłych studentów, ale także już studiujących i naszych absolwentów, zwracając uwagę na etyczną stronę takiego rozwiązania – przecież to szczególnie studenci z lat 1992–96 decydując się na studia w naszej szkole umożliwili nam osiągnięcie obecnej pozycji. I ta propozycja została zaakceptowana. Umówiliśmy się, że we wrześniu dr Ed Risinger przyjedzie na dalsze rozmowy do Nowego Sącza i że nieodwołalnie umowę przygotujemy w wersji końcowej tuż przed listopadową konferencją, tak aby ją uroczystie podpisać 4 listopada 1999 r. Wracałem do Polski „na skrzydłach” w rzeczywistości i w przerośni, obawiając się tylko czy moi najbliżsi współpracownicy, często mający uraz do NLU związany z kłopotami z przeszłości uwierzą w tą niesamowitą odmianę. Rzeczywiście z trudem uwierzono mi, stale podkreślając, że jeszcze wszystko może się wywrócić, że diabeł tkwi w szczegółach. Dla bezpieczeństwa zdecydowaliśmy w gronie ścisłego kierownictwa szkoły, że informacja o treści nowego porozumienia zostanie poufna aż do 4 listopada. Później była dwudniowa wizyta Eda Risingera (9–10 września) w Nowym Sączu i rozmowy uściślające zasady poddania wspólnego programu w amerykańskim stowarzyszeniu akredytacyjnym NCA oraz pokonanie ostatniej bariery – warunków finansowych. I znowu szok. Ed stwierdził, że roczny koszt realizacji przez NLU nadzoru akademickiego i koszt uwzględnionych działań administracyjnych z wydawaniem dyplomów będzie oscylował wokół 100 tys. USD – kwoty, która umożliwiła utrzymanie dotychczasowego czesnego, a wymagała tylko zwiększenia kwoty akredytacyjnej ze 150 USD do 300 USD płaconej przez każdego studenta. W tym momencie już nawet najwięksi sceptycy wśród moich najbliższych współpracowników uwierzyli w nową umowę. Uznaliśmy, że można już poinformować pracowników akademickich o nowej umowie i zrobiłem to 29 września podczas dorocznego spotkania fakulty, tuż przed inauguracją nowego roku akademickiego, prosząc tylko o utrzymaniu tej wiadomości w tajemnicy przed studentami – chcieliśmy zrobić im niespodziankę informując ich tuż przed podpisaniem umowy. Do Chicago polecili-



Listopad 1999 – Chicago, siedziba główna NLU – podpisanie umowy o akredytacji sąddeckich programów studiów w NCA. Na zdjęciu dr Curtis Mac Cray i rektor WSB Krzysztof Pawłowski; powyżej Björn Grünewald

śmy 30 października w bardzo mocnym składzie: dziekani Jan Malczak, Andrzej Gwiżdż, Wojciech Wdowiak, prof. Piotr Naimski, dyrektor Tadeusz Węgrzyński i Krzysztof Głuc. Na „gospodarstwie” w Nowym Sączu został tylko prorektor Blair Kolasa i dziekan Marek Capiński. Tuż przed wyjazdem posłałem do NLU propozycję rozszerzenia umowy – od 1 października rozpoczęliśmy także studia na nowym kierunku Informatyka – spróbujmy poddać ten program akredytacji w NCA! Trzy dni całonocnych rozmów zakończyły się pełnym sukcesem – wspólnie poddajemy procesowi akredytacji dwa programy licencjackie na kierunkach Zarządzanie i Marketing oraz Informatyka, a NLU stara się o możliwość uzyskania akredytacji i oferowania w Nowym Sączu także swojego programu studiów MBA. Umowa jest podpisana na 10 lat i opłata roczna za obydwa programy licencjackie wynosi przez 5 kolejnych lat tylko 100 tys. USD. W swoim kalendarzu zapisałem pod datą 3.10.99 r. słowo: „Triumf!”. To rzeczywiście jest triumf – szczególnie dla dwóch ludzi – dra Eda Risingera i Krzysztofa Pawłowskiego – bo przecież umowa z 4.11.99 r. realizuje w praktycznym wymiarze nasze szalone plany i marzycielską wizję z 1992 r., dlatego w preambule nowej umowy znalazło się mocne nawiązanie do tej pierwszej umowy.

Umowę podpisaliśmy następnego dnia 4 listopada 1999 r. na zakończenie wspólnie z NLU organizowanej międzynarodowej konferencji dla uczczenia 10. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę nazwanej: „Możliwości, ryzyko i nagrody – 1989–1999 – dziesięć lat transformacji w Polsce”. Konferencja była też uroczystym otwarciem nowej siedziby NLU w centrum Chicago na Michigan Av. Udało nam się zaprosić znakomitych wykładowców, by wymienić tylko Jana Nowaka–Jeziorańskiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego i ambasadora Daniela Frieda. Teraz czeka nas wielomiesięczna wspólna procedura akredytacyjna i później jako jedyna polska uczelnia za jeden program studiów wręczać będziemy dwa dyplomy i dwa tytuły zawodowe – polski – licencjata i amerykański – bakałarza, i to na obu kierunkach studiów oferowanych w Nowym Sączu. Wspólnie zaoferujemy także dwuletnie studia MBA grupom menedżerów z dużych firm – prawdopodobnie pierwszą grupą będzie zespół menedżerów Optimusa S.A.

Nagroda „Pro Publico Bono” dla WSB–NLU

Zwycięstwo WSB–NLU w pierwszym Konkursie Na Inicjatywę Obywatelską Dzieściolecia „Pro Publico Bono” była niezwykłym uwierczeniem roku 1999. Odbierałem nagrodę 11 listopada 1999 r. z rąk Premiera RP Jerzego Buzka i honorowego przewodniczącego kapituły Jana Nowaka–Jeziorańskiego w Teatrze Słowackiego w Krakowie podczas specjalnej uroczystości będącej częścią obchodów Święta Niepodległości. Miałem 10 biletów. Obok najbliższych współpracowników oraz żony i córki zaprosiłem przewodniczącą Samorządu Studenckiego Joannę Nykiś oraz prezesa Stowarzyszenia Absolwentów Jacka Powałkę. Uważałem, że ta nagroda, będąca w jakiejś mierze uhonorowaniem mojej działalności publicznej w ostatnich 10 latach, powinna być dedykowana studentom – to przecież dla nich stworzyliśmy WSB–NLU.

Pomysł Konkursu powstał w Kancelarii Premiera, jako dorocznego konkursu promującego i nagradzającego najciekawsze inicjatywy obywatelskie organizacji pozarządowych działających w różnorodnych obszarach i wzmacniającego postawy obywatelskie w społeczeństwie. Konkurs miał być częścią obchodów 10. rocznicy wyborów parlamentarnych i utworzenie pierwszego niekomunistycznego rządu w 1989 r. Dlatego też pierwszy Konkurs obejmował inicjatywy zrealizowane w pierwszej dekadzie III Rzeczypospolitej. Naszą szkołę do Konkursu zgłosiła Polsko–Amerykańska Izba Gospodarcza w Chicago, grupująca głównie przedsiębiorców polskiego pochodzenia posiadających firmy w Illinois. Do Konkursu zgłoszono ogółem 141 inicjatyw. Premier Jerzy Buzek powołał siedmioosobową kapitułę, która pracowała pod przewodnictwem prof. Andrzeja Zolla, w jej skład wchodził: Agnieszka Bogucka (doradca premiera), Henryk Mikołaj Górecki – słynny kompozytor, Rafał Matyja, prof. Andrzej



***Rektor Krzysztof Pawłowski odbiera I nagrodę
w Konkursie „Pro publico bono”***

Stelmachowski ks. Jan Twardowski – poeta. Ostateczny werdykt kapituły był dla nas niezwykle korzystny – to WSB–NLU wraz z stowarzyszeniem katolickim „Przymierze Rodzin” wygrało Konkurs zajmując ex aequo pierwsze miejsce. Kapituła przyznała także 10 wyróżnień. Sama uroczystość była bardzo wzruszająca – szczególnie bardzo osobiste i emocjonalne wystąpienie Jana Nowaka–Jeziorańskiego, wielkiego przyjaciela naszej uczelni.

Nagroda „Pro Publico Bono” jest nie tylko wynagrodzeniem dla nas – zespołu założycieli, organizatorów i pracowników szkoły za to co do tej pory zrobiliśmy, tworząc i umacniając uczelnię, która po nas zostanie i służyć będzie Polakom, ale jest też wielkim wyzwaniem na przyszłość. Do pięknego dyplomu z odbitą oficjalną pieczęcią państwową dołączona była nagroda pieniężna w wysokości 50 tys. zł. Kapituła przyznając nam I miejsce, przedstawiła WSB–NLU jako wzorzec postaw obywatelskich i działań na rzecz dobra wspólnego, działań pozytywistycznych i etycznych. Ta Nagroda jest swoistym Testamentem, który zostawimy po sobie naszym następcom. Trudno mi o tym pisać chłodno i bez emocji. Wiele razy szczególnie w dwóch ostatnich latach, gdy szkoła osiągnęła widoczny już na zewnątrz poziom stabilizacji i stabilności finansowej, słyszałem od ważnych osób, o tym że WSB–NLU jest najmocniejszą w Polsce organizacją pozarządową (NGO), ale to nie to samo, co otrzymać dyplom zaczynający się od słów: „W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ”

Na drodze do uniwersytetu

Obecny wielki sukces szkoły nie może spowodować, że usiądziemy na laurach, zaczniemy tylko „konsumować” efekty dotychczasowej pracy. To byłby przecież początek końca. To co uważam za najpiękniejsze w mojej działalności organizatorskiej wynika z faktu, że szkoła wyższa nigdy nie osiąga doskonałości, zawsze jest organizmem, który można jeszcze udoskonalić. Obecne czasy powodują, że nawet najlepsze i najbardziej szacowne uniwersytety muszą się coraz szybciej dostosowywać do nowych wyzwań, gdyż jeśli tego nie zrobią to mogą zniknąć. Jest to dobry czas do najbardziej „szalonych” inicjatyw. Naturalnym, kolejnym etapem rozwoju szkoły wyższej jest poszerzenie jej oferty edukacyjnej i wzrost poziomu jej programów dydaktycznych i prowadzonych w niej badań, a to w sposób oczywisty prowadzi w stronę pełnego uniwersytetu. Dla mnie, od 1996 r., jest to największe wyzwanie – stworzenie pierwszego w Polsce elitarnego uniwersytetu położonego poza dużymi miastami, wyraźnie nastawionego na kształcenie przyszłych super elit, liderów czasów przyszłych.

Pierwszą konkretną, ale nieudaną próbą uruchomienia mechanizmów, które powinny w przyszłości doprowadzić do utworzenia umownie uniwersytetu sądeckiego podjąłem w 1998 r. Była to propozycja przedłożona Ministrowi Edukacji Narodowej, polegająca na przejęciu przez WSB–NLU dwóch działających w Nowym Sączu szkół pomaturalnych – kolegiów nauczycielskich – i umieszczenie w szkole poprzez system zleceń rządowych studiów nieodpłatnych na określonych przez MEN kierunkach studiów. Projekt był realny i dzięki zsumowaniu prywatnej przedsiębiorczości i efektywności ze środkami z budżetu państwa oraz wsparciu rozwoju uczelni przez władze lokalne mógł doprowadzić w ciągu 15–20 lat do przekształcenia WSB–NLU w uniwersytet prywatny, ale wspierany przez państwo. Niestety, minister Mirosław Handke projekt odrzucił i zdecydował się na utworzenie na bazie dwóch kolegiów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

W kilka miesięcy później podczas rozmowy z prof. Jerzym Woźnickim, rektorem Politechniki Warszawskiej, a od czerwca 1999 r. także przewodniczącym Konferencji Akademickich Szkół Polskich, uprzytomniłem sobie, że istnieje jeszcze jedna droga prowadząca do zdobycia przez WSB–NLU pozycji uniwersyteckich. Jest to droga przez konsolidację kilku niepaństwowych uczelni, które łącząc swoje zasoby, kadre naukowo–dydaktyczną łatwiej mogą spełnić ustawowe warunki niezbędne do zdobycia miana uniwersytetu. W pierwszych miesiącach 1999 r. zarządzając przeciwko dwoma uczelniami (WSB–NLU w Nowym Sączu i WSB w Tarnowie) poszukiwałem jeszcze dwóch partnerów zorientowanych na jakość kształcenia i 19 kwietnia wspólnie z Bielską Wyższą Szkołą Biznesu i Informatyki oraz Wyższą Szkołą Zarządzania i Bankowości



z Krakowa podpisaliśmy w Warszawie umowę o utworzeniu pierwszego związku uczelni niepaństwowych (obie uczelnie – bielska i krakowska mają podobną jak WSB–NLU akredytację SEM FORUM dla programu biznesowego). Później dołączyła do nas niezwykła uczelnia artystyczna z Poznania – Wyższa Szkoła Sztuki Stosowanej Schola Posnaniensis. Może wspólnie rozszerzymy obecny związek jeszcze o jedną lub dwie uczelnie. Zaczynamy obecnie proces prowadzący w przyszłości w stronę uniwersytetu – proces trudny, bo nikt przed nami go nie przechodził, a formy organizacyjne i założycielskie poszczególnych szkół są różne.

Studenci

Rok 1999 to także rok dużych, największych do tego momentu sukcesów naszych studentów, i to sukcesów dobrze świadczących o programie studiów i naszych umiejętnościach dydaktycznych.

Kolejne reprezentacje studentów przyzwyczyły już nas do tego, że w Konkursie Przedsiębiorczości i Market Place zajmują czołowe miejsca, ale tak wyraźnych zwycięstw jak w 1999 r. jeszcze nie było.

9 maja 1999 dwa nasze zespoły wygrały międzynarodowe zawody internetowe Market Place organizowane przez prof. Ernesta Cadotte'a z Uniwersytetu Tennessee w Knoxville. Warto zapisać nazwiska naszych zwycięzców (w każdej drużynie pierwsze nazwisko to nazwisko kapitana):

- Jakub Kałamarski, Arkadiusz Jaworski, Marek Rawicki, Krzysztof Stanisław;
- Przemysław Baszyński, Agnieszka Schmidt, Daniel Bobryk, Marcin Ruczyński.

Wyróżnienie w konkursie uzyskała jeszcze dwuosobowa drużyna Przemysław Remi i Konrad Kończewski.

Na koniec 1999 r. prof. Cadotte zorganizował nowe rozgrywki przygotowując bardziej jeszcze zaawansowaną wersję Market Place. I znowu zwyciężyła nasza reprezentacja i to w gronie bardzo prestiżowych uniwersytetów amerykańskich i europejskich (m.in. University of Wisconsin Eau Claire i Erasmus University – Rotterdam). Trójka zwycięzców rozgrywek kwietniowo–majowych (rozgrywki trwają 9 tygodni) Marek Rawicki, Przemysław Remi, Krzysztof Stanisław, dobierając sobie dwóch kolegów Sebastiana Filka i Michała Jobskiego rozniósł drużyny startujące w konkursie. Market Place jest skomplikowaną symulacją działalności marketingowej opracowaną na potrzeby treningu menedżerów. W konkursach internetowych Market Place startowali studenci III i IV roku studiów! To dobrze rokuje na przyszłość i dobrze świadczy o kształcącej ich uczelni. W tym miejscu należy wymienić nazwisko asystenta mgra Witolda

Wilka niestrudzonego propagatora gry Market Place, który co roku przygotowuje do zawodów kolejne grupy naszych studentów i widać, że z dobrym efektem.

Reprezentacja naszych studentów w składzie: Anita Drobek, Magdalena Stefańska, Igor Karliński, Robert Samaruk, Piotr Walenczak zwyciężyła w najbardziej prestiżowym polskim Konkursie Przedsiębiorczości organizowanym od kilku lat przez Fundację Edukacyjną Przedsiębiorczości. W tym konkursie w ostatnich trzech latach zawsze dochodziliśmy do finału, w 1997 przegrywając z AE Kraków, w 1998 zajmując ex aequo II miejsce wspólnie z Uniwersytetem Toruńskim (I miejsca nie przyznano). W 1999 WSB–NLU zajęła I miejsce. Ta seria pokazuje, że nie ma przypadku, bo przecież co roku startowali inni studenci. I znowu za tymi sukcesami kryje się osoba asystenta mgra Jacka Garnarczyka, przygotowującego co roku drużynę do konkursu (członkowie drużyny dobierani są spośród osób najlepiej wypadających na ćwiczeniach prowadzonych przez J. Garnarczyka).

Trzeba wreszcie wspomnieć o niezwyklej konferencji przygotowanej przez dwie studentki Magdalenę Polak i Annę Luks, nazwanej „Media Galaxy”, która odbyła się w szkole w dniach 5–7 marca 1999 r. Kilka miesięcy wcześniej Magda i Ania przyszły do rektora prosząc o zgodę na organizację konferencji. Powiedziałem: – dobrze, ale bez obciążenia szkoły wydatkami i same zaproszenie wykładowców. – Ode mnie dostały tylko wizytówki potencjalnych speakerów. Dobierając sobie kolegów do pomocy przeprowadziły konferencję, w której wzięło udział ponad 450 studentów płacących opłatę konferencyjną, a wśród wykładowców (żaden z nich nie wziął honorariów) byli Waldemar Dubaniewski (KRR i TV), Grzegorz Miecugow (TVN), Antoni Styrzczula (Radio dla Ciebie), Piotr Czarnowski (First PR). Są takie momenty, które zapadają w pamięć. Dla mnie kolejnym potwierdzeniem, że warto było tworzyć WSB–NLU było niedzielne popołudnie 7 marca, gdy kilkuset studentów słuchało trudnego wykładu dr Ewy Nowińskiej o etyce mediów.

W 1999 r. po raz pierwszy doroczny zjazd absolwentów organizowaliśmy w Nowym Sączu (poprzednie dwa odbyły się w Warszawie). Od tego roku zjazd zawsze będzie połączony z uroczystością graduacji nowych absolwentów studiów licencjackich. Zastanawialiśmy się ilu absolwentów z poprzednich lat zdecyduje się przyjechać do Nowego Sącza. Rzeczywistość przeszła oczekiwania. Było ich aż 350 wraz z nowymi absolwentami wypełnili podczas Balu Absolwenta największy sądecki klub – Scream Club – do ostatniego miejsca. W dniu graduacji, tj. 25 września, uroczystie odśpiewaliśmy niezwykle pomnik – nazwany Pomnikiem Absolwenta – pełne wymowy dzieło rzeźbiarza Andrzeja Pasonia.

Pisząc o sukcesach studentów warto wspomnieć o Karolinie Moczarskiej – absolwentce z 1998, która rok akademicki 1998/1999 spędziła w Chicago studiując na NLU, uzyskując tam tytuł bakałarza. Obecnie studiuje stosunki międzynarodowe na jednym z najbardziej prestiżowych uniwersytetów świata Columbia University.

Rankingi, wyróżnienia, wydarzenia, pieniądze

Rok 1999 to rok kolejnych sukcesów rankingowych. Wszyscy się już do tego przyzwyczaili i zaczyna to dla osób ze środowisk akademickich i gospodarczych być oczywiste, że WSB– NLU wygrywa. Bardzo to mnie martwi, bo konkurencja jest coraz silniejsza i liczniejsza i coraz więcej uczelni „depcze nam po piętach” przyjmując nasze wzory, próbując uzyskać własne przewagi konkurencyjne. Jest więc coraz trudniej. W 1999 r. straciliśmy I miejsce w rankingu „Wprost” w kategorii uczelni biznesowych na rzecz WSzPiZ im. L. Koźmińskiego, a w kategorii: Gdzie studiować biznes, na rzecz SGH; straciliśmy, mimo że uzyskaliśmy więcej punktów niż w 1998 r. Utrzymaliśmy pozycję w kategorii szkół z poziomem międzynarodowym. Dla równowagi odzyskaliśmy I miejsce w rankingu miesięcznika „Home and Market”, wygrywając wyraźnie z innymi uczelniami. Niezwykle wysoko cenię sobie zdobycie pierwszego miejsca w po raz pierwszy przeprowadzonym rankingu przez miesięcznik „Businessman Magazine”. W kategorii studiów licencjackich wygraliśmy (30,3 pkt.) zdecydowanie wyprzedzając rywali (szkołę prof. A. Koźmińskiego – 21,2 pkt. i SGH – 18,2 pkt.) i ten sukces jest tym ważniejszy, że redakcja rozesała ankietę do kilkuset firm i w 60% to opinia firm zadecydowała o wynikach rankingu (pozostałe 25% punktów to opinia studentów oraz szkół rywali, a 15% to punkty przyznawane przez komisję konkursową). Tak więc ranking ten jest niemal całkowicie rankingiem rynkowym i dlatego to bezapelacyjne zwycięstwo tak bardzo cieszy. Można się „pobawić” rankingami uznając, że każdy z nich dodaje nowy (często uzupełniający) element oceny i dopiero średnia ze wszystkich rankingów ma wartość bezwzględną. Gdyby wziąć pod uwagę wszystkie pięć kategorii w trzech rankingach („Wprost”, „Home nad Market”, „Businessman Magazine”) i przyznawać punkty za miejsce w pierwszej dziesiątce od 10 do 1, to wśród uczelni niepaństwowych dominują dwie: WSB–NLU oraz WSzPiZ im. L. Koźmińskiego (odpowiednio 45,5, i 45,0 pkt.), wyprzedzając pozostałe uczelnie o ponad 20 punktów.

Dużym sukcesem było przyznanie naszej uczelni wyróżnienia przez Polsko–Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości z okazji 10 lat jego działalności. Otrzymały wyróżnienie trzy szkoły – obok naszej także WSzPiZ im. L. Koźmińskiego i Wyższa Szkoła Bankowa z Poznania.

Swoistym wyróżnieniem było zaproszenie WSB–NLU jako jedyne go partnera akademickiego do współpracy w rozwoju fundacji utworzonej przez Episkopat Kościoła Katolickiego dla wprowadzenia internetu do działalności kościelnej. Pozostałymi partnerami Fundacji „Opoka” są Optimus SA i PKO SA, a głównymi sponsorami Microsoft i Mercedes Benz.

Dużym sukcesem 1999 r. było nawiązanie bliskiej współpracy z Optimusem SA. Te dwie marki: Optimus i WSB–NLU, na pewno stały się symbolem Nowego Sącza lat 90., jednak nie doszło między naszymi instytucjami do współpracy aż do jesieni 1999 r. Nie było na pewno wzajemnej niechęci. Z Romanem Kluską – twórcą i współwłaścicielem Optimusa – utrzymywałem przyjazne kontakty na samym początku naszej działalności. Chyba w 1993 r. Optimus podarował nam połowę pracowni komputerowej (wówczas było to dla nas wielka pomoc), nie udało się jednak znaleźć obszarów współdziałania. Oferta współpracy przyszła w okresie, w którym Optimus SA rozpoczął restrukturyzację i proces transformacji w przedsiębiorstwo wiedzy. Szkoła stała się w tym momencie naturalnym partnerem tej firmy. Optimus SA objął opieką programową nowy kierunek – Informatykę, a szkoła w 2000 r. rozpocznie specjalne studia MBA (z dyplomem NLU) dla trzydziestoosobowej grupy menedżerów Optimusa. Do spektakularnego „wejścia” firmy do szkoły doszło podczas konferencji zorganizowanej dla uczczenia naszych sukcesów 16 listopada 1999 r.: „Gospodarka przyszłości a media”, podczas której wystąpili prezes Roman Kluska i przewodniczący Rady Nadzorczej Optimus SA Jerzy Kalinowski.

Ważnym wydarzeniem była konferencja polityczna zorganizowana przez szkołę dla uczczenia 10. rocznicy wyborów parlamentarnych z 1989 r. odbytej pod hasłem: „Polska droga do wolności”. Podczas tej konferencji ambasador USA w Polsce Daniel Fried otrzymał jako pierwszy Medal Wdzięczności WSB–NLU przyznany nie za pomoc okazaną szkole, ale za zasługi polityczne, jego działalność na rzecz członkostwa Polski w NATO. Podczas tej konferencji jedną z sal wykładowych nazwaliśmy imieniem Mirosława Dzielskiego – fizyka i filozofa, jednego z pierwszych w Polsce „proroków” i piewców kapitalizmu, twórcy Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego.

W roku 1999 dokonaliśmy dużego postępu w procesie materialnego stabilizowania szkoły. Uczelnia zakupiła od syndyka masy upadłościowej działkę budowlaną wraz z rozpoczętą budową domu wielorodzinnego z przeznaczeniem na pierwszy akademik. Po mojej dwuletniej działalności lobbingsowej, 14 maja 1999 r. szkoła otrzymała grant od Fundacji Współpracy Polsko–Niemieckiej (najwyższy w dotychczasowej historii uczelni) w wysokości 1 mln DM z przeznaczeniem na budowę akademika. Część tego grantu (1,5 mln zł) WSB–NLU będzie „spłacać” symbolicznie, przyznając przez 7



Nowy akademik WSB–NLU przy ul. Barbackiego

lat 5 stypendiów rocznie dla młodzieży z niezamożnych rodzin pochodzących ze wsi i małych miast. Akademię na ponad 100 miejsc oraz hotel profesorski z 27 małymi mieszkaniami powstały w lipcu 2000 r. Dzięki pomocy i aktywnemu zaangażowaniu się Zarządu Województwa Małopolskiego, a szczególnie wicemarszałka Janusza Sepioła, uczelnia otrzymała z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki grant w wysokości 1,2 mln zł na pokrycie 1/3 kosztów inwestycji ośrodka sportowego na terenie uczelni przy ul. Zielonej. Całą inwestycję, tzn. dokończenie budowy fitness–clubu, dwóch kortów tenisowych, boisk do piłki ręcznej, koszykówki i siatkówki, wykonaliśmy w 2000 r.

W 1999 r. odkupiliśmy też na atrakcyjnych warunkach (tylko 726 tys. zł) budynek A od Krajowej Izby Gospodarczej. Dzięki temu wszystkie obiekty za Zielonej są własnością WSB–NLU.

9 grudnia 1999 r. po zainstalowaniu wspaniałego daru NLU – sprzętu telekonferencyjnego – połączyliśmy się z NLU. Jakość obrazu pozwala na prowadzenie normalnych zajęć i seminariów bezpośrednio z naszymi partnerami w USA.

Rok 1999 przyniósł wzrost zainteresowania zagranicznych środowisk akademickich i gospodarczych naszą uczelnią. Mieliśmy przyjemność prezentować naszą uczelnię kilkunastoosobowym delegacjom rektorów z Konferencji Rektorów Uczelni Holenderskich, gościliśmy rektorów uczelni biznesowych z Ukrainy, prezentowaliśmy szkołę promotorom programów Leonardo da Vinci realizowanych w państwach UE, wreszcie grupie europejskich absolwentów wydziału prawa słynnego Columbia University. Waż-

nym wydarzeniem roku 1999 była zorganizowana po raz pierwszy przez WSB–NLU konferencja szkoleniowa dla dyrektorów liceów ogólnokształcących z terenu całego kraju. W dniach 12–14 marca w Krynicy a także w szkole ponad 120 dyrektorów uczestniczyło w wykładach.

Nagrody, nominacje i wyróżnienia

Zacząłem się w maju od niezwykle prestiżowego artykułu zamieszczonego w dodatku z rankingiem szkół wyższych „Wprost” zatytułowanego *Superliga rektorów*, opisującego działalność trzech rektorów: Janiny Józwiak (SGH), Andrzeja Koźmińskiego (WSzPiZ) i Krzysztofa Pawłowskiego.

Później 11 czerwca odbierałem doroczną nagrodę Krakowskiej Izby Przemysłowo–Handlowej „Krakowskiego Dukata”, jako jedyny otrzymując nagrodę w kategorii Kreator Przedsiębiorczości (Krakowska Izba Przemysłowa po raz pierwszy przyznała nagrody dla osób pracujących na terenie województwa małopolskiego).

13 sierpnia otrzymałem (chyba) najbardziej prestiżową nominację mojego życia – nominację na jednego z czterech polskich członków Rady Dyrektorów (Rady Nadzorczej) Polsko–Amerykańskiej Fundacji Wolności. Ta Fundacja powstała w 1999 r. z przekształcenia likwidowanego przez władze amerykańskie Polsko–Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości i zarządzać będzie w przyszłości ogromną kwotą blisko 200 mln USD, a więc stanie się największą Fundacją działającą w Polsce. O tym, że moja kandydatura jest rozważana dowiedziałem się w czerwcu 1999 r. Uważałem tę sprawę za tak nierealną, że całkowicie ją utajniłem (wiedziały o niej tylko żona i córka). Pozycja członka Rady Dyrektorów jest tak prestiżowa i zapewnia taką pozycję, że byłem przekonany, że członkami Rady zostaną ostatecznie przedstawiciele największych ugrupowań politycznych w Polsce. Uwierzyłem w nominację dopiero po rozmowie telefonicznej z prof. Zbigniewem Brzezińskim, także członkiem Rady, oraz po otrzymaniu pisemnej nominacji podpisanej przez dotychczasowego szefa PA Funduszu Przedsiębiorczości Johna Birkelunda. Pozostałymi polskimi członkami Rady są profesorowie: Aleksander Koj i Marek Belka oraz dr Michał Boni. Prof. Zbigniew Brzezinski powiedział mi, że o mojej nominacji przesądziła coraz powszechniejsza w amerykańskich środowiskach politycznych zajmujących się Polską opinia, że jestem osobą, która staje się symbolem sukcesu polskiego lat 90. Z tą nominacją związana będzie ciężka praca i wiele kłopotów, ale takie wyróżnienie ze strony władz amerykańskich jest niezwykle budujące.

19 września 1999 r. znalazłem się na liście „Wprost” – „20 kreatorów optymizmu w Polsce” (m.in. wraz z Lechem Wałęsą, Leszkiem Balcerowiczem, Aleksandrem Kwa-

śniewskim, Jerzym Buzkiem, Hanną Gronkiewicz–Waltz, ale i Jerzym Owsakiem, Krzysztofem Hołowczycem i Cezarym Pazurą).

W II połowie września otrzymałem nominację premiera Jerzego Buzka na członka Narodowej Rady Integracji Europejskiej liczącej 42 osoby.

11 listopada 1999 r. odbierając z rąk Premiera RP nagrodę „Pro Publico Bono” dla naszej szkoły, usłyszałem z ust Jana Nowaka–Jeździarńskiego, człowieka będącego jednym z kilku już tylko niekwestionowanych polskich autorytetów, słowa wygłoszone publicznie wobec pełnej sali, w której zasiadało wielu członków polskiego rządu, hierarchów Kościoła Katolickiego i innych ważnych osobistości, słowa które pozostaną dla mnie największą, bardzo osobistą nagrodą w moim życiu – iż Krzysztof Pawłowski jest współczesnym bohaterem pracy organicznej a zarazem romantykiem.

Wystąpienie Jana Nowaka–Jeździarńskiego było niezwykle emocjonalne, poruszające i stanowić będzie dla mnie zawsze swoiste „paliwo”, które pozwalać mi będzie wytrzymać stresi i kłopoty stanowiące przecież dużą część pracy.

Końcówka roku to następne wyróżnienia – w rankingu „Wprost” nazwanym „Liderzy przyszłości – 25 wpływowych Polaków” – znalazłem się w tej grupie, jako osoba, która ma pomysł na szkołę przyszłości i potrafi go zrealizować. Wśród tych 25 osób byli wraz ze mną: L. Balcerowicz, H. Gronkiewicz–Waltz, ale i K. Zimmerman, arcybiskup Józef Życiński, Joanna Ochojska, Marek Kempski, Paweł Piskorski. Było także jeszcze wyróżnienie „Życia” – Człowiek Roku 1999 (wraz z Andrzejem Wajdą i Emilem Wąsaczem).

Stałem się osobą „modną”, zapraszaną na konferencje, pupilkiem polskich mediów (by wymienić tylko dużą audycję w 2. programie TV, teksty w miesięczniku „Sukces”, wywiady w „Forum Podatkowym”, ale i w „Życiu Duchowym” miesięczniku oo. Jezuitów).

- 6 stycznia 2000 – „Sylwester Bis” organizowany przez samorząd studencki; w imprezie uczestniczyło 500 osób.
- 24 stycznia 2000, Zakopane – zaawansowane rozmowy na temat tworzenia filii WSB–NLU w Zakopanem, spotkanie z Radą Miasta.
- 26 stycznia 2000 – Galeria Porczyńskich w Warszawie. Rektor odbiera nagrodę „Człowiek Roku 1999 r.”, ufundowaną przez „Dziennik Życie” (wraz z Andrzejem Wajdą i Ministrem Emilem Wąsaczem).

- 5 lutego 2000 – rozpoczęcie studiów MBA przez 34-osobową grupę menedżerów Optimusa S.A.
- 18–19 lutego 2000 – Konferencja Rektorów Uczelni Niepaństwowych.
- 24–26 lutego 2000, Krynica – II Konferencja Dyrektorów Szkół Średnich organizowana przez WSB–NLU.
- 17 marca 2000, Tarnów – decyzja o utworzeniu Stowarzyszenia na Rzecz Jakości Kształcenia „Stars”.
- 21 marca 2000 – podpisanie umowy o współpracy z Optimusem S.A.
- 23–24 marca 2000 – pierwsza konferencja dla uczniów IV klas liceów: „Informatyka i biznes”.
- 28 marca 2000 – student WSB–NLU Tomasz Kobus wygrywa wybory do AIESEC–International (jako pierwszy Polak w historii AIESEC).
- 6 kwietnia 2000 – Konferencja „NEXT” AIESEC – Polska z udziałem 200 osób w WSB–NLU .
- 7–9 kwietnia 2000 – wielka studencka konferencja w WSB–NLU: „MENOS – Drzwi do Twojej kariery” – 500 uczestników.
- 13 kwietnia 2000 – II miejsce WSB–NLU w rankingu „Perspektyw” i „Home and Market”.
- 2 maja 2000 – zwycięstwo WSB–NLU w rankingu „Wprost”.
- 5–6 maja 2000, Tarnów – konferencja studencka: „Uniwersytet naszych marzeń” – uroczyste utworzenie Stowarzyszenia „Stars”.
- 9 maja 2000 – spotkanie Andrzeja Wajdy ze studentami.
- 11 maja 2000, Warszawa – spotkanie absolwentów WSB–NLU w Business Centre Club (BCC), wykład Roberta Farisa.
- 12–13 maja 2000 – juwenalia studenckie „Youve 2000” wizyta w szkole prezydenta NLU dr Curtisa Mc Craya i wręczenie prezydentowi Medalu Wdzięczności.
- 13 maja 2000 – posiedzenie Rady Dyrektorów Sądecko–Podhalańskiej – National–Louis University Fundacji Edukacji, wybór rektora Krzysztofa Pawłowskiego na kadencję 2000–2007.

- 23 maja 2000 – Konferencja „Dziedzictwo Radia Wolna Europa”, wizyta w szkole Jana Nowaka–Jeźiorańskiego.
- 26 maja 2000, Warszawa – rektor Krzysztof Pawłowski otrzymuje doroczną nagrodę Fundacji Kronenberga: „Przedsiębiorczość dla rozwoju społeczności”.
- 9 czerwca 2000, Łódź – wygrana reprezentacji studentów WSB–NLU (Agnieszka Szmidt, Łukasz Łoboda, Marcin Morgol, Marek Rawicki) w Konkursie Przedsiębiorczości organizowanym przez Fundację Edukacji Przedsiębiorczości.
- 17 czerwca 2000, Chicago – wręczenie doktoratu „Honoris Causa” National–Louis University rektorowi Krzysztofowi Pawłowskiemu.
- 18 września 2000, Warszawa – Krzysztof Pawłowski otrzymuje wraz z Leszkiem Balcerowiczem, Hanną Gronkiewicz–Waltz i W. Rożłuckim nagrody „Businessman Magazine” w Konkursie „Lider Dziesięciolecia”.
- 28 września 2000 – I spotkanie z pracownikami dydaktycznymi WSB–NLU , poprzedzające nowy rok akademicki „Faculty meeting”.
- 29 września 2000 – uroczysta inauguracja roku akademickiego. Wykład inauguracyjny Jana Krzysztofa Bieleckiego, graduacja pierwszych absolwentów studiów magisterskich; rok akademicki rozpoczyna ponad 3100 studentów i ponad 200 słuchaczy studiów podyplomowych i MBA. Uroczyste otwarcie nowego aka-



Obiekty rekreacyjno–sportowe WSB

demika, Medale Wdzięczności dla Andrzeja Grajewskiego i Jacka Rusieckiego z Fundacji Współpracy Polsko–Niemieckiej.

- 12 października 2000 – uroczyste otwarcie kompleksu sportowego WSB–NLU – Fitness– Clubu oraz zespołu boisk. Wręczenie Medalu Wdzięczności Januszowi Sepiołowi, Wicemarszałkowi Województwa Małopolskiego.
- 21 października 2000 – uroczysta graduação, dyplomy i certyfikaty NLU odbiera 500 absolwentów.
- 24 listopada 2000, Kraków i 1 grudnia 2000, Warszawa – inauguracja studiów podyplomowych dla księży i siostr zakonnych zajmujących się sprawami gospodarczymi Kościoła Katolickiego (razem 170 osób).
- 24–25 listopada 2000 – obrady w WSB–NLU Polskiego Forum Akademicko–Gospodarczego: „Stan przygotowań do integracji europejskiej”; udział między innymi ministra Jana Kułakowskiego, ministra Jerzego Zdrady, ministra Waldemara Kuczyńskiego.
- 14 grudnia 2000, Warszawa, Business Centre Club (BCC) – uroczysta inauguracja Fundacji Przyjaciół WSB–NLU. Do Rady Fundacji zaproszono: Władysława Bartoszewicza, Andrzeja Białasa, Jana Krzysztofa Bieleckiego, Henrykę Bochniarz, Izabelę Dzieduszycką, Marka Goliszewskiego, Roberta Korzeniowskiego, Zbigniewa Niemczyckiego, Jana Nowaka–Jeziorańskiego, Janinę Ochojską, Kazimierza Pazgana, Krzysztofa Piesiewicza, Bogdana Puksztę, Andrzeja Rottermunda, ks. biskupa Wiktora Skworca, Andrzeja Stelmachowskiego, Bogdana Tomaszewskiego, Andrzeja Wajdę, Jacka Woźniakowskiego, Andrzeja Zolla
- 15 grudnia 2000 – graduação absolwentów studiów zaocznych – 190 osób.
- 5 stycznia 2001 – pierwsze obrady Seminarium „Ku Akademii”: referują prof. Jerzy Mikułowski–Pomorski (przewodniczący seminarium) i prof. Aleksander Koj.
- 6 marca 2001 – Dni Izraela w WSB–NLU. Udział ambasadora Szewacha Weissa.
- 8–10 marca 2001 – konferencja uczniowska: „Informatyka i Biznes” – 120 osób.
- 12–13 marca 2001 – wizyta kierownictwa Dniepropietrowskiej Akademii Zarządzania i Biznesu.
- 16 marca 2001 – otwarcie pierwszej wystawy fotogramów studentów WSB–NLU działających w „Fotosekcie”, opiekun Jacek Świdzki, autorzy zdjęć: Marta Piskorek, Szymon Brodziak, Marcin Kozubski, Wojciech Stefanek, Dionizy Szczudło.



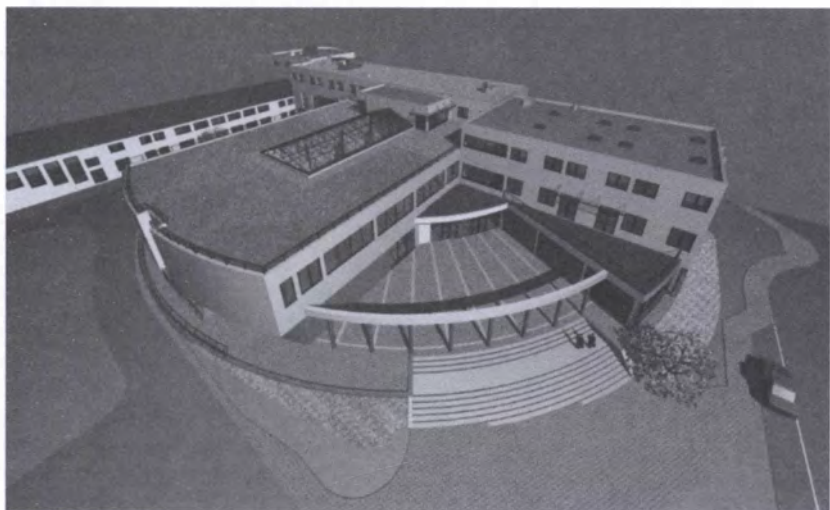
Nowa czytelnia studencka

- 30–31 marca 2001 – konferencja studencka: „Przedsiębiorczość w Internecie”.
- 9 kwietnia 2001 – w ogłoszonym rankingu „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej” WSB–NLU zajmuje II miejsce.
- 11 kwietnia 2001 – decyzja Zarządu Województwa Małopolskiego o przyznaniu WSB–NLU kwoty 1,9 mln. zł na rozbudowę biblioteki w ramach Kontraktu Regionalnego.
- 20–21 kwietnia 2001 – Konferencja „Kreowanie Przedsiębiorczości wśród Młodzieży” – organizowana przez Rejonowy Urząd Pracy oraz samorząd studencki WSB–NLU.
- 26 kwietnia 2001 – zabawa studencka „Latina Party”.
- 27–29 kwietnia 2001 – udział reprezentacji studenckiej WSB–NLU w II Konwencji Stowarzyszenia „STARS” w Katowicach.
- 5 maja 2001 – seminarium w WSB–NLU absolwentów kursów IESE – Barcelona, wizyta prof. Carlosa Cavalle – dyrektora IESE.

- 8 maja 2001, Łódź – WSB–NLU otrzymuje dyplom honorowy na 10–lecie Fundacji Edukacji Przedsiębiorczości.
- 16 maja 2001, Warszawa – WSB–NLU otrzymuje Złoty Indeks „Wprost” za zwycięstwo w rankingu „Wprost” w kategorii: Gdzie studiować biznes.
- 23 maja 2001 – artykuł we „Wprost”: *Generacja XXL*. Wśród dziesięciu wymienionych przez „Wprost” liderów przyszłości, siedmiu ukończyło WSB–NLU: Joanna Cierpka, Monika Malczyk, Wojciech Melanowski, Jacek Powąłka, Tomasz Stecyk, Tomasz Wohner, Adam Wnęk.
- 25 maja 2001 – seminarium studenckie: „Od płotki do grubej ryby” – udział w panelu: Andrzeja Kostarczyka, Michała Wojtczaka, Dariusza Lewandowkiego, K. Szczęśniaka.
- 9 czerwca 2001 – konferencja w WSB–NLU dla lekarzy: „Zarządzanie w służbie zdrowia”; graduacja absolwentów specjalistycznych studiów podyplomowych dla lekarzy.
- 20 czerwca 2001 – wybory w WSB–NLU prorektora ds. naukowych (prof. Marek Capiński), dziekana Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania (prof. Jan Malczak), dziekana Wydziału Informatyki (prof. Marian Mrozek).
- 4 lipca 2001 – wizyta w WSB–NLU Premiera Turynii Bernharda Vogla – premier zasada „Drzewo Goethego” oraz funduje dwa stypendia dla studentów WSB–NLU (6 tys. DM).
- 6 lipca 2001 – początek budowy nowego obiektu (segmenty A i B).
- 3 września 2001 – uroczystość inauguracji zajęć w gimnazjum akademickim utworzonym przez WSB–NLU.
- 11–12 września 2001 – zjazd w WSB–NLU Polskiego Towarzystwa Matematycznego.
- Maj – wrzesień 2001 – rekordowa w historii szkoły rekrutacja, na wszystkie formy studiów zgłosiło się 1825 osób.
- 24 września 2001 – kolejny „Faculty meeting” w szkole.
- 24–26 września 2001 – konferencja zorganizowana przez Katedrę Zarządzania WSB–NLU: „Kapitał intelektualny w gospodarce – dylematy i wyzwania”.

- 27 września 2001 – uroczyste posiedzenie Rady Fundatorów Sądecko–Podhalańskiego Centrum Szkolenia w 10. rocznicę inauguracji działalności Pomaturalnej Szkoły Biznesu w Nawojowej. „Kolacja sentymentalna” w pałacu Stadnickich dla najdłużej pracujących w WSB–NLU oraz pierwszych studentów.
- 28 września 2001 – uroczysta inauguracja roku akademickiego. Graducja 100 absolwentów studiów magisterskich. Wykład inauguracyjny prof. Macieja Grabskiego, prezesa Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Studiuje w WSB–NLU 3800 osób i około 200 słuchaczy studiów podyplomowych i MBA. Inauguracja nowych form studiów – SUM ze wspomaganiem (materiały dydaktyczne na krążkach CD) oraz studiów SUM internetowych „on–line”.
- 1 października 2001 – w WSB–NLU obowiązuje nowa struktura organizacyjna, nominacja dr Andrzeja Gwiżdża na prorektora ds. dydaktycznych, dr Andrzeja Bulzaka, dr Piotra Czarneckiego, dr Macieja Ślusarka na prodziekanów ds. studenckich.
- 25 października 2001 – zabawa studencka „Totalna Balanga Inauguracyjna” (TBI).
- 27 października 2001 – uroczysta graducja absolwentów studiów stacjonarnych. Medal Wdzięczności dla Andrzeja Modrzejewskiego.
- 9 listopada 2001, Kijów – polsko–ukraińska konferencja na zakończenie projektu PAUCI, prezentacja książki opracowanej przez pracowników WSB–NLU *Przedsiębiorczość w Polskiej Transformacji*.
- 24 listopada 2001 – wręczenie WSB–NLU II Dyplomu Akredytacyjnego Stowarzyszenia Edukacji Menedżerskiej FORUM.
- 7 grudnia 2001 – uroczyste wręczenie świadectw ukończenia studiów podyplomowych dla księży i siostr zakonnych.
- 10 grudnia 2001 – powołanie instytutów badawczych WSB–NLU:
 - Instytut Nauk o Zarządzaniu,
 - Instytut Nauk Matematycznych.
- 12 grudnia 2001 – otwarcie wystawy przygotowanej przez studentów z „Fotosekty” pt.: „Nieznane twarze znanych ludzi”.
- 14 grudnia 2001 – zwycięstwo reprezentacji WSB–NLU w konkursie internetowym: „Global Internet Market Place Completion” – Łukasz Lach, Tomasz Skowron, Paweł Wachnik, Arkadiusz Walendzik.

- 19 grudnia 2001 – „opłatek” zorganizowany przez AIESEC dla dzieci z domów dziecka.
- 25 stycznia 2002, Warszawa – Business Centre Club (BCC) – pierwsze seminarium naukowe organizowane przez WSB–NLU: „Odrabianie zaległości”, poświęcone sposobom zarządzania i finansowania nauki polskiej; przewodniczący seminarium prof. Maciej Grabski.
- 29 stycznia 2002 – Rada Miasta Nowego Sącza przyjęła zmiany w Planie Zagospodarowania Przestrzennego, likwidujące zapis o terenie przemysłowym, na działkach WSB–NLU przy ul. Zielonej 27.
- 2 lutego 2002 – graduacja studentów studiów zaocznych, ponad 200 osób.
- 10 lutego 2002 – ukończenie budowy segmentów A i B, budynku C. Poświęcenie nowego budynku przez o. Kazimierza Ptaszковского SJ.
- 18 lutego 2002 – początek zajęć drugiego semestru, uruchomienie nowych pracowni komputerowych w budynku C.
- 19 lutego 2002, Chicago – Konsulat Polski – uroczyste przyjęcie z okazji 10. rocznicy rozpoczęcia współpracy National–Louis University z Wyższą Szkołą Biznesu – National–Louis University.



Wizualizacja WSB

- 4 marca 2002 – uroczyste otwarcie nowej czytelnicy z udziałem Marszałka Województwa Małopolskiego Marka Nawary.
- 15 marca 2002, Warszawa – rozpoczęcie zajęć II programu studiów podyplomowych dla księży i sióstr zakonnych.
- 11–13 kwietnia 2002 – III Konferencja Uczniowska „Informatyka i biznes” – 120 uczestników.
- 8 maja 2002 – Uroczysta Sesja Rady Miasta Nowego Sącza z okazji 10. rocznicy utworzenia WSB–NLU. Wręczenie dyplomów MBA dla uczestników studiów MBA z Optimusa S.A. Otwarcie Centrum Komputerowego WSB–NLU.

Wiesław Piprek

DAWNIEJ I DZIŚ

Rozpoczynamy nowy cykl — chcemy w nim pokazać zmiany, jakie zaszły w architekturze naszego miasta na przestrzeni dziejów. W poszczególnych numerach będziemy prezentować kolejne fragmenty miasta uwiecznione na starych widokówkach i zdjęcia współczesne tego samego obiektu.



Bazylika kolegiacka św. Małgorzaty (fara)



Tak było...

Widokówka przedstawia kościół św. Małgorzaty, jaki pamiętają nasi dziadkowie. Taki kształt nadano wieżom i szczytowi podczas remontu przeprowadzonego w latach 1804–1822. Wieże otrzymały wtedy zmienione ale jednakowe hełmy, szczyt zyskał barokowy wygląd, a ściany i wieże pokryto tynkiem.



Tak jest...

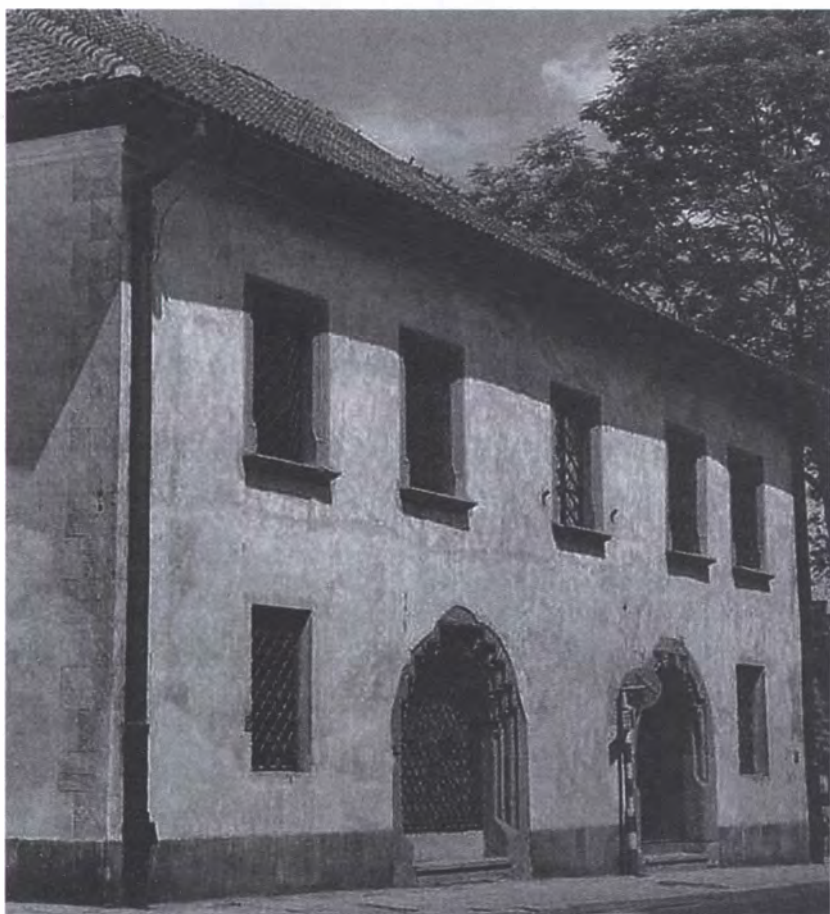
Podczas ostatniego remontu, prowadzonego od roku 1955, został zmieniony wygląd wież i szczytu. Przywrócono im wygląd, jaki mogły posiadać w trakcie budowy, czyli w wieku XV i XVI. Przywrócono zatem styl gotycki. Zdjęto tynki, których w tym okresie nie stosowano.

Dom Gotycki



Tak było...

Dom Gotycki nazywany też Kolegiackim to jeden ze starszych zabytków w Nowym Sączu. Wybudowany na przełomie XV/XVI w. Był on własnością kolegiaty. Zaborca odebrał go kościołowi. Do Kolegiaty powrócił dopiero w 1993 roku. Na zdjęciu widoczne wejście do tzw. taniej kuchni, bo ta mieściła się tu latach międzywojennych.



Tak jest...

Dzisiaj gmach mieści Muzeum Okręgowe założone w 1892 roku, w latach międzywojennych mające swą siedzibę w sądeckim zamku. Muzeum gromadzi zbiory sztuki cechowej, dawna sztuki ludowej, sztuki cerkiewnej. Znajdują się w nim również portrety dawnych burmistrzów miasta.

Budynek starostwa



Tak było...

Widokówka powyższa przedstawia budynek starostwa przy dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej 33 – niegdyś była to ulica Główna. Obiekt ten został wybudowany jeszcze za czasów austriackich w latach 1905–07 wg projektu arch. Jana Perosia. Uważa się, że posiadał on historyzujące formy z przewagą elementów neorenesansowych.



Tak jest...

Jakże inaczej dziś wygląda ten obiekt, chociaż z nazwy mieści się w nim ten sam urząd – starostwo. W latach 50. gmach przebudowano. Dodano poddasze, zlikwidowano natomiast ciekawe nadbudówki, jakby attyki, tak charakterystyczne dla renesansu. Zostały tylko balkony, zapewne były potrzebne przy okazji odbywania różnych uroczystości.

Budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”



Tak było...

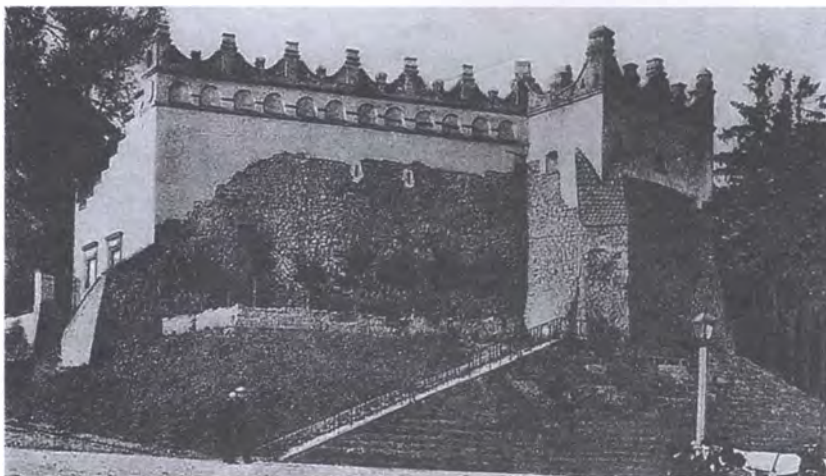
Widokówka przedstawia budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Gmach wybudowano w ciągu 5 miesięcy (16 VII – 8 XI 1892 r.) ze składek członkowskich na dawnym placu targowym. Był to na owe czasy najbardziej reprezentacyjny budynek Nowego Sącza. Była w nim sala gimnastyczna zamieniana następnie na salę widowiskową.



Tak jest...

Jakże inaczej wygląda ten obiekt dzisiaj. Aktualnie trwa jego remont i zapewne za kilka lat zmiany będą jeszcze większe. Szczyt gmachu wieńczy sokół – symbol Towarzystwa, przywrócony w 1993 r.

Baszta Kowalska – fragment murów obronnych



Tak było...

Kazimierz Wielki ufundował w Nowym Sączu zamek oraz obwarował miasto murami obronnymi. W murach były cztery bramy oraz 11 baszt cechowych. Obwód murów wynosił 1700 m.



Tak jest...

Dzisiaj z zamku pozostały resztki. Zamek wysadzono w styczniu 1945 roku. Później odbudowano tylko Basztę Kowalską. Przez długie lata było tam lapidarium.

Twarz

to nie twarz
to maska budząca grozę
przesycona gniewem
rozum zawładnięty oburzeniem
zraniona myśl
zamartwia się zdradliwym
losem przyszłości
usta próbują pocieszyć
martwymi słowami
oko ceni litość
choć nigdy o nią nie prosi
rysy twarzy
zmęczone
myślą
słowem
i każdym spojrzeniem
wzburzone narządy
poluzniły więzi
dobra i pokoju

Czas

*zrobiłaś mi dziś niespodziankę
muszę przyznać
bardzo dużą
to prawie
tort urodzinowy
pamiętałaś*

*musisz przyznać
to nie surowa ocena sytuacji*

*inna droga
inna myśl
przecież to wszystko zmieni
lepiej wiesz*

*ja
nie chcę
nie teraz
pytasz czas
on niewiele znaczy
nie dyktuje radości
nie odmierza szczęścia
jest
jak ja i ty*

Teatr

*kończy się przeznaczona rola
gdzieś zahubiony scenariusz
dialog nieczysty
zakłamanie złudzenie*

sufler obstawia zakłady

*teatr w dobie rozkwitu
scena przepiękna
stali bywalcy znudzeni*

*wkracza kolejny artysta
kreując role
zamazaną wnetrzem*

ktos musi odejść

nieśmiertelność

pragnienie

*nie zaznany
głód ciała*

kruchy szmer

*trzy odgłosy
głuchego jęknienia*

*drżenie słów
i myśli*

nieśmiertelność

przyglądałam się światu
przez
okno kuchenne

biały puch pokrywał zmarzniętą ziemię

wnikliwość oczu uwypukliła
znikomy obłęd nicości

Przepaść

głęboka

bez wyjścia
bez początku i końca

budzi rozpacz
przyćmiewa goryczą
opiewa opętaniem

jej wielkość
nieprzenikniona wieczność

nie ma dnia
nie ma nocy
tylko mrok
szara rzeczywistość

zagubienie

Tak

*opuściła cię enigma konwenansów
opadła płachta mrocznej kurtyny*

*tak
wydajesz rytmiczne brzmienie*

zastraszająco barwne tempo

*tak
jaskrawa filtracja emocji*

oddanie

zatrącenie

nagość

*tak właśnie
przyprawiasz mnie o mdłości*

Leszek Zakrzewski

SĄDECZANIE NA KRESACH. DZIEŃ PIERWSZY: „I ZOBACZĘ MIASTO LWÓW”

W dniach 18–24 maja 2001 r., zorganizowana została tygodniowa wyprawa na Kresy. Podróż sentymentalną dla tych, których los stamtąd wygnał, a odkrywczą dla tych, którzy wiele słyszeli i teraz chcieli na własne oczy zobaczyć to co jeszcze przetrwało. Chociaż mamy podobne pojęcie o współczesnej Ukrainie jak Francuzi o Polsce, traktując ją jako dziki kraj, to jednak ciekawość zwyciężyła. W piątkowy wieczór nastąpił wyjazd spod Domu Kultury Kolejarza, w autokarze miejsca zajęło 27 osób, wyprawą dowodził niestrudzony w roli przewodnika pan Wiesiek Piprek. Okresowo padał intensywny deszcz. Nocny przejazd przez Jurków, Tarnów, Rzeszów i dojazd około godziny trzeciej następnego dnia do przejścia granicznego Medyka – Szeginie. Świt nie niósł ze sobą obietnicy poprawy pogody, autobus pod otwianym niebem mijał senne wioseczki z małymi domkami, napotykając nieliczne samochody jadące z przeciwka. Tak minęliśmy Mościska, gdzie wkrótce miały odbyć się uroczystości koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Sądową Wisznę i Gródek Jagielloński, pamiętny śmiercią króla Władysława Jagiełły w roku 1434. Zbliżamy się do Lwowa. Jedziemy ulicą Horodecką (d. Gródecką) mając przed sobą obraz jak z piosenki – z dwoma wieżami św. Elżbiety w perspektywie.

*W dzień deszczowy i ponury
Z Cytadeli idą z góry
Szeregami lwowskie dzieci
Idą tułać się po świecie
(...)*

*Z dała widać już niestety
Wieże kościoła Elżbiety,
Może uda się, że powrócę zdrów
I zobaczę miasto Lwów!*

Jest we Lwowie wiele miejsc kojarzonych z działaniami polskich obrońców z listopada 1918 r. Chociaż przez ostatnie kilkadziesiąt lat nie mówiło się o tych wydarzeniach, a i teraz po zmianie układu politycznego w Europie niechętnie przypomina się tamte czasy, to jednak jeszcze wielu osobom w Polsce jeszcze coś mówią takie nazwy jak: Szkoła Sienkiewicza, Koszary Wóleckie, Dom Akademicki, Dom Techników, Poczta Główna, Ogród Jezuicki, Góra Stracenia, Koszary Bema, Szkoła Kadetka, Cytadela.

W przeddzień wybuchu konfliktu, siły ukraińskie liczyły 1700 frontowych żołnierzy z pełnym wyposażeniem, którzy zajęli kluczowe ze strategicznego punktu widzenia miejsca w mieście. Pierwszym punktem oporu stała się Szkoła Sienkiewicza, broniona przez oddział kpt. Z. Tatara–Trzeźniowskiego. Nieliczne polskie oddziały we Lwowie, liczące początkowo 700 przeszkolonych wojskowo osób, były zaskoczone i praktycznie pozbawione wyposażenia w broń i amunicję. Ale nie woli walki. Napływali masowo cywili ochotnicy, w przeważającej mierze młodzież.



Dworzec Główny wg dawnej widokówki

Właśnie z lewej mijamy lwowski dworzec. 2 listopada 1918 r. trzy grupy polskich ochotników brawurowymi atakami zdobyły to miejsce i pobliskie magazyny broni, dając możliwość prowadzenia dalszej obrony. Zajęte tereny pomimo kontrnatarcia Ukraińców pozostały w rękach polskich do końca walk, wchodząc w skład IV odcinka obrony, którym w dniach 14–22 XI dowodził późniejszy minister spraw wewnętrznych kpt. **Bronisław Pieracki** (1895–1934).

W ramach tego odcinka funkcjonowało również lwowskie lotnisko Lewandówka, opanowane z inicjatywy przebywających w mieście polskich pilotów i obserwatorów lotniczych. Był wśród nich ppor. obs. **Władysław Toruń** (pochodzący z Nowego Sącza, rocznik 1889 – zmarł w 1924, pochowany na Cmentarzu Orłąt Lwowskich). Z tego lotniska 5 listopada wystartował do pierwszego lotu w dziejach polskiego lotnictwa wojskowego samolot myśliwski Öffag C II z por. pil. Bastyrem i por. de Beaurain. Siły ukraińskie zwiększyły się w międzyczasie o 2 tys. żołnierzy z oddziałów Strzelców Siczowych. Walki trwały nadal.

20 listopada na lwowski dworzec wjechało sześć eszelonów poprzedzanych przez pociąg pancerny, do miasta przybyła odsiecz licząca 140 oficerów i 1228 szeregowych. Dwa dni później walki zakończyły się. W linii i służbach pomocniczych po stronie polskiej walczyło 6022 obrońców, w tym 1374 uczniów szkół powszechnych, gimnazjów i studentów; 2640 obrońców nie miało ukończonych 25 lat. Poległo lub zmarło w wyniku odniesionych ran 439 żołnierzy w tym 12 kobiet. Najmłodszy poległy obrońca miał 12 lat.

Byli również i obrońcy pochodzący z Sądeckizny – między nimi: **Stanisław Wilkosz** z Marcinkowic (ur. 1896), szeregowiec, ranny 2 XI; **Józef Maciej Gibowski** – urzędnik z Łącka (ur. 1865), szeregowiec służb pomocniczych; szer. **Michał Siemiradzki** (ur. 1904) z Gródka – uczeń gimnazjum, walczący w Domu Techników i seminarium; ogniomistrz **Jan Marian Szopiński** (ur. 1894), nowosądeczanin walczący na pododcinku „Szkoła Kadecka”; dr **Franciszek Kmiotowicz** z Krynicy (ur. 1892), ppor. służb sanitarnych, walczący na odcinku II; ppor. **Franciszek Jarzębiński** ze Starego Sącza (ur. 1895), peowiak, komendant pododcinka w „sektorze Bema”; plut. **Wiktor Koral** z Piwnicznej (ur. 1894), walczący na tym samym pododcinku; **Sabina Kowalska** (ur. 1879), zakonnica rodem z Nowego Sącza, działająca w służbach pomocniczych „sektora Bema”; **Jan Mystkowiecki** z Mszalnicy (ur. 1886), ranny 15 XI w obronie odcinka III w „sektorze Bema”; inż. **Stanisław Liwacz** z Marcinkowic (ur. 1892), ppor. oficer kasowy na odcinku V; plut. **Jan Marian Kopeć** (ur. 1888), urzędnik z Nowego Sącza, walczący na odcinku VI – Rzęsna Polska; ogniomistrz **Jan Józef Czech** z Tropia (ur. 1889), przydzielony do komendy taktycznej artylerii; sierż. **Ignacy Zossel**

(ur. 1886), legionista rodem z Nowego Sącza, służący w sekcji pirotechnicznej Oddziału Technicznego Naczelnej Komendy; plut. **Tadeusz Damaszewicz** (ur. 1891), ślusarz z Nowego Sącza, przydzielony do oddziału samochodowego Naczelnej Komendy; majster kolejowy **Franciszek Wróbel** z Limanowej (ur. 1872), współuczestnik budowy pociągu pancernego PP 3, zaimprovizowanego we lwowskich warsztatach; por. **Ignacy Józef Barski–Bobek**, prawnik z Nowego Sącza (ur. 1893), kurier Oddziału Wywiadowczego Naczelnej Komendy; sierż. **Wojciech Wiktorowski** z Wielogłów (ur. 1881), walczący w oddziale Milicji Wojskowej; urzędnik Komisji Poborowej Sekcji Mobilizacyjnej – **Tadeusz Sośniak** (ur. 1872), rodem z Łącka; bracia **Adam** (ur. 1904) i **Jan** (ur. 1903) **Dulebowski**, uczniowie gimnazjum, harcerze, kurierzy i wywiadowcy Komendy Uzuppełnień „Sokół” – Macierz Polska; maszynista **Franciszek Haberstock** (ur. 1889), nowosądeczanin, służący w oddziałach Milicji Obywatelskiej; tamże **Henryk Binduchowski** (ur. 1876), urzędnik z Nowego Sącza; **Giercuszkiewicz** z Grybowa.

Z oddziałem odsieczy płk. Michała Karaszewicza–Tokarzewskiego dotarli do Lwowa m.in.: ułan półszwadronu kawalerii **Fryderyk Bieloński** (ur. 1900), szer. **Julian Paweł Furman** (ur. 1900), st. szer. **Robert Grzędzielski** (ur. 1899) uczeń Seminarium Nauczycielskiego, **Modest Kuczma** (ur. 1901) uczeń siódmej klasy gimnazjum, wszyscy z I/5 pp. Leg. oraz st. szer. **Władysław Grzyb** (ur. 1900) uczeń – z 4 pp. Leg., wszyscy rodem z Nowego Sącza.

Wielu nie dotarło do Lwowa. W pierwszych dniach listopada wyruszył z Nowego Sącza pluton z ochotników milicji pod komendą por. **Franciszka Kicki**, rozbity przez Ukraińców gdzieś pomiędzy Sanokiem a Lwowem. Niedługo później w ślad za nimi wyruszyły już dwie kompanie ochotników pod dowództwem por. **Jana Górowskiego** i ppor. **Jana Soji**. Dotarli w okolice Chyrowa i tam wzięły udział w walkach. Sądeckie warsztaty kolejowe przygotowały dwa pociągi pancerne „Gromobój” i „Hallerczyk” pod dowództwem por. **Józefa Buczmy**. Poprowadzili je maszyniści **Władysław Filar**, **Gustaw Fiołek** i **Stanisław Marmon**.

Jeszcze 17 VIII 1920 r. pod Zadwórzem – na rogatkach miasta 318 obrońców–ochotników, głównie młodzieży akademickiej, broniło Lwowa przed natarciem kilkakrotnie silniejszej i liczniejszej konarmii Budionnego. Odparli sześć szarży. Zginęli wszyscy – ranni zostali dobiti przez bolszewików. Zadwórze zyskało miano „Polskich Termopil”. Szczątki nieznanego bohatera spod Zadwórzka wskazała na Cmentarzu Orłąt Jadwiga Zarugiewiczowa, matka poległego obrońcy Lwowa, by w roku 1925 przenieść je do Warszawy, gdy tworzone Grób Nieznanego Żołnierza. Aktem uznania bohaterstwa miasta i jego mieszkańców było nadanie Lwowowi Krzyża Srebrnego (V

kl.) Orderu Wojskowego Virtuti Militari przez marsz. Józefa Piłsudskiego 22 XI 1920 r. Było to pierwsze miasto, któremu przyznano to odznaczenie (drugim było Verdun). Defiladę wojsk przyjmował Marszałek na lwowskim Rynku.

Nadszedł tragiczny wrzesień 1939 r. W obliczu agresji niemieckiej Lwów trwał; 12 IX zapędził się w ulicę Gródecką człon grupy pościgowej niemieckiej 1. DG. Niemcy zostali wyparci. Lwów od tej chwili stał się miastem frontowym, odpierając kolejne niemieckie natarcia. 17 IX sytuacja dramatycznie się pogorszyła.

Oprócz sądeczan, którzy dotarli wcześniej do Lwowa i brali spontaniczny udział w organizowaniu obrony (wśród których znaleźli się i moi dziadkowie), do miasta zbliżały się resztki regularnych oddziałów Armii Małopolska, a w ich składzie niedobitki naszego 1. psp. 18 IX jednostki działające w ramach 24. DP., po walkach pod Rzęsną Ruską, nocą przeszły polnymi drogami i przesiekami leśnymi na północ w Lasy Brzuchowickie. Oślaniająca odwrót dywizji resztką 1. psp dowodzona przez mjr **Mariana Serafiniuka**, z powodu utraty możliwości dalszego działania jako związek taktyczny, skapitulowała przed Niemcami, niszcząc uprzednio resztki uzbrojenia. Tymczasem resztki II batalionu pod dowództwem kpt. **Edwarda Dietricha**, odpoczywające po walkach w okolicach Brzuchowic, zostały podporządkowane dowództwu mjr. Dyducha z 24. DP i 20 IX po natarciu grzbietem wzgórz po prawej stronie szosy i szosą w kierunku Kleparowa, przedały się do oblężonego Lwowa. Z batalionu pozostało stu kilkudziesięciu żołnierzy dowodzonych przez kpt. Dietricha. Walczyli broniąc Kleparowa do dnia 22 IX, kiedy to Lwów skapitulował. Wcześniej, 19 IX, zamknęły się kleszcze niemiecko-sowieckiego oblężenia. Na mocy rozbiorowych porozumień, w nocy z 20/21 IX Niemcy ustąpili spod Lwowa. 22 IX generał Langner przekazał Lwów Armii Czerwonej.

Zegarki mamy przestawione na czas lokalny, czyli o godzinę naprzód w stosunku do „naszego czasu” i obecnie jest godzina ósma. Przewodnik umówiony jest na dziewiątą, mamy więc trochę wolnego, żeby pokręcić się po placu Kropiwnickiego (d. Bilczewskiego) wokół kościoła św. Elżbiety (1903–1912). Projektował go **Teodor Tallowski** (1857–1910), ten sam, który stworzył nasze dwa sądeckie kościoły: św. Kazimierza i św. Elżbiety (kolejowy) – i podobnie jak w przypadku kościoła „kolejowego” również i tutaj, we Lwowie, dużą część kosztów ponosili kolejarze, resztę dołożył cesarz Franciszek Józef I, który był obecny na otwarciu kościoła w 1913 r. Wysokie, strzeliste wieże budowli są doskonałym punktem orientacyjnym dla podróżujących po mieście. Kościół usytuowany jest dokładnie na wododziale Wisły i Dniestru. Po wielu

latach wykorzystywania go w roli magazynu i nieustającej dewastacji remontowaną obecnie świątynię przejęli grekokatolicy.

Zjawia się Jurij Smirnow – nasz przewodnik po Lwowie („szanowne Państwo, szanowne Państwo”). Wymieniamy dolary na ukraińskie hrywny w kantorze nieopodal – dziesięć dolarów wystarczy na wszystkie możliwe wstępy. Pogoda jest niepewna, co chwilę kropi drobny lub większy deszcz. Korzystając z chwilowej przerwy, podjeżdżamy do Stryjskiego parku. Niedaleko przy ulicy Kotlarewskiego (d. Nabelaka) jest dom rodzinny znanego przed laty architekta, profesora Politechniki Lwowskiej, reprezentanta historyzmu podejmującego próbę wypracowania polskiego stylu narodowego w architekturze, **Jana Karola Sas-Zubrzyckiego** (1860–1935). Zaprojektował on kościoły p.w. św. Wawrzyńca Męczennika w Biegonicach (bud. 1906–1909) i p.w. św. Michała Archanioła w Żeleźnikowej (bud. 1912–1921).

Jadąc ulicą Bandery (d. Sapiehy) z lewej strony mijamy gmach główny Politechniki Lwowskiej zbudowany w latach 1873–1877. W czasie obejmowania tego budynku politechnika posiadała wydziały: Architektury, Budowy Maszyn, Chemii Technicznej, Inżynierii, Geodezji i Górnictwa, nieco później powstały Wydział Elektrotechniczny i Mierniczy oraz Rolniczo–Leśny. Swoją nazwę uczelnia otrzymała w 1921 r. (wcześniej działała jako Szkoła Politechniczna). Uczelnię tę ukończyło wielu sądeczan i osób z naszym miastem w szczególny sposób związanych. Wśród nich **Jan Peroś** (1866–1932), architekt, budowniczy miejski w Nowym Sączu w latach 1889–1900, projektant ratusza (1895–1897), szkoły im. Adama Mickiewicza (1895–1898), c.k. Starostwa (1905–1907), willi „Marya” (1905–1906); **Zenon Adam Remi** (1873–1924) od 1904 budowniczy miejski w Nowym Sączu, projektant wielu kamienic i budynków użyteczności publicznej m.in. „ciuciubabki” (1905–1907), szpitala miejskiego, budynku starosądeckiego „Sokoła”; **Zenon Marian Remi** (1905–1967), absolwent Wydziału Architektury z 1930 r., twórca Szkoły Handlowej (1938), szkół w Podegrodziu, Ryttrze, Złoc-



**Kościół św. Elżbiety
wg dawnej widokówki**

kiem, kościołów w Paszynie i Białej Niżnej, długoletni architekt powiatowy i naczelny inżynier Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich; **Kazimierz Górski** (1872–1952), absolwent Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej z roku 1900, asystent na Politechnice Lwowskiej, na prośbę Zarządu Miasta wystosowaną do władz Politechniki Lwowskiej wysłany do Nowego Sącza, gdzie w latach 1904–1921, jako inżynier miejski, projektował wodociągi miejskie, sieć kanalizacyjną i elektrownię, w latach 1926–1939 w Ministerstwie Robót Publicznych, gdzie doszedł do rangi wiceministra, po roku 1918 nagrodzony przez Radę Miejską tytułem Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza; **Walenty Cyło** (1883–1967), absolwent Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej z roku 1910, nadzorca budowy głównego wodociągu i stacji pomp w Świniarsku, od roku 1913 zatrudniony na stanowisku inżyniera miejskiego, w latach 1920–1923 kierownik Miejskiego Urzędu Budownictwa, działacz Towarzystwa Szkoły Ludowej, członek Komitetu Redakcyjnego I i II tomu „Rocznika Sądeckiego” i kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej; **Jakub Pawłowski** (1884–1959), absolwent Wydziału Budownictwa Wodnego z roku 1910, działacz Akademickiego Klubu Ludowców na politechnice, zarządca z ramienia Towarzystwa Bratniej Pomocy przez dwa lata lwowskiego Domu Techników, przybyły do Nowego Sącza w latach 1911–1913, by współpracować przy budowie wodociągu miejskiego, w latach 1922–1935 poseł na Sejm RP z ramienia PSL „Piast”, po wojnie przebywał w Limanowej, pracował w Zarządzie Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku i od roku 1948 w Wydziale Komunikacji Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

W parku Stryjskim o powierzchni 58 ha (jeden z większych w Europie – i piękniejszych), założonym w 1887 r., można podziwiać ponad 200 gatunków drzew rosnących pośród alejek. Spacerom towarzyszy śpiew ptactwa gnieźdźącego się wśród gałęzi. Na pomniku, wystawionym w roku 1894 z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, stoi jeszcze nasz bohaterski szewc Jan Kiliński. Czasy komunizmu przetrwał ze względu na „słuszne – proletariackie pochodzenie”, szablę, którą bronił Ojczyzny przed zaborcą, pokonał jednak czas. Tereny wystawowe, przylegające do parku, służyły w latach 1921–1938 dorocznym Międzynarodowym Targom Wschodnim. Tutaj we wrześniu 1930 r., **Orkiestra Warsztatów Głównych I Klasy z Nowego Sącza**, dyrygowana przez kapelmistrza, lwowianina z pochodzenia, **Ignacego Stanisława Wolfstala** (1897–1943), grała na uroczystości rozpoczęcia X Międzynarodowych Targów Wschodnich. Zachowała się anegdota z tego czasu, opowiadająca o tym, że kiedy orkiestra maszerując ulicą wznoszącą się znacznie pod górę otrzymała od kapelmistrza polecenie grania marsza, jeden z lwowiaków poddał w wątpliwość możliwość grania, a drugi mu na to odpowiedział, że to górale ze Sącza, że oni grają lepiej pod górę niż z góry!

Wracamy przejeżdżając ulicą Stefanyka (d. Ossolińskich), gdzie pod numerem 2 mieściła się do wojny Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Jest to kompleks dawnego klasztoru Karmelitanek z kościołem św. Agnieszki, przebudowany według planów Józefa Bema w 1817 r. dla potrzeb Fundacji Ossolińskich przez Maksymiliana hr. Ossolińskiego. Obecnie mieści się tu Biblioteka Ukraińskiej Narodowej Akademii Nauk. W Ossolineum kustoszem oddziału muzealnego był w latach 1847–1851 **Szczęśny Jan Morawski** (1818–1898), po opuszczeniu Lwowa osiadły na stałe w Starym Sączu, badacz i miłośnik historii Polski, a szczególnie ziemi sądeckiej, autor dzieła *Sądeczyzna* (1863–65). Niedaleko stąd, przy ulicy Kiryła i Mefodija (d. Długosza) właścicielem kamienicy pod numerem 25 był **Eugeniusz Romer** (1871–1954), absolwent I Gimnazjum, profesor Uniwersytetu we Lwowie, twórca polskiej szkoły kartografii. Jego brat **Jan Romer** (1869–1934), również absolwent sądeckiej „pierwszej budy”, walczył w bitwie pod Limanową i Gorlicami, późniejszy generał WP, inspektor armii i członek kapituły Orderu Virtuti Militari. Z ulicą Długosza krzyżuje się ulica Hruszewskiego (d. św. Mikołaja), gdzie pod numerem 4 w dawnym klasztorze trynitarzy obok renesansowego kościoła św. Mikołaja (obecnie cerkiew prawosławna) mieścił się w latach 1817–1923 Uniwersytet im. Cesarza Franciszka I, od roku 1919 noszący imię Jana Kazimierza. Absolwentem prawa tej uczelni był **Mieczysław Romanowski** (1833–1863), ostatni z polskich poetów romantycznych, pracownik Ossolineum, dziennikarz, adiutant Marcina Borelowskiego „Lelewela”, poległy w bitwie pod Józefowem 24 IV 1863 r.; autor poematu mieszczańskiego z okresu szwedzkiego potopu *Dziewczę z Sącza* (1861). Tutaj studiował filozofię **Jakub Żegota Pauli** (1814–1895), absolwent I Gimnazjum, historyk, etnograf i bibliotekarz, który opisał Sądeczyznę w *Wyimkach z podróży po Galicji w r. 1831*. Filologię klasyczną kończył tu **Stanisław Rzepiński** (1861–1944), zasłużony dyrektor c.k. Gimnazjum w latach 1898–1912, który przeprowadził znaczną rozbudowę szkoły, urządził bogato wyposażone gabinety dydaktyczne, w trosce o poziom nauczania powołał Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych; w 1912 r. powrócił do Lwowa na stanowisko inspektora Rady Szkolnej Krajowej.

Mijamy z lewej gmach Poczty Głównej, zajętej w trakcie listopadowych walk (w dniu 7 XI), z przylegającym do niej budynkiem greckokatolickiego seminarium, którego umocnioną prawą bramę wychodzącą na ulicę Kopernika nazwano „Redutą Piłsudskiego”. Zacięte walki pozycyjne trwały tu do końca działań zbrojnych. Na pododcinku poczty funkcję lekarza pełnił dr **Franciszek Kmiotowicz**, późniejszy założyciel (wraz z ojcem, dr Franciszkiem Kmiotowiczem – seniorem – długoletnim burmistrzem Krynicy) pierwszej w mieście pracowni analitycznej i rentgenowskiej oraz gabinetu fizykoterapii w willi „Dewajtis” w Krynicy. Mijamy skrzyżowanie wjeżdżając w ulicę Uniwer-

sytecką (d. Marszałkowską) – z lewej rozciąga się dawny Ogród Jezuicki, po prawej stronie gmach Sejmu Galicyjskiego, posiadającego w swoim czasie ograniczone kompetencje w sprawach gospodarczych, oświatowych i kulturalnych, ale będący istotnym miejscem kształtowania się polskiej kultury politycznej. Budynek ten służył Sejmowi Krajowemu w latach 1881–1914, w roku 1923 przekazany został uniwersytetowi. Niedługo tu było polityczne serce galicyjskiej – polskiej – autonomii. Posłem ziemi sądeckiej w latach 1870–1873 do Sejmu Galicyjskiego był **Julian Antoni Dunajewski** (1824–1907), absolwent I Gimnazjum, członek PAU i rektor UJ, poseł do parlamentu we Wiedniu i minister skarbu cesarstwa w latach 1880–1891; sądeczanie zawdzięczają mu skuteczne wstawiennictwo podczas zatwierdzania przebiegu planowanej linii kolejowej przez nasze miasto. Wcześniej, w latach 1866–1870, posłem z obwodu sądeckiego był **Józef Szujski** (1835–1883), historyk, rektor UJ, bywający często u rodziny w Zbyszycach, który na mocy swego testamentu przekazał swoją bibliotekę Radzie Miejskiej Nowego Sącza. Stała się ona załącznikiem Biblioteki Miejskiej noszącej obecnie imię swego fundatora. Skręcamy i jedziemy wzdłuż Ogrodu Jezuickiego ulicą Czynu Listopadowego (d. Mickiewicza). Z prawej strony na rogu ulicy Zygmuntońskiej gmach dawnej Dyrekcji Kolejowej. We Lwowie miało siedzibę **Towarzystwo Akcyjne „Kolej Lokalna Muszyna – Krynica”**, tutaj odbywały się walne zgromadzenia akcjonariuszy.

Podjeżdżamy pod grekokatolicką cerkiew św. Jura, monumentalną budowlę późnobarokową, wieńczącą szczyt wzgórza. Cały wewnętrzny plac rozkopany, do wnętrza wchodzi się po kładce obok głębokiej dziury, równocześnie trwa kucie tynków na budowach okolnych, także tynkowanie i malowanie, naprawa dachów. Spawacze coś montują, koparki wrywają z ziemi różności, dźwigi przerzucają wszystko z lewej na prawą i odwrotnie. Wszystkie te zabiegi odbywają się w niekoniecznie logicznej kolejności. Sprawa jest oczywista – za tydzień Ojciec Święty Jan Paweł II przybędzie do Lwowa. Tymczasem w krypcie św. Jerzego, gdzie spoczywają zasłużeni dla kościoła biskupi unicy, spokój. Wśród ozdób przepyszego rokokowego wnętrza, w lewym ołtarzu cudowny obraz Matki Bożej Trembowelskiej.

Docieramy na ulicę Podwale, stąd próbujemy dostać się do cerkwi Wołoskiej (Uspienskiej – tzn. p.w. Zaśnięcia NMP). Cerkiew ta powstała z funduszy gospodarów wołoskich z rodu Mohyłów w XVII w. Niestety nie będzie dane nam obejrzeć cerkwi w środku z powodu szorowania podłóg przez zastęp babin w chuścinach. Oglądamy renesansowy portal wejściowy do kaplicy Trzech Świętych od strony dziedzińca i ulicą Łesi Ukrainki (d. Skarbkowska) obok gmachu dawnego Starego Teatru, zbudowanego w latach 1833–1843 przez Fundację Stanisława hr. Skarbka, który kierował nim osobiście do swej śmierci w 1848 r. Do chwili oddania nowego Teatru Miejskiego w 1890 r., była to główna scena teatralna Lwowa, występowała tu m.in. legendarna **Helena Mo-**

drzejewska (właśc. **Jadwiga Helena Misel**, zamężna **Człapowska**) (1840–1909); dziś mało kto pamięta, że debiutowała na scenie objazdowego teatru podczas występów w 1861 r. w Nowym Sączu, gdzie bardzo gorąco przyjęta przez publiczność uwierzyła w swoje powołanie aktorskie. Skręcamy w ulicę Krakowską z narożną cerkwią greckokatolicką Przemienienia Pańskiego (Preobrażeńską).

Ulicą Ormiańską dochodzimy do katedry ormiańskiej; jej najstarsze części pochodzą z XIV w. Jest to kopia słynnej katedry ormiańskiej w Ani (obecnie miasto to leży we wschodniej Turcji, niedaleko granicy z Armenią), a zbudował ją śląski budowniczy Doring w XIV w. Stoi na planie krzyża łacińskiego i nakryta jest kopułą z dwunastobocznym tamburem. Orientalny klimat budowli tworzą oryginalne pękate łuki ormiańskie. Wewnątrz możemy podziwiać mozaiki Józefa Mehoffera oraz freski Jana Rosena m.in.: Ostatnia Wieczerza, Pogrzeb św. Odyłona. Na dziedzińcu mikroskopijne podcienia i ołtarz Ukrzyżowanie. Obok zrujnowane podwórze, przez które musimy przejść do wnętrza katedry.

Wędrujemy następnie na lwowski Rynek. Rynek to centrum miasta lokowanego w połowie XIV w. – w czasach Kazimierza Wielkiego. Nowe centrum miasta umiejscowiono na południe od miasta „ruskiego”, które stało się wtedy przedmieściem Lwowa. Po wielkim pożarze w 1527 r. Rynek został odbudowany i do dzisiejszych czasów składa się z 44 kamienic pochodzących z różnych okresów. Wśród zabudowy Rynku spotkać można zarówno skromne trzy- i czterokondygnacyjne kamienice mieszczańskie, jak również okazałe rezydencje patrycjuszowskie oraz magnackie. Przeważa styl renesansowy, jednak w Rynku obecna jest również architektura barokowa, klasycystyczna oraz secesyjna. Obecne kamienice w wielu przypadkach stoją na relikwach architektury gotyckiej z XV i początku XVI w. Na środku Rynku, którego wymiary wynoszą 142 x 129 m, stoi duży budynek ratusza. W narożnikach znajdują się cztery studnie z rzeźbami Adonisa, Amfitryty, Diany i Neptuna, wykonane w 1793 r. W północno-wschodnim narożniku zabytkowa apteka–muzeum, zaś po jego przeciwległej stronie widać katedrę łacińską. W Rynku na szczególną uwagę zasługują m.in. kamienice: „Czarna” (Rynek 4), „Królewska” (Rynek 6), Lubomirskich (Rynek 10), „Wencka” (Rynek 14), a także Pałac Arcybiskupi (Rynek 9). Pod numerem 45 w knajpie literacko-artystycznej Atlasa przesiadywał Eugeniusz Romer, bywał tam również Jan Kasprówicz oraz Józef Wittlin, Marian Hemar, Jan Parandowski. Obok katedry łacińskiej znajduje się perła lwowskiej architektury i rzeźby manierystycznej – kaplica Boimów. Wejście oczywiście płatne, kaplica wysoka i nieco mroczna, ale daje pojęcie o przepychu z jakim niegdyś była wykonana. Najbardziej urzekająca jest wejściowa fasada, która zadziwi nas mnogością reliefów, postaci i figur.



**Katedra polska
wg dawnej widokówki**

Następnym etapem zwiedzania jest katedra łacińska, zwana również katedrą polską, to jeden z najcenniejszych zabytków Lwowa. Stanowi ona centrum życia religijnego Polaków licznie zamieszkujących miasto. W miejscu dzisiejszej Bazyliki Archikatedralnej (p.w. Wniebowzięcia NMP) około roku 1344 stał pierwszy drewniany kościół Trójcy Przenajświętszej. W 1350 r. podczas najazdu Litwinów kościół spłonął i uległ zniszczeniu. W 1360 r. dzięki Kazimierzowi Wielkiemu rozpoczęto budowę nowej murowanej świątyni. Uroczystego poświęcenia kościoła dokonał w 1405 r. bp Maciej z Przemyśla. W 1414 r. kościół stał się główną świątynią rozległej metropolii lwowskiej. Odprawiono tutaj (w 1434 r.) Mszę św. żałobną za zmarłego w pobliskim Gródku króla Władysława Jagiełłę. Przez znaczną część XV w. trwała rozbudowa świątyni, którą uroczystie konsekrował w 1481 r. arcybiskup

Jan Wątróbka Strzelecki. W roku 1527 r. we Lwowie miał miejsce groźny pożar, który poważnie uszkodził katedrę. Wnętrze odbudowano w stylu renesansowym i manierystycznym. 1 IV 1656 r. miejsce to stało się świadkiem doniosłego wydarzenia: ślubów Jana Kazimierza, kiedy to król przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej mówił: „Ciebie za Patronkę moją i za Królową państw moich dzisiaj obieram”. W II połowie XVIII w. katedrę przebudowano w stylu barokowym. Wtedy też (a dokładniej w 1766 r.) powstały przepiękne freski Stanisława Stroińskiego, przedstawiające sceny z życia Maryi oraz różne sceny historyczne (m.in. wspomniane śluby Jana Kazimierza). W tym samym 1766 r. przystąpiono do budowy dwóch nowych wież, z których całkowicie ukończono jedną (zwieńczoną barokowym hełmem) o wysokości 64 m. Pod koniec XIX w. przeprowadzono renowację wnętrza, przywracając prezbiterium neogotycki charakter. Okna otrzymały wówczas nowe witraże projektowane przez Lisiewicza według szkiców m.in. Jana Matejki i Józefa Mehoffera. W katedrze znajdują się liczne kaplice, z których wymienić można np. kaplicę MB Częstochowskiej, Najświętszego Sakramentu czy Kampianów (uważaną za najładniejszą i artystycznie najcenniejszą).

Nieopodal przy ulicy Teatralnej (d. Rutkowskiego) znajduje się gmach kościoła i kolegium oo. Jezuitów, którzy przybyli tutaj w 1584 r. Budowlę ukończono w 1630 r., w ołtarzu znajdował się łaskami słynący obraz MB Pocieszenia, koronowany w 1905 r., obecnie umiejscowiony we Wrocławiu. Tutaj i w Nowym Sączu swoje dzieło *Jezuici w Polsce* pisał ks. **Stanisław Załęski** (1843–1908); pierwsze dwa tomy książki powstały w Nowym Sączu w latach 1896–1899, kolejne dwa we Lwowie w latach 1899–1902; ostatni tom ukończony został w roku 1905 w Nowym Sączu, gdzie ks. Załęski spędził ostatnie lata swojego życia.

Docieramy na plac Mickiewicza, na którym do dziś stoi pomnik Wieszczka z twarzą zwróconą ku górze, obliczem skierowaną na Geniusza podającego lirę – symbol natchnienia. Autorem pomnika odsłoniętego w 1905 r. w 50. rocznicę śmierci poety był **Antoni Popiel**, również twórca pomnika Mickiewicza w Krynicy (1907). Przy placu Mickiewicza pod numerem 1 stoi słynny „pierwszorzędny hotel George, w którym pokoje od 4 koron (do 25!)”, jak pisał dr Orłowicz w swoim *Przewodniku po Galicyi* z 1914 r. Gmach w stylu wiederńskiego neorenesansu, ukończony w 1901 r. Hotel gościł wiele osobistości: cesarza Franciszka Józefa I, Józefa Piłsudskiego, kompozytorów Franciszka Liszta oraz Ignacego Jana Paderewskiego, Honoriusza Balzaka, Jana Kiepurę.

Od Placu Mickiewicza wybiega Prospekt Swobody (d. Wały Hetmańskie), gdzie przed wojną stały pomniki hetmana Stanisława Jabłonowskiego i konny Jana Sobieskiego (ten ostatni w Gdańsku), stąd też i nazwa miejsca. Obecnie w połowie długości Prospektu Swobody znajduje się monumentalny pomnik Tarasa Szewczenki – największego poety narodu ukraińskiego z okresu romantyzmu. Na swoim dawnym miejscu zachowała się natomiast fontanna ozdobiona figurą Matki Bożej, gdzie pary ślubne fotografują się i składają kwiaty.

Prospekt Swobody prowadzi do jednego z najpiękniejszych w Europie – lwowskiego Teatru Miejskiego (zwanego obecnie Teatrem Opery). Wybudowany według projektu Gorgolewskiego w latach 1897–1900, wyposażony do 1906 r. jest obecnie najbardziej polskim miejscem we Lwowie. Usunięto wprawdzie z westybulu popiersia Moniuszki, Elsnera, Kurpińskiego i Chopina, zastępując je Szewczenką, Puszkinem, Franką i na ośłodę Polakom Mickiewiczem, ale plafony i obrazy zdobiące sale teatru, będące alegoriami tradycji, sztuki i życia ludzkiego, przypominają jednak genezę powstania budowli. Do teatru wchodzimy płacąc bezpośrednio („do kieszeni”) kierownikowi. Oprowadza nas żona Jurija – z pasją i pięknie opowiada o wszelkich osobliwościach i historii gmachu. Wieczorem w dniu dzisiejszym nie ma przedstawień, odbywają się więc wyłącznie próby. W foyer można zabawić się w odgadywanie tytułów

polskich dramatów, z których pochodzą sceny zdobiące plafon. Znajduje się tutaj wspaniała alegoryczna kurtyna Siemiradzkiego, rzadko jednak pokazywana; na ostatnią jej sześcioronową kurtynę przeciwpożarową płótno pędzla Jasińskiego z początku XX w. Na deskach tego teatru występował m.in. **Ludwik Solski** (właśc. Sosnowski), którego młodszy brat **Kazimierz Sosnowski** (1875–1954) pracował jako aplikant w c.k. Gimnazjum sądeckim, był współorganizatorem i sekretarzem Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu. Osobiście w 1908 r. wyznakował szlak z Rytra przez Przehybę do Szczawnicy, później i inne w Beskidzie Sądeckim. W 1914 opublikował *Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach*, wydany nakładem sądeckiego OTT „Beskid”; był jednym z najwybitniejszych działaczy turystycznych w kraju.

Po pełnym dniu wrażeń jeszcze nadszedł czas na ostatni punkt zwiedzania: Cmentarz Łyczakowski położony na wzgórzu wśród wiekowych drzew. To jeden z najbardziej wyjątkowych pomników polskiej kultury, miejsce spoczynku najwybitniejszych Polaków, a zarazem jeden z najstarszych cmentarzy polskich, założony w 1786 r., kilkakrotnie powiększony, o powierzchni około 40 ha. Zachowały się na nim 23 kaplice



Pomnik Seweryna Goszczyńskiego.

Fot. Leszek Migrała

(najstarsza z 1812 fundowana przez hr. L.W. Dunin–Borkowskiego) i około 20 tys. nagrobków kamiennych, kamienno–żeliwnych, reprezentujących różne style, kształty i formy, często o wysokiej wartości artystycznej. Przy placu wejściowym grobowiec **Seweryna Goszczyńskiego** (1801–1876), poety, publicysty, powstańca listopadowego i działacza politycznego, autora pamiętnika *Dziennik podróży do Tatrów* (1853), w którym dał opis swojej wyprawy w Tatry wzdłuż Dunajca, w tym opis Nowego Sącza. Idziemy na lewo w aleję zasłuzonych. Znajdujemy tutaj grób **Gabrieli Zapolskiej** (właśc. **Marii Gabrieli Śnieżko–Błockiej z Korwin–Piotrowskich**, 2^o voto **Janowskiej**) (1857–1921), autorki sztuk teatralnych do dziś grywanych i nie tracących swojej aktualności, we Lwowie mieszkała od 1904 r. w willi Skiz; na jej grobowcu uwiecznio-

ne zostały tytuły ważniejszych utworów. Od roku 1901 pisarka zamężna była ze **Stanisławem Janowskim** (1866–1942), bratem malarki osiadłej w Starym Sączu – **Brońsławy Rychter-Janowskiej** (1872–1953). Do roku 1902 mieszkali w pałacu Kempnera w Dąbrowie k/ Nowego Sącza. 7 IV 1902 r. z udziałem Teatru Amatorskiego Miłośników Sceny ze Lwowa wystawiła premierę sztuki *Mężczyzna* w sądeckim Domu Robotniczym. Autorce po II akcie wręczono wspaniałą wieniec. Przebywając z kilkudniową wizytą w Nowym Sączu, prezentowała wtedy swoje utwory w kilku ośrodkach życia kulturalnego Nowego Sącza. Ze Stanisławem Janowskim zorganizowała zespół teatralny, z którym objeżdżała Galicję. Dalej grób poety Władysława Bełzy, z prawej wysoki obelisk – grobowiec Orzona, który – jak by to wynikało z Mickiewicza – nie zginął wcale broniąc Warszawy przed rosyjskimi wojskami, ale popełnił samobójstwo kilkadziesiąt lat później na emigracji we Włoszech; o prawo sprowadzenia jego szczątków konkurowały Kraków i Lwów. W grobowcu lwowskich kupców Riedłów znalazł wieczny spoczynek najznakomitszy polski matematyk, jeden z twórców lwowskiej szkoły matematycznej, Stefan Banach. Kolejny grobowiec w tej alejce kryje prochy Marii Konopnickiej. Miejsce spoczynku wyróżnia realistyczne popiersie pisarki dłuta przedwojennej lwowskiej rzeźbiarki Leny Drexlerówny i duża ilość świeżych kwiatów i zniczy. Wracamy sąsiednimi alejkami, aby dotrzeć do grobu Artura Grottgera. Następnie udajemy się w kierunku Cmentarza Orłąt, po drodze są jeszcze kwatery powstańców styczniowych i grób Benedykta Dybowskiego. Przed wejściem na Cmentarz Obrońców Lwowa trafiamy na budowany cmentarz Strzelców Siczowych z kolumną, na której ma stanąć rzeźba Michała Archaniola.

Nareszcie jest i nasz główny cel: cmentarz–pomnik Obrońców Lwowa w 1918 r., zwany Cmentarzem Orłąt Lwowskich, poległych w walkach i zmarłych po wojnie 2874 obrońców polskość Lwowa. Obok komendanta obrony miasta, gen. Czesława Mączyńskiego spoczywają tu m.in.: gen. Tadeusza Rozwadowski, gen. Wacław Iwaszkiewicz, gen. Bolesław Popowicz, mjr Trześniowski, mjr Zajączkowski. W 1921 r. Rudolf Indruch wygrał konkurs architektoniczny na Mauzoleum Obrońców Lwowa. W ciągu następnych lat zbudowano rotundę Kaplicy Orłąt, katakumby, kolumnadę z Pomnikiem Chwały w kształcie łuku triumfalnego. Przy katakumbach powstały pomniki lotników amerykańskich (1925) oraz żołnierzy francuskich (1938) wspierających walkę o niepodległość Polski. Stąd w 1925 r. prochy jednego z Orłąt przeniesione zostały do Warszawy i złożone w Grobie Nieznanego Żołnierza. Cmentarz Orłąt Lwowskich po drugiej wojnie światowej, za władzy sowieckiej, coraz bardziej popadał w ruinę. Apogeum zniszczenia nastąpiło w sierpniu 1971 r., kiedy to zburzono kolumnadę (łączącą łuk Pomnika Chwały z dwoma osobno stojącymi pylonami) oraz wiele mogił. Wówczas to na terenie cmentarza zbudowano zakład kamieniarski, a sam cmentarz coraz bar-



Cmentarz Obrońców Lwowa. Fot. Leszek Migrała

dziej zarośnięty krzewami oraz drzewami był miejscem wypasu krów i bląkających się bezpańskich psów. Przez część grobów zrobiono drogę, którą jeździły ciężarówki do zakładu kamieniarskiego, zaś inne fragmenty cmentarza były wręcz śmietniskiem i gruzowiskiem. Barbarzyńska dewastacja cmentarza powstrzymana została dopiero 20 V 1989 r., kiedy to na tym terenie pojawili się pracownicy polskiego Energopolu rozpoczynając prace porządkowe. Po uzyskaniu w 1991 r. przez Ukrainę niepodległości (Polska uznała ten fakt jako pierwsze państwo na świecie) na Cmentarzu Orłąt Lwowskich rozpoczęły się prace restauracyjne. Sprawa jest nadal sztucznie przeciągana przez władze miasta, spory dotyczą pomnika lotników amerykańskich i żołnierzy francuskich, treści napisów. Kolumnada po obu stronach Pomnika Chwały nie będzie odbudowywana... **MORTUI SUNT UT LIBERI VIVAMUS (UMARLI BYŚMY ŻYLI WOLNI)**. Przechodzimy do kaplicy, gdzie dyżuruje starszy pan – członek Polskiego Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Lwowskiej. Opowiada nam historię Orłąt, losy cmentarza, pokazuje księgę pamiątkowa, kupujemy „cegiełki” na odbudowę nekropoli. W kaplicy na ścianie wisi wieniec od młodzieży z IV LO z Nowego Sącza.

Za Cmentarzem Łyczakowskim na końcu ulicy Niekrasowa (d. Pijarów) było niedużo boisko „Sokoła”, gdzie na złoty udawali się członkowie sądeckiego „gniazda”. Na zjazd z okazji 25-lecia „sokolstwa” w dniu 4 VI 1892 „wyjechało więc do Lwowa 24 umundurowanych druhów z naszego gniazda z prezesem Lipińskim na czele i własną muzyką, którą dyrygował dh Jasica”. W 1894 r. Lwów organizował drugi zlot z okazji Wystawy Kościuszkowskiej, na którym nowosądeckie gniazdo odznaczono srebrnym medalem za wybudowaną wzorowo salę gimnastyczną. Kolejny zlot w 1903 r., na którym z Nowego Sącza „do ćwiczeń wolnych i na przyrządach stanęło 22 druhów, do ćwiczeń z lancami 19 a 15 maczugami”, Nowy Sącz reprezentowało 39 druhów. Filia lwowskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu rozpoczęła oficjalną działalność w dniu 25 V 1887 r., w dwadzieścia lat po powstaniu lwowskiego gniazda (1867), założonego przez grupę byłych powstańców styczniowych.

Sobotnie zwiedzanie zakończyliśmy około wpół do ósmej wieczorem, czas naglił, tym bardziej że od godziny dziewiątej we Lwowie nie ma już przeważnie wody z powodu wyłączania zasilania pomp. Nasza starsza pani zaprowadziła nas na przystanek trolejbusowy, skąd rozklekotany, trzęsący się na olbrzymich dołach i wybojach, trolejbusem, znanej skądinąd marki Skoda, jechaliśmy ponad 20 minut aż do pętli. Na szczęście stamtąd było już niedaleko do bloku, w którym mieliśmy przygotowany nocleg. Szybko wykorzystaliśmy jeszcze możliwość wyciągnięcia z kranu wodę, by po posiłku położyć się spać przed kolejnym dniem wycieczkowym we Lwowie.



SPIS TREŚCI

AGNIESZKA KOŚCIÓŁEK

Najślynniejszy polski alchemik – Michał Sędziwój (1566–1636) 3

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

Wyższa Szkoła Biznesu – National–Louis University cz. II 30

Kalendarium WSB–NLU 47

WIEŚLAW PIPEK

Dawniej i dziś 91

KATARZYNA TRZEBUNIA–NIEBIES

Wiersze 99

LESZEK ZAKRZEWSKI

Sądectwanie na Kresach. Dzień pierwszy: „I zobaczą
miasto Lwów” 104
